

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
16.03.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 62 (22.663)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Prof. Zbigniew Izdebski wśród najbardziej wpływowych osób **str. 4**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11781	гелікоптерів	349
літаків	435	БТРів	24213

Agresywny pacjent zaatakował pracownicę gorzowskiego szpitala **str. 6**



ZIELONA GÓRA UMOWA NA OSTATNI ETAP OBWODNICZY ZACHODNIEJ PODPISANA

Korzyści z budowy nowej drogi

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Ostatni odcinek obwodnicy będzie liczył ponad pięć kilometrów. Dzięki podpisanej w piątek w urzędzie miasta umowie z wykonawcą za kilka lat zyskamy nową możliwość dojazdu do Sulechowa i dalej. Nowa droga to także alternatywa dla Przylepu i Łęży.

- Prezydent znowu podpisuje jakąś umowę na budowę obwodnicy zachodniej. Przecież to już było. Nic z tego nie rozumiem, gubię się, bo przecież budowy jeszcze nie widać. Chciałbym dowiedzieć się, o co chodzi, bo od wielu lat jestem kierowcą i chciałbym jeszcze dożyć czasu, kiedy pojadę tą trasą - przyznaje pan Tadeusz.



Po podpisaniu umowy maszyny budowlane mają zacząć prace w drugim kwartale bieżącego roku

Co się kryje pod nazwą?

Postaramy się więc wyjaśnić, na czym polega i na jakim etapie jest ta inwestycja. Obwodnica zachodnia ma bieć od Trasy Północnej (a tu z kolei połączy się z Trasą Aglomeracyjną, która pobiegnie obok osiedla Leśny Dwór aż do os. Zacisze) obok Przylepu, przez budowany most w Pomorsku do Sulechowa... Inwestycja ta została podzielona na trzy etapy. Na pierwszy i drugi odcinek umowy zostały podpisane już dwa lata temu. W piątek prezydent Marcin Pabierowski podpisał umowę na budowę trzeciego, ostatniego już odcinka obwodnicy zachodniej.

Pierwszy i drugi etap

Pierwszy etap inwestycji to budowa odcinka od ronda, które po-

wstanie na Trasie Północnej (w miejscu, gdzie jest zjazd do osiedla Leśny Dwór) do ronda, które wybudowane będzie w Przylepie.

Długość tego fragmentu obwodnicy to niecałe 3 kilometry. Etap drugi to budowa wspomnianego już ronda w Przylepie wraz z infrastrukturą towarzyszącą.

Dlaczego nie widać jeszcze prac budowlanych? Bo firma Budimex S.A. wygrała przetarg w formule „zaprojektuj i wybuduj” - stąd najpierw musi wykonać projekt i uzyskać odpowiednie zezwolenia.

Na jakim etapie jest więc wykonawca? Złożył wniosek o wydanie decyzji ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowych). Opracowywane są projekty techniczne.

Czytaj dalej na str. 4

ZIELONA GÓRA

Nauczyciel był pijany na lekcji

W czwartek (12 marca) w Szkole Podstawowej nr 10 doszło do sytuacji, w której dzieci zauważyły budzące wątpliwości zachowanie jednego z nauczycieli, który miał być również agresywny. Podejrzewały, że jest pijany, dlatego uciekły z zajęć i zaalarmowały dyrekcję.

Władze szkoły potwierdziły zajście i natychmiast wyznaczyły zastępstwo. Choć początkowo nie wycofano od nauczyciela alkoholu, a pracownik po skończonych lekcjach zdażył pójść do domu, sprawa szybko nabrała biegu. Podczas gdy w placówce ustalano szczegóły feral-

nych zajęć, pedagog wrócił do szkoły w asyście policji. Badanie alkometrem potwierdziło, że jest pijany.

- Otrzymaaliśmy zgłoszenie od rodziców o nauczyciela, który mógł znajdować się pod wpływem alkoholu. 54-latek został przebadany poza terenem szkoły. Wynik wskazał 1,5 promila alkoholu - przekazała podinsp. Małgorzata Stanisławska, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze.

O zdarzeniu poinformowano już kuratorium, zaś mężczyzna będzie najpewniej odpowiadał z artykułu 70 kodeksu wykroczeń. MK

Jakie są szanse na przedstawicieli północy w strukturach lubuskiej KO? str. 5



SPORT

W sobotni wieczór Gorzów był stolicą sportów walki. W Arenie Gorzów odbyła się gala XTB KSW 116.

Relację z imprezy oraz więcej zdjęć znajdziesz na www.gazetalubuska.pl

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Szykuje się tysiące miejsc pracy. W formach rekruterskich już zacierają rękę ● Coś nowego dzieje się z zakupami alkoholu w Polsce

Tomasz
Rusek



JAZDA DLA PRZYJEMNOŚCI

Wypadki, potrącenia, koszmarnie tragedie i wielkie karambole... Tego, co działo się kiedyś na starej trójce między Gorzowem a Międzyrzeczem, nie da się opisać bez wspomniania o licznych ofiarach i „czarnych punktach”. Wiem to, bo jako młody reporter byłem tam przynajmniej na kilkunastu - jeśli nie kilkadziesiąt - wypadkach.

Jeździłem też tą drogą z Gorzowa do Zielonej Góry i pamiętam ryzykowne wyprzedzania i potężne korki, gdy tylko na jezdni wydarzyło się coś złego - bo miała po jednym pasie w każdym kierunku. A odcinek pomiędzy stolicami pokonywało się w godzinach szczytu czasami w niemal trzy godziny...

Byłem też na protestach mieszkańców. Blokowali drogę wiele razy domagając się poprawy bezpieczeństwa, postawienia sygnalizacji i - w końcu - budowy nowej, niebezpiecznej trasy, którą dziś znamy jako S3.

Dlaczego dziś to wspominam? Ponieważ w weekend przejechałem się dla relaksu starą trójką od Międzyrzecza do Gorzowa i była to wspaniała, odprężająca podróż. Spokojnym tempem, bez wyprzedzania kogokolwiek, bez pośpiechu i korków. Minąłem się na trasie może z dziesięcioma autami, co kiedyś było „do zaliczenia” w 30 sekund, a nie, jak dziś, w niemal 40 minut.

Po co to piszę? Ponieważ w maju minie 12 lat, od kiedy otwarty został odcinek S3 między Gorzowem a Międzyrzeczem. Inwestycja kosztowała fortunę (jakieś 700 „banierek”), ale trwale i na lepsze zmieniła życie tysięcy Lubuszan, podnosząc poziom bezpieczeństwa do niezwykłego poziomu. Niech ta nadchodząca rocznica będzie dla wszystkich rządzących regionem przypominajką, jakie wielkie rzeczy potrafią się w Lubuskiem udawać, gdy działacie wspólnie, ponad podziałami, bez oglądania się na polityczne frakcje i stronnictwa.

ROZMOWA DNIA

Ubywa nas. „To jakby w ciągu roku zniknął Kalisz i Konin”

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

- Rocznie Polska traci około 150 tysięcy mieszkańców - mówi demograf Krzysztof Szwarz z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Ubywa nas...

W zastraszającym tempie, jeśli chodzi o Polskę. Niedawno mówiliśmy o społeczeństwie 38-milionowym. Pamiętam, gdy byłem nastolatkiem mówiono, że niedługo Polska będzie liczyła 40 mln mieszkańców. Do tego nie doszło i nie dojdzie. Obecnie mamy 37 mln Polaków. Rocznie Polska traci około 150 tys. mieszkańców. To tak jakby w ciągu roku zniknęło z mapy Polski razem miasto wielkości Kalisza i Konina. To jest przerażające. Ważniejsze, jednak niż liczba ludności jest struktura społeczeństwa według wieku. W latach 80-tych mieliśmy do czynienia ze stosunkowo młodym wyżem demograficznym powojennym. Bezpośrednio po II wojnie światowej rozdziło się bardzo dużo dzieci. Niemal 800 tys. rocznie, czyli 8 mln urodzeń w 10 lat. Te dzieci miały swoje dzieci, był drugi wyż demograficzny, stąd były perspektywy na 40 mln. Ten drugi wyż już nie charakteryzował się taką dietnością jak ich rodzice. Od lat 90-tych obserwujemy proces systematycznego zwiększania się średniego wieku, w jakim kobiety rodzą dzieci.

A z czego to wynikało?

Przemiany społeczne, gospodarcze, które nastąpiły po 1989 roku spowodowały, że zmieniły się priorytety młodych osób. Założenie rodziny i posiadanie dzieci nie było już priorytetem, było nim znalezienie dobrej pracy. Ze względu na bardzo wysokie bezrobocie, który panowało w Polsce pod koniec XX w., młode osoby, ale nie tylko młode postawiły na wykształcenie. Czyli najpierw wykształcenie, zdobycie pracy, a dopiero później rodzina i dzieci.

PRL pomagał demografii?

Nie powiedziałbym, że pomagał. Po prostu było inne postrzeganie wartości, priorytetów, bo sytuacja tak naprawdę nie sprzyjała dietności. Było trudniej niż teraz m.in. z mieszkaniem. W latach 50., czyli podczas pierwszego wyżu demograficznego sytuacja mieszkaniowa była wręcz katastrofalna, a jednak młode osoby decydowały się na posiadanie czwórki, piątki dzieci. Również dostęp do różnych artykułów też nie był tak prosty jak teraz, więc nie można powiedzieć, że PRL ułatwiał. Po prostu było inne postrzeganie wartości, były inne priorytety. Jakiśkolwiek rozważania nie powinny dążyć do tego, jak zwiększyć liczbę urodzeń, bo to moim zdaniem jest niemożliwe. Trzeba myśleć, jak spowodować spadek.

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



FOT. ROBERT WOZNIAK

PRZYRODA

Robak czy owad?

Nie lubię, gdy ktoś przeżywa owada robakiem. Tak w poczytnym portalu ochrzczonego zwyczajnego kowala bezskrzydłego. Ot, pospolity pluskwiak czerwonej barwy, który wiosną rzuca się w oczy. Bywa i tak, że kilkadziesiąt czy więcej owadów wygrzewa się na słoneczku u podstawy pnia drzewa. I za co go brzydko porównywać do tasiełców czy innych glist? Jejku, użyłem niebacznie słowa pluskwiak! Dla przyrodnika pluskwa to nazwa gatunku kiedyś groźnego i uważanego za wymarłego krwio pijnego pasożyta. Pokolenie naszych babć pamięta szkaradnego, płaskiego owada wielkości paznokcia, który za dnia siedział ukryty w zakamarkach mieszkań. Nocą pluskwy wylaziły gromadnie na żer, napastując nie tylko ludzi, ale i domowe zwierzęta. Nie dość, że wypijały krew, zostawiając paskudne rany i smrodliwy zapach, to na dodatek przenosiły zarazki tyfusu. Każda kolejna wojna sprawiała, iż pasożytnicze pluskwy mnożyły się niebotycznie. Kres panowania krwio pijcy przyniósł pierwszy owadobójczy pestycyd, czyli DDT. Także pokój i dobrobyt, dzięki którym był czas na likwidację jednej plagi po drugiej. Teraz obawiam się, że pluskwiak zwany kowalem będzie w praktyce brany za krwio pijcę. Z kształtu podobny do pluskwy, lecz w orbicie jego zainteresowania leży co najwyżej zielona skórka roślin, którą może nakłuć. Nas nie tknie, więc proszę na widok „robali” czerwonej barwy w panikę nie wpaść. **Grzegorz Tabasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
			
DZIEŃ 8°C	NOC 5°C	DZIEŃ 11°C	NOC -3°C
Barometr 1012 hPa		Środa	
Wiatr płd. zach. 18-40 km/h			
Biomet korzystny		DZIEŃ 13°C	NOC -1°C
		Czwartek	
		DZIEŃ 14°C	
			NOC -1°C

Uwaga: deszcz z lokalnymi przejaśnieniami

FORUM CZYTELNIKÓW

Elżbieta z Nowej Soli

Ryneczek z produktami prosto od lokalnych rolników to świetna inicjatywa. Takie miejsca są bardzo potrzebne. Możliwość kupienia świeżej i zdrowej żywności bezpośrednio od lokalnych producentów to ogromna wartość dla mieszkańców. Oby takich targów było jak najwięcej.

Krzysztof z Gorzowa

Jeśli Robert Surowiec jako przewodniczący rady miasta chce likwidacji służby rowerowej na ul. Dąbrowskiego, to niech w takim razie jako wi-

ceprezes szpitala zlikwiduje opłaty za parkowanie przy lecznicy. Całe miasto krytykuje ich wprowadzenie.

Kacper z Zielonej Góry

Dlaczego restauracje znikają z mapy miasta? A może tak jeszcze więcej za wynajem, wyższe podatki i więcej skarg, że za głośno?! Dopóki właściciele nieruchomości dalej będą odklejeni z kwotami za wynajem porównując Zieloną Górę do Warszawy, to każda działalność będzie padać tutaj. Automatycznie przeniesienie tych wydat-

ków na klientów powoduje, że tych klientów nie ma i kółko się zamyka.

Waldemar z Gorzowa

Zlikwidować opłaty za parkowanie przy szpitalu. Płacimy podatek na służbę zdrowia, więc także na parkowanie przed lecznicą. Kto wyraził zgodę na takie zagospodarowanie tego terenu? Mam rozumieć, że jest to samowolka?

Agnieszka z Gorzowa

Nie każdy ma smartfona, nie każdy korzysta z aplikacji i płatności elektronicznych.

W naszym mieście mieszka wiele osób starszych, które są przyzwyczajone do kupowania biletów w kasie i dla których to była najprostsza i najpewniejsza forma.

Radek z Gorzowa

Likwidując kasy biletowe, tak naprawdę wyklucza się sporą część mieszkańców. Automaty w pojazdach czy aplikacje to wygoda dla części osób, ale nie mogą być jedyną opcją. Miasto powinno pamiętać o wszystkich mieszkańcach, a nie tylko o tych najbardziej cyfrowych.

nasz REGION

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Historia powojennej motoryzacji

W Muzeum Ziemi Lubuskiej otwarto ciekawą wystawę „Design polskiej motoryzacji – przenikanie, innowacja, implozja”. Ekspozycja prezentuje ponad 200 fabrycznych projektów wybitnych polskich motoryzacyjnych stylistów, m.in.: Stanisława Panczakiewicza, Jana Krzysztofa Meisnera, Zdzisława Beksińskiego, Cezarego Nawrota, Stefana Porazińskiego, Antoniego Kasznickiego czy Mirosława Kowalczyka. Są to, w zdecydowanej większości, wykonane ręcznie oryginalne rysunki, kolorowe szkice oraz unikalne archiwa-

lia – przedstawiające urodę, ergonomię i aerodynamikę tych pojazdów.

Jednym z trendów, który przyświecał projektantom maszyn był tzw. styl streamline (odmiana modernizmu – nowoczesności) na dobre rozpoczął się w latach 30. XX wieku w ramach kultury euroatlantyckiej.

Wiele osób odwiedzających wystawę, z łezką w oku wspomina miłe chwile, związane z motorami czy samochodami z tamtych czasów. Wystawę można oglądać do 12 kwietnia 2026 roku. JW



FOT. JAROSŁAW WNOŹKOWSKI

ZIELONA GÓRA

Pijana wbiła się samochodem w ogrodzenie

14 marca na drogach całego regionu przeprowadzana była akcja „Trzeźwy Wieczór”. - Niemal 1,5 promila miała kierująca, która na ul. Zeusa wjechała Volkswagenem

w ogrodzenie - przekazuje zielonogórska policja. Kobięcie oczywiście zostało odebrane prawo jazdy i będzie za swój czyn odpowiadać, ale nie tylko to jest przerażające. W ramach policyjnych działań w okolicy zatrzymano

znacznie więcej pijanych kierowców. W babimoście 18-latek bez uprawnień miał również 1,5 promila w wydychanym powietrzu. Inny kierujący po alkoholu to 44-latek, który wydymuchał 1,2 promila.

MK



FOT. KMP ZIELONA GÓRA

Jaki ma być stadion piłkarski, by nie przypominał kurnika?

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Stadion na 5 tysięcy widzów a może jednak z mniejszą widownią?

- Czy miasto przewiduje konsultacje z udziałem klubów, kibiców przed podjęciem decyzji w sprawie inwestycji? - pytają radni.

Wraca sprawa przebudowy piłkarskiej areny przy ul. Olimpijskiej, a konkretnie tego, jak ma on ostatecznie wyglądać. Przez ostatnie kilka lat mówiło się o planach stworzenia obiektu na 8-10 tys. widzów. Oznaczałoby to wydatek co najmniej 50 mln zł, na co - zdaniem urzędników - miasta nie stać. Władze Gorzowa zleciły więc optymalizację inwestycji. Wychodzi z niej, że obiekt ma mieć pojemność na około 5 tys. osób, a jego budowa kosztować by miała około 26 mln zł. Stadion ma być domowym obiektem dla dwóch drużyn - Warty Gorzów (aktualnie gra w III lidze) oraz Stilonu Gorzów (IV liga), a być może w przyszłości także reaktywowanej drużyny kobiecej.

W połowie stycznia „Gazeta Lubuska” dotarła do tej nowej koncepcji. Przedstawiliśmy ją na naszych łamach. I z miejsca wywołała ona dyskusję wśród mieszkańców, w tym radnych. Nie wszystkim bowiem nowe plany się spodobały.

- Robimy stadion w okrojonej wersji - mówił na styczniowej



FOT. MK PROJEKT DAVID MOŁDZYK

Zdaniem części radnych, stadion na 5 tys. osób nie spełni oczekiwań mieszkańców

sesji radny Tomasz Rafalski z Prawa i Sprawiedliwości.

- W mieście wojewódzkim nie może powstać kurnik - nie gryzł się w język Ireneusz Maciej Zmora, radny Koalicji Obywatelskiej. Teraz wraz z klubową koleżanką, Aleksandrą Sibińską-Szadną, pyta władze miasta o szczegóły, także personalne.

- Kto imiennie po stronie urzędu miasta odpowiada za przygotowanie i prowadzenie tej inwestycji oraz jaki jest zakres odpowiedzialności poszczególnych osób? Czy został powołany zespół odpowiedzialny za przygotowanie i realizację? Jeśli tak, kto wchodzi w jego skład - padają pytania w interpelacji dwojga radnych KO do władz miasta.

To jeszcze nie wszystko. - Czy prowadzone są konsultacje ze środowiskiem piłkar-

skim Gorzowa w sprawie zakresu i kierunku modernizacji stadionu? Czy miasto przewiduje otwarte spotkanie z udziałem klubów, trenerów, działaczy, kibiców oraz radnych przed podjęciem ostatecznych decyzji dotyczących tej inwestycji? - pytają Zmora oraz Sibińska-Szadna.

Radni KO stawiają też pytania dotyczące liczby miejsc parkingowych zarówno dla autokarów jak i osobówek, a także z podziałem z jednej strony miejsc dla kibiców, a z drugiej dla zawodników, trenerów, działaczy i obsługi obiektu. Pytania są o tyle zasadne, że teren wokół stadionu w sporej mierze jest już zagospodarowany. A jeśli spojrzeć na imprezy organizowane w Arenie Gorzów, widać, że ponad siedemset miejsc parkingowych to

za mało na taki obiekt i samochody muszą parkować wzdłuż ul. Słowiańskiej.

Odpowiedzi na pytania dotyczące inwestycji powinniśmy poznać w ciągu najbliższych dni. I można się spodziewać, że dyskusja rozgorzeje na nowo.

Gorzowski stadion piłkarski został oddany do użytku w 1929. Trybuny zostały zbudowane w kształcie owalnym, a wokół boiska była nawet bieżnia żużlowa (to tu rozegrano pierwsze zawody speedwaya w mieście). Po zmianach ma mieć wygląd typowo piłkarski. Trybuny mają być w kształcie prostokąta, a sam obiekt zyska w końcu oświetlenie. Kiedy powstanie? Miasto chce robić stadion etapami, a pierwszy z nich - budowę trybuny od strony ul. Piłkarskiej - rozpocząć w przyszłym roku.

Rusza remont ulicy Waryńskiego. Będą utrudnienia w ruchu

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Remont ulicy potrwa do października i będzie prowadzony etapami. W związku z tym co jakiś czas będziemy jeździć inaczej.

Kierowcy muszą się przygotować na liczne utrudnienia w ruchu w związku z rozpoczynającym się od dziś remontem. Utrudnienia mają zostać wprowadzone od jutra, od godziny 7.00. Jadąc z osiedla Pomorskiego w stronę basenu przy ul.

Wyspiańskiego musimy pamiętać, że lewy pas jezdni zostanie zamknięty na odcinku około 80 metrów. Licząc od skrzyżowania z ulicą Podgórną. Cały ruch na tym odcinku będzie się odbywał prawym pasem jezdni.

Przejście dla pieszych na wysokości budynku szpitala w kształcie litery L zostanie zamknięte.

Ale to jeszcze nie wszystkie utrudnienia. W dwóch miejscach nastąpi zawężenie lewych pasów ruchu. Jedno w okolicy Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, drugie - na wy-



FOT. JACEK KATOS

Przez siedem miesięcy ulica ma być rozkopana

sokości przystanku autobusowego MZK przy szpitalu.

Natomiast przystanek MZK, który znajduje się przy skrzyżowaniu ulic: Waryńskiego, Lwowskiej i Podgórnej, zostanie przeniesiony niżej, czyli naprzeciwko wspomnianego już przystanku przy szpitalu.

Realizacja inwestycji na kolejnych odcinkach wymusi wprowadzenie czasowych zmian w ruchu. Harmonogram aktualnych utrudnień będzie aktualizowany na bieżąco.

- Droga jest w takim stanie, że remontu wymagała już

od dawna - mówi wiceprezydent Paweł Tonder i apeluje do kierowców o ostrożność i zwracanie uwagi na ustawione znaki drogowe. Bo często się zdarza, że na remontowanych ulicach jeździmy po prostu na pamięć.

Co się zmieni na ulicy Waryńskiego? Zostaną wymienione warstwy bitumiczne, będą nowe wpusty, by poprawić odwodnienie. Natomiast te, które są tam dzisiaj, zostaną wymienione. Zaplanowano też nowe chodniki i ścieżki rowerowe, a także nową sygn-

alizację świetlną przy wjeździe do Szpitala Uniwersyteckiego. Powstanie też nowy przystanek autobusowy.

Ulica Waryńskiego to jedna z głównych ulic w mieście, prowadząca m.in. do dworca PKP, Szpitala Uniwersyteckiego czy na duże osiedla. Umowę z wykonawcą - firmą Strabag - prezydent Marcin Pabierowski podpisał w połowie grudnia ub.r. Teraz rozpoczyna się już roboty budowlane. Remont potrwa siedem miesięcy. Koszt inwestycji to 8,1 mln zł.

Jedna z najbardziej wpływowych osób

Leszek Kalinowski
Lubuskie

Prof. dr hab. Zbigniew Izdebski z Zielonej Góry znalazł się na Liście Stu osób mających największy wpływ na medycynę i ochronę zdrowia w Polsce. Ranking opublikował „Puls Medycyny”.

Z okazji jubileuszu 25-lecia „Pulsu Medycyny” powstała jedna, wspólna Lista Stu 2025, tak jak było w pierwszych 22 edycjach konkursu. U jej podstaw leży założenie, że zdrowie jest jedno, a wpływ na rozwój medycyny i kształt systemu bardzo często się przenikają. Decyzje administracyjne, praca naukowa, działalność kliniczna, edukacja, organizacja opieki - wszystkie te obszary tworzą spójny ekosystem.

Na zielonogórskiej uczelni

Kandydatów do Listy Stu oceniała w tym roku wyjątkowa 37-osobowa Kapituła. Nie zabrakło w niej liderów plebiscytu, którzy zajęli pierwsze miejsce lub co najmniej trzykrotnie znaleźli się w pierwszej dziesiątce zestawienia.

W rankingu osób, które miały największy wpływ na medycynę i system ochrony zdrowia w 2025 roku, na 69 miejscu znalazł się Zielonogórzanin - prof. dr hab. n. hum. Zbigniew Izdebski. Naukowiec urodził się w Żarach, ukończył studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze i z tą uczelnią jest związany do dziś, choć to już nie WSP, ale powstała 25 lat temu z połączenia z Politechniką Zielonogórską - Uniwersytet Zielonogórski.

Jako jedyny Polak

Profesor jest kierownikiem Katedry Humanizacji Medycyny i Seksuologii Collegium Medicum Uniwersytetu Zielonogórskiego, a także koordynatorem Wydziału Medycznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz kierownikiem Katedry Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Seksuologii Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Pełni funkcję konsultanta ds. humanizacji medycyny w Szpitalu Uniwersyteckim im. K. Marcinkowskiego w Zielonej Górze. Był głównym badaczem w projekcie epidemiologicznym dotyczącym seksualności i chorób



FOT. MIROSLAW KAZMIERCZAK

Wiele uwagi w swej pracy prof. Izdebski poświęca profilaktyce zdrowotnej

przenoszonych drogą płciową, finansowanym przez Agencję Badań Medycznych, realizowanym na Uniwersytecie Warszawskim. Jest również członkiem Instytutu ds. Badań nad Seksem, Płciowością i Prokreacją im. Kinseya w Uniwersytecie Indiana w USA (jako jedyny Polak i jeden z pięciu Europejczyków).

Ma poczucie, że idzie do przodu

- Czymś innym zajmuję się w Zielonej Górze, czymś innym w Warszawie. To daje podstawę interdyscyplinarności - powiedział niedawno „Gazecie Lubuskiej” prof. Izdebski. - Mam poczucie, że idę do przodu. Myślę, że jeśli nie mieszkalbym w Żarach i nie

pracował w Zielonej Górze, to dziś bym się nie zajmował tematyką AIDS. Wtedy nie była to nikomu znana choroba. W latach 80. wysyłano mnie, bo mieszkam blisko granicy, na kongresy do Niemiec. Zdawało mi się, że choroba, która jest wykryta u sąsiadów, pojawi się też w Polsce.

Lubuszanin od lat zauważając efekty działania prof. Izdebskiego. Dzięki jego staraniom oraz współpracowników w Zielonej Górze powstała poradnia młodzieżowa i to tu po raz pierwszy prowadzono bezpłatne i anonimowe testy na HIV. To tu po raz pierwszy w kraju zorganizowano Memoriał Walki z AIDS. To tu pojawili się studenci - streetworkerzy, którzy pracowali z młodymi osobami z przygranicznych miejscowości. Bo zjawisko „yummy” (kradzieży) i prostytucji z udziałem młodzieży szerzyło się coraz bardziej. To tu powstało Stowarzyszenie do Walki z Dziecięcą Prostytucją i Pornografią Pro-Ecpat. To na zielonogórskiej uczelni zorganizowano specjalne pomieszczenie z lustrem weneckim i sprzętem do nagrywania przesłuchań dzieci, ofiar przemocy

seksualnej. By nie musiały kilkakrotnie przeżywać tego samego koszmaru...

Profilaktyka zdrowotna

Wiele uwagi w swej pracy prof. Izdebski poświęca profilaktyce zdrowotnej. Zauważa np., że studenci medycyny ze Skandynawii przyjeżdżają do Polski, by zobaczyć, jak wygląda rak szyjki macicy, bo u nich tej choroby nie ma. Wczesne wykrycie nowotworu to 95-procentowa szansa na całkowite wyleczenie, tymczasem Polki wciąż niechętnie się badają.

Prof. Izdebski był też głównym koordynatorem zespołu tworzącego podstawę programową nowego przedmiotu „edukacja zdrowotna” w polskich szkołach.

Od 2017 roku jest Honorowym Obywatelom Województwa Lubuskiego. We wrześniu 2025 roku otrzymał też zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Zielonej Góry.

Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień m.in. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Czerwoną Kokardką, Medalem Magnusa Hirschfelda.

Wzruszające pożegnanie pilotki Jagody Gancarek

Michał Korn
Zielona Góra/Gromnik

W sobotę, w Gromniku odbył się pogrzeb utytułowanej pilotki, Jagody Gancarek, która zginęła tragicznie w wypadku balonu w Zielonej Górze. Nad cmentarzem w czasie pogrzebu przeleciały samoloty...

Ostatnie pożegnanie młodej pilotki odbyło się 14 marca w kościele parafialnym pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej w Gromniku (woj. małopolskie, pow. tarnowski). Msza żałobna rozpoczęła się o godz. 12.30, następnie kondukt żałobny przeszedł na cmentarz. Ludzie płakali. Szacuje się, że w uroczystości pogrzebowej wzięło udział kilka tysięcy osób. Poza rodziną i przyjaciółmi do małego Gromnika przyjechali ludzie z całej Polski - byli to znajomi oraz członkowie rozmaitych aeroklubów. W pobliżu miejsca pożegnania 28-letniej pilotki w niebo, z palników, które zazwyczaj odpowiadają za unoszenie się balonów, wystrzeliły płomienie. W momencie, kiedy trumna była składana w grobie niebo nad cmentarzem dwukrotnie przeciął przelot samolotów ciał



FOT. OL

Jagoda Gancarek została pochowana z honorami

gnących za sobą smugi dymu. Tak rodzina, przyjaciele i znajomi po raz ostatni pożegnali Jagodę Gancarek. Z honorami, mówiąc „do zobaczenia”.

- Jagoda realizowała swoje pasje jako instruktorka samolotowa. Latała też jako pilota samolotów przeciwpożarowych. Miała duże doświadczenie lotnicze i tym doświadczeniem dzieliła się z innymi. W ubiegłym roku zdobyła tytuł Mistrzyni Polski Kobiet na XI Balonowych Mistrzostwach Kobiet w Nałęczowie - będziemy ją pamiętać za pasję i serdeczność, a przede wszystkim za szeroki uśmiech i miłość do latania. Jej zaangażowanie i lotniczy entuzjazm napędzał również nasze działania. Myślami jesteśmy z jej rodziną,

przyjaciółmi oraz wszystkimi członkami Aeroklubu Ziemi Lubuskiej - tymi słowami Aeroklub Ziemi Lubuskiej pożegnał pilotkę.

Jagoda Gancarek zginęła 9 marca w czasie tragicznego lotu balonem nad Zieloną Górą. Przed godziną 8 rano aerostat z nią oraz dwiema innymi kobietami na pokładzie zahaczył o jeden z budynków przy ulicy Bolesława Krzywoustego. Jagoda wówczas wypadła z kosza. Została znaleziona nieprzytomna na dachu. Zmarła mimo trwające blisko godzinę reanimacji. Dwie pozostałe kobiety znajdujące się w koszu wylądowały szczęśliwie kilkaset metrów dalej na ulicy Sulechowskiej w rejonie PKP i Centrum Przesiadkowego.

Umowa na ostatni etap obwodnicy zachodniej podpisana

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Dokończenie ze str. 1

Rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest w drugim kwartale bieżącego roku. Zakończenie tego zadania ma być za dwa lata, wiosną.

Umowa na trzeci odcinek

W piątek podpisano ostatnią umowę. Jak podkreślał prezydent, obwodnica zachodnia będzie ważnym elementem Nadodrzańskiego Układu Komunikacyjnego. Oprócz niej w jego skład wejdą budowany most na Odrze w Pomorsku i planowany odcinek drogi wojewódzkiej (od ronda na zachód od Pomorska do Sulechowa).

Zastępca prezydenta Paweł Tonder przypomniał, że trzeci odcinek obwodnicy zachodniej liczyć będzie 5,3 km. To droga jednojezdniowa, dwupasmowa o szerokości 3,5 metra. Trzeba też będzie wykonać wiadukt nad torami kolejowymi. Wzdłuż całej trasy powstanie ścieżka pieszo-rowerowa.

Wykonawcą ostatniego, trzeciego etapu obwodnicy zo-



FOT. JACEK KATOS

Prezydent Marcin Pabierowski i Jakub Głuchowski, pełnomocnik spółki Strabag podpisali umowę na wykonanie trzeciego etapu obwodnicy zachodniej

stała firma Strabag Infrastruktura Południe, która w ciągu 17 miesięcy musi wykonać odpowiednie dokumenty i zdobyć pozwolenie na realizację inwestycji drogowej, a potem w ciągu dwóch lat wykonać zadanie (w tym obiekty mostowe, wiadukt nad drogą,

przejście dla zwierząt), którego koszt sięga 66 mln zł.

- Obwodnica zachodnia pozwoli odciążyć dojazd Trasą Północną i S3 do Sulechowa, będzie alternatywą, także dojazdu do Przylipu czy Łęczycy - podkreśla radny Dariusz Legutowski.

POLITYKA JAKIE SĄ SZANSE NA OBECNOŚĆ PRZEDSTAWICIELI PÓŁNOCY W STRUKTURACH KOALICJI?

Geografia władzy w lubuskiej KO

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

W środę 18 marca ma zostać wybrany zarząd i ściśle prezydium Koalicji Obywatelskiej. - Przedstawię skład zarządu taki, żeby był zrównoważony - mówi nowy przewodniczący partii w regionie Marek Cebula.

Czy w nowych władzach Koalicji Obywatelskiej będą też osoby z północy Lubuskiego? Takie pytanie zrodziło się przy okazji ostatnich wyborów w tym ugrupowaniu, które odbyły się 8 marca. W głosowaniu na przewodniczącego regionu nie było bowiem żadnego pretendenta KO z północy.

Tematem zajęli się też politycy PiS. Na facebookowym profilu Platforma Obywatelska Lubuskie we wtorek pojawiło się zdjęcie Marka Cebuli, nowego szefa w regionie, w towarzystwie Sebastiana Ciemnoczołowskiego (marszałka lubuskiego) oraz Marcina Pabierowskiego (prezydenta Zielonej Góry). Na skład osobowy zwrócił uwagę To-



FOT. JAROSŁAW ZASACKI

W samym Gorzowie w wyborach w Koalicji Obywatelskiej wzięło udział nieco ponad stu członków

masz Rafalski, miejski radny PiS w Gorzowie.

- Nowa energia dla Lubuskiego - stary skład bez Gorzowa. Szkok i niedowierzanie - pisał z sarkazmem. A później punktował, że choć tego samego dnia nowy szef KO w re-

gionie spotkał się Robertem Surowcem (przewodniczącym rady miasta w Gorzowie) i Izbą Piotrowicz (wiceprezydent Gorzowa), to na profil KO zostało wstawione zdjęcie z Zielonej Góry. Zdjęcie z Gorzowa dodano kolejnego dnia.

Cebula kandydatem części północy

Jak to zatem będzie ze ścisłymi władzami Koalicji Obywatelskiej w regionie? Marek Cebula (dziś wojewoda, wcześniej burmistrz Krosna Odrzańskiego) pokonał Waldemara Ślugockiego, który partią w Lubuskiem kierował przez dekadę. Jego zwycięstwo było możliwe, bo był popierany przez sporą część członków KO z północy.

- To był nasz kandydat - mówią nam przedstawiciele partii z Gorzowa, gdy rozmawiamy o tym, dlaczego w wyborach nie było kandydata z północnej części regionu. - Gdyby był kandydat z Gorzowa, to i tak by nie wygrał, a głosy rozłożyłyby się pewnie tak, że wygrałby Waldemar Ślugocki - dodają.

Zastępców przewodniczącego w województwie wybierze rada regionu.

- Zbiera się ona 18 marca i wtedy zapadną decyzje. Nie wyobrażam sobie, że region lubuski nie będzie równomiernie reprezentowany w ciałach statutowych Koalicji Obywatelskich - mówi „Ga-

zecie Lubuskiej” nowy przewodniczący Marek Cebula. - Przedstawię skład zarządu taki, żeby był zrównoważony i dla mnie to nie ulega wątpliwości, że będą w nim również osoby z Gorzowa - dodaje wojewoda.

- Czy w ścisłym kierownictwie będą przedstawiciele północy? - dopytujemy.

- Deklaracji nie złożę, bo to członkowie rady regionu zdecydować. Jedynym uprawnieniem przewodniczącego jest wskazanie sekretarza i skarbnika - mówi wojewoda.

Jaka jest struktura władzy w KO?

Rada regionu składa się z około pięćdziesięciu osób. Są w niej szefowie KO w każdym powiecie, w którym partia ma strukturę, a do tego ci członkowie, którzy są starostami, burmistrzami i wójtami.

Zarząd regionu składa się z kilkunastu osób. Jak mówi nam przewodniczący, zapraszane są do niego osoby reprezentujące poszczególne powiaty. Są w nim też m.in. marszałek czy posłowie.

Najściślejsze władze regionalne partii to prezydium. Oprócz przewodniczącego składa się na niego czterech zastępców oraz sekretarz i skarbnik.

A dlaczego z punktu widzenia Gorzowa tak istotne jest, aby w ścisłych władzach partii był jego przedstawiciel? Bo Koalicja Obywatelska to formacja, która rządzi aktualnie w Polsce, a więc to jej przedstawiciele decydują o podziale pieniędzy dla poszczególnych samorządów. Jak mówią to członkowie KO z Gorzowa, którzy popierają Marka Cebulę, to właśnie on był tym kandydatem, którego wybór będzie z korzyścią dla północnej stolicy Lubuskiego.

- Marek Cebula nie jest zielonogórski, on jest lubuski - mówią.

Sprawa reprezentowania subregionu gorzowskiego w różnych rodzajach władzach - nie tylko partii - jest podnoszona od lat. Choć pod względem powierzchni i liczby ludności stanowi on około 1/3 Lubuskiego, to aktualnie w sejmie na dwunastu lubuskich posłów z północy jest tylko dwóch.

Miesięczne bilety papierowe odchodzą do lamusa

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Tylko do 31 marca będzie można kupić bilety komunikacji miejskiej w kasach przy ul. Drzymały. Od 1 kwietnia będą one dostępne jedynie w biletomatach oraz w aplikacji mobilnej.

Miejski Zakład Komunikacji przypomina o ważnej zmianie, do jakiej ma dojść w przedświątecznym tygodniu. Otóż 1 kwietnia 2026 nastąpi likwidacja kas biletowych w Centrum Obsługi Klienta MZK przy ul. Drzymały. Oznacza to, że bilety będzie można kupić w automatach znajdujących się w autobusach i tramwajach oraz w aplikacji moBilet.

„Jednocześnie informujemy, że w przypadku problemów technicznych z aplikacją moBilet prosimy kontaktować się bezpośrednio z dostawcą tej aplikacji pod numerami telefonów: +48 (61) 66 70 999 lub 801 805 900 albo pod adresem pomoc@mobilet.pl” - czytamy w komunikacie Miejskiego Zakładu Komunikacji.

Co ważne, wraz z likwidacją kas biletowych zakończy się też sprzedaż okresowych

biletów w wersji papierowej. Przejazdówki w tej formie będzie można kupić tylko do 31 marca. Od 1 kwietnia bilet miesięczny czy trzymiesięczny będzie dostępny już tylko w aplikacji.

To jeszcze nie wszystko. Wstępnie od 1 stycznia 2027 miasto chce też zrezygnować z automatów, które są w pojazdach. Ma to związek nie tylko ze zmianą przyzwyczajenia zakupowych pasażerów, ale też z tym, iż brakuje części zamiennych do biletomatów.

Likwidacja kas ma związek z wieloma zmianami na przestrzeni ostatnich lat. Liczba przejazdówek kupowanych przez aplikację znacznie przewyższyła liczbę biletów sprzedawanych w kioskach. Poza tym od 1 stycznia 2026 mieszkańcy Gorzowa, którzy posiadają kartę miejską, mogą jeździć za darmo. Mimo to sprzedaż biletów trwa. W lutym wpływy z tego tytułu sięgnęły 483 tys. zł, co stanowi spadek w porównaniu ze styczniem, kiedy do kasy wpłynęło 720 tys. zł



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Od kwietnia, aby nabyć bilet miesięczny potrzebne będzie użycie aplikacji w telefonie

AUTOREKLAMA

0011493151



drzewko
za surowce
wtórne

**PRZYNIEŚ ELEKTROŚMIECI
ODBIERZ SADZONKI!**

21 MARCA (sobota) godz. 10.00 - 14.00
Zielona Góra, Centrum Handlowe Focus Mall
(parking zewnętrzny przy wjeździe od ul. Sienkiewicza)



Szczegóły na
www.gazetalubuska.pl/drzewko



ORGANIZATOR **GL** GAZETA LUBUSKA.PL

PARTNER LOKALIZACYJNY **#napoprawenastroju FOCUS mall**

PARTNERZY: **PGE** Zielona Góra

ROCKWOOL

ATUT RENTAL WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU BUDOWLANEGO

B+C EKO-ENERGIA Sp. z o.o.

Miliardy dla Polski w ramach SAFE. Na co wydałby je Gorzów?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

- Ważniejszym jest posiadanie przez państwo siły odstraszania niż posiadanie bunkrów, w których będziemy się chować - mówi prezydent Gorzowa o pieniądzach w ramach programu SAFE.

Program SAFE to unijny fundusz pożyczkowy. Zakłada on, że państwa Unii Europejskiej dostaną łącznie 150 mld euro na inwestycje obronne. Polska ma być największym beneficjentem tego europejskiego programu. Ma bowiem otrzymać 43,7 mld euro.

Prezydent RP Karol Nawrocki zażądał ustawy związanej z programem. Rząd chce jednak wdrożyć program pomimo sprzeciwu prezydenta.

W ramach programu SAFE europejskie rządy mogłyby kupować nowoczesny sprzęt wojskowy, rozwijać przemysł zbrojeniowy czy finansować z niego projekty związane z obronnością.

Jednym z ważniejszych miejsc na polskiej mapie obronności ma być Gorzów. W ciągu najbliższych czterech lat ma tu powstać fabryka rakiet do wyrzutni Homar-K, która w latach 2030-2033 ma wyprodukować 10 tys. pocisków. Zapytaliśmy więc prezydenta miasta Jacka Wójcickiego, na co przeznaczyłby pieniądze z programu SAFE.

Jeśli my moglibyśmy wydać te pieniądze bezpośrednio na ochronę naszych mieszkańców, to pewnie byłoby to na miejsca schronienia. Bardziej istotne jest jednak, żeby te pieniądze trafiły wprost na obronność - mówi „Gazecie Lubuskiej” prezydent Gorzowa.

Nie uważam, żeby samorządy były uprawnione do tego, aby te pieniądze dystrybuować wśród mieszkańców, bo ważniejszym jest posiadanie przez państwo siły odstraszania niż posiadanie bunkrów, w których będziemy się chować. Lepiej, żeby państwo spożytkowało te pieniądze na rakiety, na program zabezpieczenia nuklearnego czy kolejną fabrykę zbrojeniową - mówi Jacek Wójcicki.

Przypomnijmy, że fabryka rakiet w Gorzowie ma powstać w północno-zachodniej części miasta w okolicach północnego węzła z drogą ekspresową S3. Ma zajmować 116 hektarów. Kontrakt opiewa na 14 mld zł, sama budowa ma kosztować 2 mld zł.

W ciągu najbliższych czterech lat w mieście nad Wartą ma powstać fabryka rakiet do wyrzutni Homar-K

Magdalena Marszałek
Gorzów

Czwartkowe popołudnie w gorzowskim szpitalu miało przebiegać spokojnie. Około godziny trzynastej doszło jednak do zdarzenia, które zakończyło się policyjną interwencją oraz zatrzymaniem jednego z pacjentów.

12 marca do szpitala zgłosił się 65-letni mężczyzna skierowany na badanie rezonansem magnetycznym. Jak w każdym takim przypadku, przed rozpoczęciem procedury personel przeprowadził z pacjentem szczegółowy wywiad medyczny. W jego trakcie okazało się, że pacjent ma w ciele metalowy implant.

W przypadku rezonansu magnetycznego taka informacja ma kluczowe znaczenie. Silne pole magnetyczne generowane przez aparat może reagować z metalem w organizmie pacjenta. Jeżeli nie wiadomo, z jakiego materiału wykonany jest implant, badanie może stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia - mówi Paweł Trzciniński, rzecznik gorzowskiej lecznicy.

Personel poprosił więc pacjenta o dokładniejsze informacje dotyczące implantu. Mężczyzna nie potrafił jednak wskazać, z jakiego materiału został wykonany ani przedstawić dokumentacji medycznej potwierdzającej jego skład. W tej



Pacjent, który zaatakował pracownicę szpitala został zatrzymany

sytuacji podjęto decyzję o odmowie wykonania badania.

Nie chciał przyjąć odmowy

Decyzja medyków spotkała się z gwałtowną reakcją pacjenta. Mężczyzna nie zgadzał się z odmową i zaczął zachowywać się agresywnie. Doszło do słownej kłótni, podczas której padły wulgaryzmy i wyzwiska. W pewnym momencie 65-latek miał odepchnąć jedną z pracownic placówki. Choć nikt z personelu nie odniósł obrażeń i nie potrzebował pomocy medycznej, sytuacja była na tyle poważna, że pracownicy zdecydowali się wezwać policję.

Było szybkie zatrzymanie

Zanim patrol dotarł na miejsce, agresywny pacjent opuścił jednak teren szpitala.

Po tej interwencji w gorzowskiej komendzie pokrzywdzona złożyła zawiadomienie. Jeszcze tego samego dnia policjanci dotarli do awanturującego się pacjenta. Mężczyzna został zatrzymany. W tej sprawie trwają czynności procesowe. To przede wszystkim przesłuchania, które zadecydują o ostatecznym kształcie zarzutów - mówi Grzegorz Jaroszewicz z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Agresji jest coraz więcej

Zdarzenie w gorzowskim szpitalu nie jest niestety odosobnione. Pracownicy ochrony zdrowia coraz częściej mówią o narastającej agresji ze strony pacjentów i ich rodzin.

Do podobnego incydentu w gorzowskim szpitalu doszło również pod koniec stycznia ubiegłego roku. Kompletnie pijany mężczyzna zaatakował personel, groził mu i znieważał. Na miejscu musiała interweniować policja.

Z kolei w czerwcu inny mężczyzna groził lekarce oraz znieważał ją ze względu na jej pochodzenie z Ukrainy.

Maraton Fitness. Pot lał się strumieniami, ale nikt nie chciał przestać

Magdalena Marszałek
Gorzów

Muzyka nie pozwalała zwolnić tempa, sala kipiała energią. Tak wyglądała atmosfera podczas III Maratonu Fitness, który przyciągnął kilkadziesiąt kobiet.

W sobotnie przedpołudnie sala Miejskiego Centrum Kultury w Gorzowie wypełniła się energią i sportowym zapałem. Uczestniczki przyszyły tu z różnych powodów. Jedne, by poprawić kondycję, inne chciały spróbować czegoś nowego. Wszystkie miały jeden cel: zrobić coś dla siebie.

To fantastyczna inicjatywa. Takie akcje naprawdę motywują, żeby ruszyć się z domu i zadbać o siebie. Zajęcia są świetnie prowadzone, a choreografia jest na tyle prosta, że nawet początkujące osoby szybko łapią podsta-



Kilkadziesiąt uczestniczek wzięło udział w III Maratonie Fitness, który odbył się w Gorzowie

wowe kroki - mówią uczestniczki maratonu.

Kilka godzin ruchu to spore wyzwanie, dlatego przerwy

były momentem upragnionego wytchnienia. Jednak nawet po chwilach odpoczynku większość z nich szybko wracała

na parkiet, aby znów ćwiczyć w rytm muzyki. Uczestniczki zgodnie podkreślały, że największą siłą takich wydarzeń jest wspólna energia.

Ćwiczę już od jakiegoś czasu, więc nie jest to dla mnie zupełna nowość. Najważniejsze jest jednak to, że możemy spotkać się w tak miłym gronie. W grupie także ćwiczy się łatwiej, bo kiedy brakuje sił, to motywują nas inni - dodają.

Z każdą kolejną piosenką tempo rosło, a razem z nim motywacja do dalszego wysiłku.

W zdrowym ciele zdrowy duch

To hasło zna niemal każdy. W dzisiejszym zabieganym świecie jego znaczenie staje się jednak jeszcze bardziej aktualne. Codziennosc wielu kobiet wypełniają obowiązki zawodowe, rodzinne i domowe, przez co znalezienie chwili tylko dla siebie bywa prawdzi-

wym wyzwaniem. Właśnie dlatego organizatorzy zdecydowali się przygotować tę wyjątkową inicjatywę.

Chcieliśmy pokazać paniom, że aktywność fizyczna powinna być naturalnym elementem codzienności. Fitness to nie tylko sposób na lepszą formę, ale również skuteczna metoda walki ze stresem. Podczas wysiłku organizm produkuje endorfiny, czyli hormony szczęścia, które poprawiają nastrój i dodają energii - wyjaśnia Karolina Lasota, prezes Fundacji Zdrowo i na Sportowo.

Energia, siła i wyciszenie

Program maratonu został przygotowany tak, aby każda z uczestniczek mogła znaleźć coś dla siebie. W planie znalazły się trzy różne bloki treningowe.

Na początek energetyczna zumba, która porwała do tańca dynamiczną muzyką i ciekawą

choreografią, ale pozwalała jednocześnie świetnie się bawić i spalać kalorie. Trening wzmocniający to już nieco większe wyzwanie, bo skupia się na intensywnej pracy mięśni całego ciała. Na zakończenie pilates, który pomaga rozciągnąć mięśnie i wyciszyć organizm po wysiłku - wylicza Karolina Lasota.

Wszystkie ćwiczenia odbywały się pod okiem doświadczonych instruktorów, którzy dbali o prawidłową technikę i bezpieczeństwo uczestniczek.

Maraton Fitness to jednak znacznie więcej niż same ćwiczenia. Uczestniczki mogły skorzystać z bezpłatnych konsultacji specjalistów, wykonać analizę składu ciała czy dowiedzieć się więcej o znaczeniu regularnych badań profilaktycznych. To ważny element tego wydarzenia, które od początku łączy aktywność fizyczną z troską o zdrowie.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BRUKSELA

Sikorski na spotkaniu ministrów

Szef MSZ Radosław Sikorski weźmie dziś w Brukseli udział w spotkaniu unijnych ministrów spraw zagranicznych. Uczestnicy spotkania omówią sytuację w Ukrainie. Tradycyjnie już przed rozpoczęciem dyskusji politycy połączą się w formie wideokonferencji na nieformalną rozmowę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych Andrijem Sybiwą, który poinformuje ich o aktualnej sytuacji w kraju.

Szefowie MSZ rozmawiać będą też o sytuacji na Bliskim Wschodzie w obliczu wojny

między USA, Izraelem i Iranem i jej konsekwencjach dla regionu. Te dwa tematy – Ukraina i Blisko Wschód – zdominują także planowany na czwartek w Brukseli szczyt Rady Europejskiej. Politycy omówią też południowe sąsiedztwo UE, w tym wdrażanie przedstawionego w październiku ub.r. paktu na rzecz regionu śródziemnomorskiego. Przed posiedzeniem Rady ds. zagranicznych odbędzie się nieformalna wymiana poglądów poświęcona europejskiej strategii bezpieczeństwa.

ZAKOPANE

Huczne urodziny na szczycie



FOT. PAP/GRZEGORZ MCMOT

15 marca 1936 r., po 227 dniach od rozpoczęcia budowy, pierwsi pasażerowie wjechali koleją linową na Kasprowy Wierch. W niedzielę Grupa Polskie Koleje Linowe świętowała na szczycie Kasprowego Wierchu jubileusz 90-lecia swojej działalności. Dla turystów był tort.

KRAKÓW

Zawalił się dach kamienicy

W sobotni wieczór przy ul. Grzegorzkiej w Krakowie częściowo zawalił się dach kamienicy. Budynek nie był zamieszkały. Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej, policję oraz nadzór budowlany. Akcja służb ratowniczych zakończyła się około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę. Jak poinformowała PAP małopolska

policja, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Po zawaleniu się dachu inspektor nadzoru budowlanego wydał w sobotę późnym wieczorem zalecenie o opuszczeniu mieszkań dla 14 osób z sąsiedniego budynku. Według informacji policji sześć z nich zdecydowało się na nocleg w lokalach zastępczych, a osiem pozostało w swoich mieszkaniach.

POLITYKA

– Nie wykluczamy złożenia skargi na Mercosur do TSUE, ale to jest decyzja rządu polskiego a nie pojedynczego ministra – poinformował w sobotę w RMF FM minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. W piątek uchwałę wzywającą rząd do zaskarżenia umowy handlowej Unii Europejskiej z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) przyjął Sejm.

„

Nie wykluczamy złożenia tej skargi, ale to jest decyzja rządu polskiego, a nie pojedynczego ministra

Stefan Krajewski minister rolnictwa

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

Sprawa unijnego programu SAFE i zapowiedź weta prezydenta Nawrockiego przeniosło spór między dużym i małym pałacem na zupełnie nowy poziom. To już nie jest kolejna bitwa, to wojna totalna. Przekroczona też została pewna granica, niepisane porozumienie między rządem i opozycją, bo do tej pory sprawy bezpieczeństwa kraju były wyjęte poza nawias sporu politycznego. Teraz znalazły się w jego centrum.

– Nazwijmy rzecz po imieniu. Ci, którzy mówią, że to wstęp do polexitu, do wyjścia Polski z UE, mają niestety coraz więcej racji. Nie jestem histerykiem, ale pamiętam dokładnie te punkty zwrotne w historii Polski, miałem zaszczyt uczestniczyć w wielu działaniach – stwierdził premier Donald Tusk w TVP Info.

– Pamiętam premiera Bieleckiego, który podjął decyzję, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, pamiętam, jak premier Mazowiecki wsparł ideę zjednoczenia Niemiec, i pamiętam, jak Niemcy walczyły o to, aby Polska szybko trafiła



FOT. ADAM JANOWSKI

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zauważają, że prezydent Nawrocki zachowuje się jak „nadpremier”

do UE. Pamiętam wielką narodową zgodę, kiedy wchodziliśmy do NATO – mówił Tusk.

I tłumaczył, że to były wielkie zdarzenia, które uczyniły Polskę bezpieczną, a dzisiaj „mamy naprzeciwko siebie gości, którzy stają na głowie, żeby te fundamenty polskiego bastionu, tej twierdzy bezpieczeństwa, wywrócić do góry nogami”.

– Niczego tak się nie boją, prezydent, prezes, drugi prezes, jak odbudowy naprawdę państwa. Bo gdybyśmy byli w stanie odbudować, na razie nie, bo blokuje ustawy, w pełni praworządne instytucje, niezależny system prawa, niezależne sądownictwo, trybunały, to ci, którzy nabroili tak bardzo

w przeszłości, mieliby się na prawdę czego obawiać – dodał.

W tym samym czasie Karol Nawrocki na spotkaniu z sympatykami w Chmielniku, komentując weto dla ustawy wdrażającej unijny program SAFE, tak mówił o Unii Europejskiej: „Uznaję, że decyzje dotyczące polskiej wolności, suwerenności, bezpieczeństwa, rozwoju polskich sił zbrojnych, przemysłu zbrojeniowego, są decyzjami zwierzchnika polskich sił zbrojnych, a nie Brukseli, nie Unii Europejskiej”.

Karol Nawrocki podjął również decyzję o zawetowaniu kolejnej ustawy, tym razem tej związanej ze zmianą Kodeksu postępowania karnego.

Przemysław Czarnek uderza w Brukselę: My w Unii jesteśmy i będziemy, ale bzdur opłacać nie będziemy

Karolina Wrońska, JS
Lubartów

Wycofanie unijnego systemu opłat ETS zapowiedział kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek podczas sobotniego spotkania z mieszkańcami Lubartowa.

Zmieszkańcami Lubartowa kandydat PiS na premiera spotkał się w sobotę.

– Polskie rodziny dzisiaj „zabijają” wysokie rachunki za prąd,

a przyczyną tego są głównie opłaty ETS – przekonywał były minister edukacji i nauki.

Przypomniawszy, że PiS zapowiedział już projekt ustawy o wycofaniu przepisów wprowadzających ETS z obiegu prawnego. – Precz z ETS-em! – akcentował Czarnek.

ETS to system handlu prawami do emisji dwutlenku węgla, którym obecnie objęta jest energetyka. To mechanizm wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję ga-

zów cieplarnianych (głównie CO2) przez nadanie im ceny. Jest to jedno z głównych narzędzi unijnej polityki klimatycznej. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS 2, czyli system, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

W opinii Czarńki takie opłaty klimatyczne wymyślili „ludzie, którzy mają ekoterrorystyczne zboczenie ideologiczne”, i to kosztuje ogromne pieniądze oraz powoduje, że w Polsce jest najdroższy prąd w UE.

„Decyzja została podjęta z troski o bezpieczeństwo obywateli i skuteczność państwa w walce z najgroźniejszą przestępczością. Przyjęcie pojedynczych rozwiązań korzystnych nie jest wystarczającą przesłanką do podpisania ustawy. Nowe przepisy mogłyby bowiem utrudniać prowadzenie postępowań karnych, co byłoby sprzeczne z interesem obywateli i obowiązkiem państwa do zapewnienia im bezpieczeństwa” – napisał na X Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta.

W mediach Leśkiewicz straszy, podobnie jak Karol Nawrocki i opozycja, że jeżeli koalicja rządząca wprowadzi plan B, czyli wykorzysta unijne pieniądze z programu SAFE, mimo weta prezydenta, naruszy prawo i kiedyś za to odpowie.

Plan B zakłada, że minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podpiszą umowę dotyczącą SAFE, a pożyczka z SAFE zostanie zaciągnięta przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rzecz Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. To Fundusz utworzony na mocy przyjętej w 2022 roku ustawy o obronie ojczyzny, którą firmował ówczesny wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński. Pieniądze trafią do wojska, niestety nie do innych służb mundurowych, do których trafiłyby, gdyby normalną drogą wdrożono europejski SAFE. PAP

Nie żyje Phil Campbell. Przez 31 lat był gitarzystą zespołu Motörhead

Adam Kielar
Warszawa

Zmarł Phil Campbell, gitarzysta zespołu Motörhead, w którym grał przez 31 lat - podała BBC na swojej stronie internetowej, powołując się na rodzinę muzyka.

BBC powołała się na rodzinę Phila Campbella, która poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na Facebooku, że muzyk zmarł po „długiej i odważnej walce na oddziale intensywnej terapii, po skomplikowanej, poważnej operacji”, opisując go jako „oddanego męża, wspaniałego ojca i dumnego i kochającego dziadka, zwanego czule Bampi”.

W opublikowanym na portalu Instagram wpisie zespół

Motörhead napisał, że „świat właśnie stracił ogromny promień światła”.

„Phil był wspaniałym gitarzystą, kompozytorem, wykonawcą i muzykiem, który miał Motörhead we krwi. Zawsze przewodził swoim darem gry na gitarze i miał wspaniałe poczucie humoru, ale przede wszystkim przewodził sercem” - zaznaczono.

Phil Campbell był gitarzystą Motörhead od 1984 do 2015 roku, kiedy zespół rozpadł się po śmierci frontmana Lemmy'ego Kilmistera. Zastąpił gitarzystę Briana Robertsona. Po zakończeniu działalności zespołu stworzył grupę Phil Campbell and the Bastard Sons, w której grał razem ze swoimi synami. Muzyk zmarł w wieku 64 lat. PAP



Phil Campbell był najdłużej grającym gitarzystą w historii Motörhead. Odszedł w wieku 64 lat

Trump: Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy

Adam Kielar
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zagroził nowymi atakami na irańską wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej. Wyraził też wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje.

Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC News wyraził wątpliwość, czy nowy najwyższy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje. Oświadczył też, że choć Teheran chce rozjemstwa, nie jest gotowy na porozumienie.

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - oświadczył Trump w sobotnim wywiadzie telefonicznym, dodając, że każde porozumienie musiało być „bardzo solidne”.

Odnosząc się do ostatnich ataków powietrznych na strategiczną wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej prezydent USA stwierdził, że jej infrastruktura została „całkowicie zniszczona”, ale amerykańskie siły mogą „uderzyć w nią jeszcze kilka razy, tak dla zabawy”.

Podkreślił jednak, że celowo wojska oszczędziły irańską infrastrukturę przesyłową, aby uniknąć wieloletniej odbudowy.



Donald Trump mówi, że USA mogą zaatakować ponownie wyspę Chark dla zabawy. Jednocześnie podważył autorytet nowego najwyższego przywódcy Iranu

Modżtaba Chamenei nie żyje?

Gospodarz Białego Domu wyraził wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, sprawuje władzę, ponieważ nie pokazuje się publicznie. - Nie wiem, czy on w ogóle żyje - powiedział Trump.

Jego zdaniem, jeśli Chamenei żyje, powinien „zrobić coś bardzo mądrego dla swojego kraju, czyli poddać się”. 56-letni Modżtaba zastąpił 8 marca na stanowisku najwyższego przywódcy Iranu swojego ojca, Alego Chameneia, zabitego pierwszego

dnia amerykańsko-izraelskich nalotów.

Wojna w Ukrainie i rosyjska ropa

W rozmowie pojawił się również wątek wojny w Ukrainie w kontekście złagodzenia przez Waszyngton sankcji na rosyjską

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - powiedział Trump

ropę. Trump skrytykował ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, oceniając, że „o wiele trudniej zawrzeć z nim umowę” niż z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Odrzucił też ofertę pomocy Kijowa w zwalczaniu irańskich dronów, twierdząc, że „ostatnią osobą, od której potrzebujemy pomocy, jest Zełenski”.

Od 28 lutego Izrael i USA prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi ostrzeliwuje Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, uderzając zarówno w amerykańskie bazy wojskowe, jak i w infrastrukturę cywilną.

Zełenski: potrzebne jest moje spotkanie z Trumpem

oprac. Anna Nagel
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem USA, gdyż „wiele spraw stoi w miejscu” - podała agencja Interfax-Ukraina.

Zełenski oświadczył, że w sprawie trójstronnych negocjacji z udziałem USA na temat porozumienia w wojnie z Rosją potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem Donaldem Trumpem.

„Nie miałem rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat sankcji (...). Ale zna on ukraińskie stanowisko. Sądzę, że mamy wiele spraw do omówienia: negocjacje, drony i Bliski Wschód” - powiedział.

Zełenski zaznaczył, że chciałby podpisać z USA umowy

w sprawie produkcji dronów o wartości 35-50 mld dolarów. „Chciałem podpisać umowę na sumę blisko 35-50 mln dolarów. Mielismy takie możliwości produkcyjne. Jest to umowa droższa na długie lata” - podkreślił.

Zełenski wyjaśnił, że proponował tę umowę prawie rok temu, jednak odpowiedzi z USA nie uzyskał.

Mówiąc o sytuacji wokół Iranu, prezydent Ukrainy zapewnił, że jego państwo z nim nie walczy. Zaznaczył, że Kijów wysłał do krajów Bliskiego Wschodu trzy ekipy specjalistów.

„Wysłaliśmy trzy poważne ekipy. Każda z nich to dziesiątki ludzi. To nie jest historia o trzech osobach, które gdzieś pojechały, żeby coś tam pokazać. Trzy ekipy, które wyleciały, mają przeprowadzić ekspertyzy i pokazać, jak to powinno wyglądać” - powiedział. PAP

Adam Kielar
Nowy Jork

Przedstawiciele krajów europejskich rozpoczęli wstępne rozmowy z Teheranem w sprawie zawarcia porozumienia gwarantującego bezpieczny przepływ ich statków przez Cieśninę Ormuz.

Informację na temat rozmów przekazały źródła „Financial Times” zaznajomione z ich przebiegiem. Według dwóch urzędników w negocjacjach uczestniczy Francja; drugi rozmówca zauważył, że Włochy również próbowały rozpocząć rozmowy z Teheranem w tej sprawie, podczas gdy firmy żeglugowe liczą na siły morskie tych krajów jako potencjalną eskortę dla swoich tankowców.

Wcześniej Włochy, Francja i Grecja wysłały swoje okręty



Francuski lotniskowiec Charles de Gaulle

wojenne na Morze Czerwone w ramach misji UE mającej na celu ochronę sił morskich w cieśninie (Aspides, czyli „Tarcza”). Jednak jak podają źródła „FT”, żadna z europejskich flot nie jest na razie gotowa do eskortowania statków przez

Cieśninę Ormuz ze względu na ryzyko ataku i obawy przed eskalacją konfliktu.

- Warunki muszą być sprzyjające - powiedziało jedno ze źródeł. Jednak w tej chwili nie ma żadnych gwarancji, że negocjacje będą postępować i że Iran w ogóle jest gotowy do rozmów na ten temat - podkreśliło dwóch urzędników.

Iran nie odpuszcza w Ormuz

W czwartek w irańskiej telewizji państwowej wyemitowano pierwsze przemówienie nowego najwyższego przywódcy Iranu, Modżtaby Chameneia, który obiecał kontynuować blokadę Cieśniny Ormuz, przez którą przed rozpoczęciem wojny z Teheranem przepływało około 20 procent światowych morskich dostaw ropy i do 30% wolumenu LNG.

Podzielona Europa

Według jednego z urzędników, który nie chciał podać nazw krajów prowadzących negocjacje z Teheranem, inne kraje europejskie wyraziły sprzeciw wobec wysiłków Paryża i Rzymu. - Niektórzy uważają, że powinniśmy porozmawiać z Irańczykami. Jednak kraje UE mają w tej kwestii zupełnie różne poglądy, co wszystko komplikuje - zauważył rozmówca „FT”.

Panie generale, czy prezydent Karol Nawrocki działa na szkodę polskiej armii?

Z pewnością sabotowanie takiego projektu, który tak naprawdę miał na celu rozwój polskiego przemysłu obronnego i który jest popierany przez dowództwo, przez ekspertów wojskowych w mundurach, którzy mają wykształcenie i finansowe, i ekonomiczne, i znają się na tym, czy przez szefa Agencji Uzbrojenia choćby, jest działaniem niepokojącym. Miałem nadzieję, że ten dokument będzie jednak przez prezydenta podpisany. To była i jest ogromna szansa dla polskiej armii, dla służb mundurowych, dla przemysłu zbrojeniowego. Otóż my nie możemy polegać tylko i wyłącznie na zakupach w Stanach Zjednoczonych, za oceanem, chociaż tam kupujemy doskonały sprzęt. Myślę, że ta sytuacja, to zagrożenie powoduje, a właściwie standardem jest, że wszystkie państwa w takiej sytuacji stawiają na własny przemysł obronny. Żeby to zrealizować bez szkody dla normalnego życia, dla gospodarki, potrzebny jest dodatkowy zastrzyk gotówki. Projekt SAFE był planowany przez Polskę, dostaliśmy wsparcie Unii Europejskiej. Jako alternatywę przedstawia się jakąś mrzonkę, o której ekonomiści mówią, że jest nierealna, że tych pieniędzy tak naprawdę nie uda się pozyskać. Zresztą wystarczy popatrzeć gołym okiem: jeżeli instytucja taka jak bank wykazuje co roku stratę, a nagle pokazuje, że ma jakieś dodatkowe pieniądze, to wygląda to kiepsko.

Dlaczego więc pan prezydent Nawrocki podjął taką decyzję? Postanowił rzucać kłody pod nogi polskiej armii?

Trudno tak naprawdę to wytłumaczyć. Byłem przekonany, że jednak pan prezydent wzniesie się ponad podziały polityczne i będzie słuchał głosu ludzi z różnych stron, a nie tylko partyjnych podpowiadaczy. Za prezydenta Dudy, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego w tego typu sytuacjach rozmawiało z byłymi szefami. To był Siwiec, Koziej, Goryszewski, ja również w tym uczestniczyłem. Było to ciało doradcze, które spełniało swoją funkcję i starało się prezydentowi przedstawić pełny ogląd sytuacji; nie wynikało to z jakiegoś zacietrzewienia, zaślepienia politycznego. To, co obserwujemy teraz, to, co słyszałem, bo właściwie również inne stacje telewizyjne, i wciąż słyszałem, że to Niemcy, że to projekt niemiecki, że to projekt francuski. Pytanie: czy my chcemy wyjść z Unii Europejskiej? Czy my będziemy polegać, jeżeli chodzi o własne bezpieczeń-

GENERAŁ ROMAN POLKO: PREZYDENT ZIGNOROWAŁ GŁOS WOJSKA

– Mamy wroga u bram, bo za naszą granicą jest wojna, i to nie jest czas na przepychanki partyjne, polityczne i udowadnianie sobie, kto może komu rzucać kłody pod nogi. Miałem nadzieję, że ten dokument będzie jednak przez prezydenta podpisany. To była i jest ogromna szansa dla polskiej armii, dla służb mundurowych, dla przemysłu zbrojeniowego – tak generał Roman Polko komentuje weto prezydenta w sprawie SAFE

Anita Czapryn



Gen. Polko: Byłem przekonany, że pan prezydent wzniesie się ponad podziały polityczne i będzie słuchał głosu ludzi z różnych stron, a nie tylko partyjnych podpowiadaczy

stwo, tylko na Stanach Zjednoczonych? W tę stronę to z pewnością nie warto działać, bo mamy do wyboru albo rzeczywiste integrację w ramach Europy i zbudowanie podmiotowości, przynajmniej tej europejskiej części, tak żeby rzeczywiście, jak oczekuje Trump, być zdolnym do obrony własnego terytorium w ramach sojuszu NATO i z dobrymi relacjami ze Stanami Zjednoczonymi. Albo będziemy polegać tylko na samych Stanach Zjednoczonych, wyjdziemy z Unii. Ale to dla nas się dobrze nie skończy, patrząc na to, że nasz obszar w tej chwili jest daleko któryś w kolejności, jeżeli chodzi o zainteresowanie naszych amerykańskich partnerów.

Jaki sygnał odebrali wojskowi, słuchając orędzia pre-

zydenta? Mówił prawdę, czy mówił nieprawdę?

Przed wszystkim odebrali oni sygnał, że ich głosy merytoryczne, fachowe oceny, rzeczne analizy, uczciwie naprawdę robione i w dobrym duchu, zostały po prostu zignorowane. Usłyszeliśmy rzeczy, które rozmiągają się z rzeczywistością. To była taka partyjna nowomowa, a w zasadzie oskarżanie wszystkich, którzy myślą inaczej, o to, że są wrogami Polski, i wymyślanie jakiejś alternatywy, której w istocie nie ma. Słuchałem wczoraj pana Głapińskiego, a im dłużej go słuchałem, tym mniej rozumiałem, o co mu chodzi. Pytałem innych i nikt nie zrozumiał, nawet z moich znajomych, którzy są ekspertami w dziedzinie ekonomii, bankowości. Oni również nie rozumeli, w jaki sposób te pienią-

dze nagle miałyby się jakimś cudem, skąd wziąć, i pozwolić sfinansować dozbrajanie polskiej armii. Powtórzę raz jeszcze: żołnierze oczekują uzbrojenia. Nie obchodzi nas skąd, tylko żeby to powstało bez zbędnej zwłoki, szybko, żeby te projekty były realizowane. Ta pseudoalternatywa, którą przedstawił prezydent, tego nie daje. Może uda się przynajmniej częściowo zrealizować projekt SAFE. Mamy wroga u bram, za naszą granicą toczy się wojna! To nie jest czas na przepychanki partyjne, polityczne i udowadnianie sobie, kto może komu rzucać kłody pod nogi. Tylko to jest czas, kiedy wszystkie ręce powinny pójść na pokład i bez względu na przekonania to powinno być realizowane w praktyce, co sam prezydent często deklarował mówiąc: „Murem za mun-

durem” i że w kwestiach bezpieczeństwa mówimy jednym głosem. W prezydenckim orędziu czegoś takiego nie usłyszałem i, szczerze mówiąc, mocno jestem zaniepokojony. No bo to może oznaczać znów, zamiast przyspieszenia, kolejne opóźnienia. Ci, którzy źle życzą naszej armii, naszej obronności, naszej spójności w ramach sojuszu NATO, tej europejskiej, w ramach Unii Europejskiej, mają dzisiaj powody do radości.

Jeśli zwierzchnik sił zbrojnych blokuje rozwiązania, które mają wzmacniać zdolności obronne Polski, to co można zrobić?

Trudno mi w tej chwili powiedzieć, co można z tym zrobić. Naród wybrał, naród może i rozliczy. Tylko że problem polega na tym, że dzisiaj każdy

dzień jest ważny i każde opóźnienie przede wszystkim uderza w nasz potencjał, nasze zdolności obronne i osłabia naszą pozycję, chociażby na rynku NATO, ale też na rynku gospodarczym, gospodarki zbrojeniowej. Mamy polskie produkty, które moglibyśmy wytwarzać w większej ilości: Pioruny, Kraby, Borsuki, Raki, wiele uzbrojenia. Oczywiście większość kupujemy wciąż w Stanach Zjednoczonych i tutaj jakoś panu prezydentowi nie przeszkadza pożyczka wzięta, znacznie większa również i w Korei, niż atrakcyjna oferta 3 procent, które oferuje Unia Europejska. A te wymyślone zagrożenia to tak, jakbyśmy uznawali za wroga Unię Europejską. Krótko mówiąc, rodzi się pytanie: po co my w tej Unii jesteśmy, skoro ona nam tak źle życzy?

„Afterparty” – książka, którą napisała Pani wspólnie z Pauliną Młynarską – właśnie trafiła do księgarni. Paulina Młynarska mówi, że to książka o tym, czego nauczyła was dorosłość. Jakich trzech najważniejszych rzeczy nauczyła Panią?

Dorosłość nauczyła mnie, że w tej chwili nic nie muszę i wszystko mogę. Dorosłość to nie jest stan, w którym cofamy się w czasie i myślimy o tym, co było, tylko cały czas patrzymy w przyszłość. Stąd moje hasło przewodnie: „Aluluja i do przodu”. I wreszcie nauczyła mnie, że jest wielką odpowiedzialnością, także za młodsze pokolenie. Ja tę odpowiedzialność na sobie czuję.

Tytuł książki jest przewrotny: czy „Afterparty” oznacza kontynuowanie tej imprezy zwanej życiem, czy może oznacza także sprzątanie po imprezie? Czym dla Pani jest dziś ta druga połowa życia?

Odpowiem pytaniem: co pani lubi najbardziej robić po imprezie? I nie mówię tu o takiej, po której ktoś nie pamięta, że spał w sałacie przez 24 godziny, tylko o fajnej zabawie. A najfajniejszy jest afterek. I my właśnie chcemy udowodnić, że to, co niektórzy nazywają drugą częścią życia, jest równie atrakcyjne; jest imprezą, która dopiero jest przed nami. Bardzo dużo zależy od tego, jak do tego życia będziemy podchodzić, czy będziemy chcieli być ludźmi aktywnymi, jakie mamy nastawienie do życia i jakich wyborów dokonujemy. Okładka naszej książki jest kolorowa, wesoła, pełna radości i z naszej strony też jest radość, przede wszystkim ze wzajemnego spotkania, ale też z tego powodu, że możemy powiedzieć: to jest czas twórczy, czas fantastycznych możliwości, czas zmian, które mogą jeszcze w naszym życiu nastąpić. Nie będziemy pieprzyć głupot pod tytułem: „Sześćdziesiątka to nowa czterdziestka”. Każdy okres ma swoje piękne strony. Każdy czas w naszym życiu może nam dawać satysfakcję. I do tego namawiamy nasze czytelniczki i naszych czytelników.

Na czym Pani zdaniem polega dojrzałość? Co ona daje?

Dojrzałość dała mi mądrość, doświadczenie, duży spokój i konsekwencję w tym, co robię. Dała mi też szansę na nową drogę życia. To, że jako człowiek dojrzały podejmowałam nowe decyzje zawodowe, że zaczęłam jeszcze inną drogę zawodową, jest właśnie efektem mojej dojrzałości. Myślę, że wcześniej może bym się tego bała. Teraz pomyślałam sobie: jeśli się

O dojrzałości bez pudru, która zabiera część sprawności, ale daje spokój, doświadczenie i wolność. A także przekonanie, że kobieta nie musi już nikomu niczego udowadniać, żeby mieć prawo do własnego głosu, pracy, przyjemności i sensu. – Nic nie muszę i wszystko mogę – mówi Dorota Wellman

Anita Czapryn



Dorota Wellman: Dojrzałość dała mi mądrość, doświadczenie, duży spokój i konsekwencję w tym, co robię

DOROTA WELLMAN: NIE DAŁAM SIĘ PRZEFORMATOWAĆ. JESTEM TWARDĄ BABKĄ

uda, to świetnie, jeśli się nie uda, to opanuję pewne umiejętności, dowiem się wielu rzeczy, które i tak przydadzą mi się w pracy. Wszędzie znalazłam pozytyw. Dojrzałość to także myślenie o innych ludziach, odpowiedzialność za nich, za relacje. Naprawdę uważam, że w tej książce chcieliśmy powiedzieć wiele ważnych dla nas rzeczy. Nie będziemy nikogo pouczać. Postawiłam na relacje i nie mówię o relacjach miłosnych czy

romantycznych, tylko o relacjach w ogóle; tych, które są obecne na przestrzeni naszego życia. One są ważne, ważni są ludzie obok mnie, ci, z którymi pracuję – na tym też polega dojrzałość, że szanuję te relacje, lubię je i dbam o nie bardziej niż kiedykolwiek.

O jakiej innej drodze zawodowej Pani mówi? Skończyłam studia, które dotyczą różnych aspektów biznesu. Zajmuję się biznesem,

wiedzą o biznesie, którą dzielę się z innymi, różnorodnością, inkluzywnością, marką osobistą. To rzeczy, które mnie pasjonowały. Interesowały mnie hasła wywieszane na firmowych sztandarach, jak różnorodność. W wielu korporacjach się o tym mówi, ale ja chciałam wiedzieć dokładnie, jak to się przekłada na działanie firm. Co naprawdę robimy, żeby ta różnorodność dawała wartości nie tylko ekonomiczne, ale przede wszystkim kre-

atywne. Dlaczego ważna jest inkluzywność, czyli poczucie, że w pracy jesteśmy na swoim miejscu, że możemy mówić swoim głosem i że nie będziemy się tego bali. To tematy, które mnie interesowały jako dziennikarkę, ale rozwinięłam też swoje umiejętności i kompetencje w tej dziedzinie, żeby rozmawiać i dyskutować z innymi ludźmi na ten temat, żeby robić z tego kolejną nitkę moich zawodowych działań. To jest w tej

chwili, moim zdaniem, rzecz, która pochłania mnie równie mocno jak dziennikarstwo. Chcę spotykać się z ludźmi, jeździć po Polsce, być w mniejszych i większych firmach, chcę usłyszeć, co mówią ludzie poza warszawską bańką. Jak się tworzy mniejsze i większe biznesy z sukcesem, co na ten sukces się składa. To jest dla mnie nowa umiejętność.

Co dorosłość zabrała? I czy zabrała coś bezpowrotnie?

Zabrała sprawność fizyczną. Nie będziemy przecież tego ukrywać. Wielu rzeczy nie mogę już zrobić dlatego, że nie jestem tak sprawna, mając 65 lat, jak byłam, mając lat 30.

Przecież Pani wygląda na 30 lat!

Dziękuję, to największy komplement, jaki może mi pani dzisiaj dać. Ale prawda jest taka, że kiedyś o moim wieku myślało się jak o starości. Takie osoby widziało się jako nieaktywne zawodowo. A ja jestem aktywna na wielu polach. Co więcej, sama sobie te pola znajduję i chętnie je orzę. Ta dorosłość zabrała mi też część takiego myślenia, że jestem wyłącznie odpowiedzialna za innych. Mam dorosłego syna, więc to też jest częściowe zdjęcie tej odpowiedzialności, bo on żyje już swoim życiem. Oczywiście przy naszym wsparciu, pomocy i stałym kontakcie. Ale ja mam teraz troszkę lżej. Mogę z tej straty wyciągnąć coś dobrego. Mogę zrobić coś dla siebie bez poczucia, że kradnę czas swoim bliskim, że powinnam zrobić coś dla innych. Mogę sobie pozwolić na taki moment, kiedy zajmuję się tylko sobą, albo się rozwijam, albo się dopieszczam, albo sprawiam sobie przyjemności, albo robię rzeczy, na które wcześniej nie miałam czasu. To też jest część tej straty, którą na pewno odczuwam. Lubiłam być odpowiedzialna za całą moją rodzinę, nosić ją na barkach, czuć ten ciężar. Ale teraz już nie muszę tego robić.

W książce rozmawiacie też panie o tym, że kobiety dojrzałe wchodziły w czas mocy. Co Pani zdaniem jest tą mocą kobiety dojrzałej po pięćdziesiątce? Wcześniej słyszałam publiczne wypowiedzi różnych kobiet, że to jest taki wiek, kiedy wchodzi się w strefę niewidzialną.

Więc co jest tą naszą mocą? Myślę, że naszą największą mocą, której nie doceniamy, jest doświadczenie i umiejętności. Powinniśmy robić wszystko, żeby dzielić się nimi z innymi. Nie zabierzemy tego do grobu. Jeśli nie będziemy współpracować z młodym pokoleniem, jeśli nie znajdziemy

w tym przyjemności i radości, że coś mamy, coś umiemy, że możemy komuś skrócić drogę, ułatwić życie, to będziemy miały to tylko dla siebie. A przecież nie o takie egoistyczne myślenie chodzi. Myślę, że naszą mocą jest też samoświadomość. Wiemy, czego chcemy, a czego nie zrobimy. Potrafimy bardzo wyraźnie powiedzieć: „Nie”. I jak mówi Paulina w książce, „nie” to jest całe zdanie. To jest decyzja. Dojrzałość jest pięknym okresem, kiedy naszą mocą staje się możliwość samorozwoju. Jest w nas siła. Jako społeczeństwo się starzejemy i jest dużo dojrzałych kobiet, więc nie lekceważcie nas jako siły; również siły społecznej, w działaniach politycznych, siły nabywczey. Nie jesteśmy niewidzialne. My mamy władzę w rękach.

Kiedy mówi Pani, że sama sobie te pola do orki znajduje, to ja też tak chcę. Jak to się robi? Nie dopuszczam, podobnie jak Paulina, bo mówię tu za nas dwie, procesu starzenia się mózgu. Po pierwsze, uczyć się nieustannie rzeczy, które mogą mi się przydać, ale niekoniecznie muszą. Po prostu poszerzamy wiedzę. Powtarzamy z Pauliną, że mózg jest mięśniem i musi się ćwiczyć na siłowni umysłowej. Musimy go dopalać różnymi rzeczami. Nie tylko piciem trzech litrów wody, zalecanych przez wszystkich mądrych w internecie i poza nim, ale własnie wiedzą, ciekawością świata, tym, że zbieramy informacje, że chcemy wiedzieć, chcemy zrozumieć nowy świat, na przykład świat nowych mediów, świat sztucznej inteligencji. Nie możemy się zamykać. Jeśli tak robimy, jeśli mamy głód życia, wiedzy i samorozwoju, to na pewno znajdziemy to pole, które będzie chociażby naszą pasją, albo naszą nową pracą, albo nową szansą na poznanie i zrozumienie czegoś zupełnie nowego, nowej dziedziny. Musimy ten mózg nieustannie stymulować. Nie rozwiązuje krzyżówki, ktoś zaczyna studia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku - fantastycznie. Ktoś oddał się podróżom i się rozwija, poznając świat - wszystkie te metody są dobre. Nie wolno się poddawać. Inaczej będziemy powtarzać to zdanie, którego szczerze nienawidzę: „Za moich czasów to było lepiej”. Główna prawda. Jeśli ktoś tak mówi, a jest w moim wieku, to doskonale wie, że w czasach mojej młodości wcale lepiej nie było. Teraz jest dobrze. Mamy możliwości, edukacja jest w naszym telefonie, rozwój jest w naszym telefonie. Możemy wykorzystać media społecznościowe w dojrzałym wieku, tworząc nowy biznes albo przekazując fantastyczne

treści. Nie tylko takie: „Przyklej sobie plaster na czole i nie będziesz miała zmarszczek”. Mamy wiele szans i możliwości, tylko często po nie nie sięgamy.

Zawsze tak Pani miała, że chciała żyć według własnego scenariusza? Były momenty, kiedy chciało Pani uczyć, wcisnąć w jakiś gorset? To były krótkie momenty, bo jestem dosyć stanowcza i od dzieciństwa tak mam. Ale były próby formowania mnie według czyjegoś widzimisie, próby regulowania charakteru, który mógł się komuś nie podobać. Tylko że ja się nie poddawałam. Z pełnym przekonaniem, że muszę robić to, co uważam za sensowne, i że muszę czuć przyjemność z tego, co robię. Więc nikt niczego mi nie narzucał. Teraz jest taki etap, że chyba nikt do mnie z czymś takim nie podchodzi. A jeśli podchodzi, to po to, żebyśmy rozmawiali, dyskutowali, wymieniali się argumentami i doszli do porozumienia, ale nie narzucając nic nikomu. Staram się tego nigdy nie robić. Myślę, że osoby, które ze mną współpracują, dobrze na tym wychodzą.

Ważniejsze od poczucia własnej wartości jest poczucie sensu. Płynie on z działania, relacji, z bycia częścią świata. Jest Pani osobą publiczną i gdyby nie osiągnęła Pani sukcesu, to brak sensu bardziej by bolał? W moim życiu w ogóle, niezależnie od sukcesu czy jakiegokolwiek mojej społecznej pozycji, po prostu poszukuję sensu. Szukam go w pracy, w telewizji. Co nie jest łatwe, jak pani doskonale wie, bo w tej chwili można zrobić program o dupie Maryni, która wyjechała na wyspę i pokazuje cycki. Tylko że to nie byłby program, który dawałby mi poczucie sensu. Jestem człowiekiem, który szuka sensu w pracy, w działalności społecznej, charytatywnej. W ogóle w życiu, uważam, należy poszukiwać sensu. Samo życie dla życia, dla jedzenia, wydalania, dla bycia biologicznego mnie nie interesuje. Szukam sensu w działaniu i wtedy mam wrażenie, że moje życie nie jest chwilowe, nie jest wiatrem, który przewiewa i leci dalej. Pracując i współpracując z kobietami w Polsce, czuję sens w tym, żeby mówić o ważnych rzeczach, rozmawiać, dyskutować, bo wzajemnie się rozwijamy. Może komuś takie spotkania wydałyby się banalne, ale komuś innemu da sens zmiany, sens myślenia społecznego o społeczności, w której żyje. Może też zmieni swoje życie. Nie mówię, że jestem coachem i terapeutką, bo ich w sumie nie trawię,

kiedy uczą nas żyć. Ale może dla kogoś nasz przykład może stanowić początek poszukiwania sensu dla własnej działalności, twórczości czy życia w ogóle. Życie bez sensu nie ma sensu.

Pisze pani o tym, że w polskich mediach wciąż rządzi patriarchy, kobiety bywają sprowadzane do roli pindy przy paprotce. Stawiacie diagnozę, że kobiecie media wycofały się z trudnych, równościowych tematów. Jak dzisiaj kobiety są w mediach uczsane? Czy są jakieś subtelne metody? Nie mam takiego poczucia, bo w lekkim, łatwym, rozrykowym programie porannym mogę poruszać wszystkie te tematy i nikt mi tego nigdy nie zabronił ani nie zakazał. Poruszamy tematy, które czasami nawet bulwersują naszych widzów, ale uważamy, że nawet w takim przekazie, gdzie jest trochę wiadomości, trochę rozrywki, ale są też sprawy społeczne, istotne dla kobiet, można te tematy podejmować. Jeśli chodzi o media, to mamy tu z Pauliną lekką niezgodę, bo ja uważam, że w mediach jest coraz więcej kobiet. Proszę zobaczyć, jak prężnie działają - TVN jest świetnym tego przykładem. Szefową biznesu, prezesem naszej korporacji jest kobieta, Katarzyna Kieli, a szefową programową jest Lidia Kazen. To dwie kobiety, które w tej chwili trzęsą i rządzą TVN. Ale nie ma sensownych programów dla kobiet. Pojawiają się takie programy, jak „Babski biznes” w TVN Style, który widzi sens pomagania kobietom w tworzeniu małych biznesów, ale nie ma programów, które tworzyłyby środowisko, społeczność, jak kiedyś, moim zdaniem, tworzyło je „Miasto kobiet”. I nie tylko w moim wykonaniu, bo przecież było wiele prowadzących, ale mówiłyśmy o rzeczach istotnych dla kobiet. Nie unikałyśmy tematów trudnych, tworzyłyśmy pewien rodzaj grupy nacisku w ważnych sprawach, o których zapominali rządzący. Niestety, prognozy i pogody polityczne wpływają na to, że programów tego typu jest coraz mniej. Mamy świadomość, że nasze działania nie przyniosły skutku, że nasze czarne parasolki, wystąpienia publiczne, liczne zgromadzenia, protesty, składane projekty ustaw nie przechodzą. Myśmy się trochę zniechęciły. Szkoda, że nie powstały partie, które będą promować te wartości, które będą stały za kobietami. Szkoda, że w dalszym ciągu kobiet w rządach firm jest bardzo mało. Myślę, że to jednak wróci. Jesteśmy na tyle mądre, że będziemy wiedziały, że trzeba znowu zebrać w sobie siły i od nowa walczyć o to, żeby

w mediach były obecne te tematy, a nasze sprawy, o których decydują obcy faceci siedzący na Wiejskiej, stały się sprawami pierwszej wagi, sprawami, o których się dyskutuje i mówi. I za którymi nie boją się stanąć także mężczyźni. Mam wrażenie, że teraz mężczyźni nie stają za kobietami, bo się boją. A ja trochę nie lubię.

Gdyby miały pani dzisiaj stworzyć „Miasto kobiet”, to jakich tematów by w nim nie było? Jakiego języka? Czego nie wpuściłybyście już na antenę? Na przykład żadnych głupich pomysłów, które przez chwilę się pojawiały, a przeciwko którym ostro protestowałyśmy, czyli poszukiwania taniej sensacji. Zrobiłyśmy jeden taki odcinek, pod naciskiem ówczesnego producenta, i żałujemy tego do tej pory. Natomiast ja raczej wolałabym mówić o tym, co by było dzisiaj. Rozmawiałybyśmy o rzeczach, które dotyczą bardzo wielu osób. Na przykład o preparatach typu Ozempic, Monijaro i innych, stosowanych w najwyższych dawkach jako sposób na odchudzanie. Czy to jest dobry pomysł i jakie będą tego konsekwencje. Mówiłybyśmy o tym spokojnie, nie po to, żeby krytykować kogoś, kto to robi, tylko żeby społecznie uświadamiać, jak to działa. Na pewno mówiłybyśmy o młodym pokoleniu i o braku edukacji zdrowotnej, która została również odrzucona przez rodziców. W związku z tym za chwilę naprawdę będziemy mieli bardzo duży problem. Rozmawiałybyśmy też o braku edukacji wśród młodych ludzi, w tym wśród młodych kobiet, o zagrożeniu HIV, o którym dziś już prawie się nie mówi, jakby się rozpułyło w powietrzu. Jeszcze środowiska LGBT od czasu do czasu przypominają, że takie zagrożenie istnieje, ale ono istnieje nie tylko z powodu ryzykownych kontaktów seksualnych. Mówiłybyśmy też o różnych internetowych „cudach”: czy naprawdę można spać w silikonowych plastrach, które prostują zmarszczki bez użycia botoksu. Rozmawiałybyśmy o wielu rzeczach, pokazując opinie ekspertów, bez wyśmiewania. Zresztą „Miasto kobiet” nigdy nie polegało na wyśmiewaniu. Chodziłoby raczej o analizę, szukanie prawdy w świecie fake newsów, w świecie sztucznej inteligencji, która może mnie stworzyć na nowo i będę śpiewała, tańczyła i całowała się z Maserakiem. To mógłby być taki punkt, w którym szukamy wsparcia dla naszych poglądów, słuchamy innych opinii, dowiadujemy się czegoś, co może nam się w życiu przydać. Bardzo mi takiego programu brakuje.

Jakie są szanse, żeby taki program, jak „Miasto kobiet”, reaktywować? To pytanie do naszych władz. Zresztą można by o wiele rzeczy zapytać władze różnych telewizji, nie tylko TVN-u. Możemy o to zapytać też Polsat i telewizję publiczną, która również powinna takie programy robić. Gdzie jest program dla kobiet tego typu? Gdzie są programy o książkach, które znikają jak grzyby zimą? Gdzie są programy poświęcone wysokiej kulturze? Świat zajął się głupotą i obrazkiem, a przecież jest tyle treści do opowiedzenia.

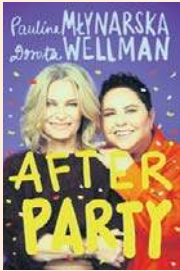
Bardzo dobrze czytało mi się ten rozdział w książce, który dotyczy relacji i tego, że nie wszystko jest w nich łatwe. Że seks też może być trudny. Jak według Pani wygląda dojrzała erotyczność? Co dzisiaj jest erotyczne, kiedy ciało się zmienia? Oczywiście, po pierwsze, jest to erotyczność w zaniku, to znaczy sami rezygnujemy z tej sfery, mając pełną świadomość naszego starzejącego się ciała. Uważamy, że nie należy się już pokazywać, w związku z tym intymność również nie będzie miała miejsca, bo bez ciała, dotyku, czułości, pieszczoty nie będzie erotyzmu. Chyba że ktoś uwielbia uprawiać wyłącznie erotyzm słowny, ale tego nie da się zrobić do końca. Tymczasem potrzebujemy czułości, bliskości, niezależnie od wieku. Mamy swoje potrzeby, mamy marzenia erotyczne. Niech mi ktoś nie powie, że ich nie ma. Niech ktoś nie mówi, że czasami nie zamyka oczu i nie myśli o jakimś pięknym młodym aktorze, którego zobaczyliśmy na ekranie, także w kontekście erotycznym. To nie mija, to nie przechodzi. To nie jest grypa. Czułość, miłość, wyrażona przez dotyk, drapanie po plecach, jest nam potrzebna. Seks może już nie będzie Kamasutrą, w której założymy nogę na głowę i jeszcze w tym samym czasie osiągniemy orgazm. Możemy go nie osiągnąć, ale będziemy blisko drugiej osoby. Jeżeli zaczniemy rezygnować z tych relacji, będziemy się od siebie oddalać. A kiedy oddalamy się fizycznie, oddalamy się też psychicznie. Nam drugi człowiek jest potrzebny. Czasami pary w programie, który prowadzi z Marcinem Prokopem, mówią: „Naszym erotyzmem było przytulenie na łóżeczku”. I ja to rozumiem. Jestem w tym wieku, kiedy też tak bywa. I to także jest jeden z objawów naszej czułości i miłości erotycznej. Ale nie poddawamy się presji, że ciało ma być sprężyste, piękne, wypracowane, że nikt nie ma brzuszka i nikt nie ma problemów z erekcją. Nawet jeśli pojawia się problem

z erekcją czy z osiągnięciem orgazmu, to wciąż zostaje to, co jest przytuleniem, głaskaniem. Kochajmy się przez dotyk. Zmienia się rodzaj erotyzmu, ale on nie przestaje istnieć, nie umiera.

Co uważa Pani za luksus w drugiej połowie życia? Moim największym luksusem jest to, że mam bardzo bliskie relacje z moim synem, że jesteśmy w stałym kontakcie, że wspólnie robimy podcast. To jeden z powodów, dla których go robimy, bo chcemy być z sobą blisko, chcemy mieć ten kontakt. To, że mam grono stałych przyjaciół i że pozyskuję nowych, mimo że mówię się, iż w drugiej części życia już się tego nie robi. To nieprawda. Jeśli się chce, to także w tym wieku można znaleźć nowe relacje. Mogą być głębsze, mogą być po prostu znajomościami, ale warto to robić. To jest mój luksus: że mam wokół siebie takich ludzi. Moim luksusem jest także świadomość, że jeżeli przestanę pracować w telewizji, a to nie jest najważniejsza treść mojego życia, choć daję mi dużo możliwości, to będę potrafiła się w tym życiu odnaleźć. Będę robiła coś w internecie i na pewno tam też się odnajdę, nauczę się nowych rzeczy. To luksus myślenia, że jeśli chcę być aktywna, to mam możliwości. Luksusem jest też to, że pracuję, że mam pieniądze i sama je zarabiam. Jestem niezależna: ani od ZUS-u, ani od partnera. Jestem z tego dumna. Pracuję od czternastego roku życia i uważam, że to jest powód do chwalenia się. Poradziłam sobie. Posłuchałam mojej mamy, która mówiła: „Kobieta zawsze powinna mieć swoje pieniądze i nigdy nikogo o nie nie prosić”. I ja jestem w tej luksusowej sytuacji.

Za co by sobie Pani podziękowała? Za to, że nie dałam się zreformatować. Nie dałam się złać. Że jestem sobą, choć czasami dostaję za to w dupę. Ale ja mam bardzo twardy tyłek. Więc za to sobie dziękuję, że jestem twardą babką.

KSIAŻKA



Paulina Młynarska, Dorota Wellman, „Afterparty”, Wydawnictwo Znak Literanova

TECHNOLOGIE TO WCIĄŻ ŻŁE ROZUMIANY TEMAT

Automaty w wpływają na rynek pracy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Automatyzacja firm jest nieunikniona, ale nie oznacza to, że należy wprowadzać ją bezrefleksyjnie. Najistotniejsze jest podejście etapowe, oparte na danych i realistycznych scenariuszach rozwoju.

- Nie chodzi o to, by wejść „all-in”, lecz by wdrożyć rozwiązanie dopasowane do biznesu, z możliwością elastycznego skalowania - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki. Firmy, które potraktują automatyzację jako element strategii, a nie jednorazowy projekt technologiczny, zyskają przewagę konkurencyjną i większą odporność operacyjną.

To nie jednorazowy projekt, a zmiana sposobu zarządzania

Automatyzacja w polskich przedsiębiorstwach wciąż funkcjonuje w dwóch równoległych narracjach. Z jednej strony mówi się o niej coraz częściej w kontekście konkurencyjności, transformacji cyfrowej czy Przemysłu 4.0. Z drugiej jednak strony w wielu organizacjach wydaje się czymś odległym, zarezerwowanym dla globalnych koncernów i ogromnych budżetów inwestycyjnych.

Rzeczywistość jest bardziej złożona. Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych. Zaczyna być elementem średnich i mniejszych operacji logistycznych, e-commerce, a nawet podstaw funkcjonowania przedsiębiorstw sektora MŚP. Zmienia nie tylko strukturę kosztów, ale również sposób zarządzania, model pracy i kulturę organizacyjną.

Niska świadomość i duże obawy

Jedną z głównych barier rozwoju w Polsce jest brak wiedzy operacyjnej i strategicznej. Wielu menedżerów postrzega automatyzację w sposób zero-jedynkowy: „albo inwestujemy miliony euro w pełną przebudowę zakładu, albo nie robimy nic”. Tymczasem współczesne rozwiązania pozwalają na wdrożenia etapowe, skalowalne i finansowane w modelach subskrypcyjnych.

- Nie można powiedzieć, że to temat tabu, ale automatyzacja w Polsce wciąż nie jest dobrze rozumiana. Owszem, mówi się o niej coraz częściej, natomiast rozmowa bardzo często



FOT. FREEPIK

kończy się na ogólnikach. Wiele firm kojarzy automatyzację z ogromną inwestycją, wielomilionowym projektem i całkowitą przebudową zakładu. Dlatego większość centrów dystrybucyjnych i zakładów produkcyjnych w Polsce wciąż funkcjonuje w modelu w dużej mierze manualnym - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki i Business Development Manager Locus Robotics.

Technologie są dostępne. Problemem jest brak świadomości co do realnych możliwości ich finansowania i wdrażania. Często decyzja o rezygnacji z inwestowania w automatyzację zapada, zanim przeanalizuje się dane operacyjne.

- Pojawia się myślenie: „jeszcze nie teraz”, „jeszcze mamy ludzi”, „jeszcze się to spina”. Natomiast wyzwania rynkowe sprawiają, że zaniedbania automatyzacji są dla firm po prostu niebezpieczne - alarmuje Marcin Gwóźdź.

- W mojej ocenie to przede wszystkim kwestia świadomości i percepcji ryzyka. Gdybyśmy zapytali kilkunastu właścicieli centrów logistycznych o automatyzację, większość pomyślałaby o bardzo dużym, kosztownym systemie, który wymaga pełnej stabilności biznesu na kilka lat do przodu. A przecież nikt dziś nie ma takiej pewności. To powoduje paraliż decyzyjny. Firmy obawiają się inwestować w coś, co wymaga długiego horyzontu planowania, w świecie, który zmienia się z miesiąca na miesiąc. Tymczasem współczesna automatyzacja może być etapowa, skalowalna i dostosowana do aktualnych potrzeb - dodaje.

To jedyne wyjście z pułapki średniego dochodu

Jeszcze kilka lat temu Polska była postrzegana jako atrakcyj-

ny rynek z uwagi na relatywnie niskie koszty pracy. Dziś sytuacja się zmienia. Wynagrodzenia rosną szybciej niż w wielu krajach regionu, a różnica względem Europy Zachodniej systematycznie się zmniejsza.

- Nie jesteśmy już tanią siłą roboczą, ale jeszcze nie jesteśmy też w pełni gospodarką wysokotechnologiczną. Koszty pracy rosną, a konkurencja z krajami regionu, takimi jak Węgry czy Rumunia, jest coraz trudniejsza. Jednym z przykładów jest automotive, w którym nowe inwestycje coraz częściej trafiają poza Polskę. Zaczynamy tracić nasze dotychczasowe przewagi. Bez zwiększenia produktywności przez automatyzację zaczniemy tracić konkurencyjność - uważa Marcin Gwóźdź.

To, że coś działa, nie oznacza, że działa optymalnie. Działać można w sposób poprawny, ale niekoniecznie konkurencyjny.

- Spójrzmy na rynki zachodnie, gdzie wynagrodzenia są znacząco wyższe. Mimo to tamtejsze firmy często są bardziej konkurencyjne kosztowo i jakościowo. Dlaczego? Bo zyskują produktywnością i jakością procesów - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Automatyzacja nie służy wyłącznie redukcji kosztów pracy. Zwiększa szybkość realizacji zamówień, ogranicza błędy, podnosi jakość i pozwala reagować szybciej na potrzeby rynku. W logistyce czas dostawy jest dziś drugim najważniejszym kryterium - po cenie.

- Jeżeli nie jesteśmy w stanie dostarczyć produktu następnego dnia, klient może wybrać konkurencję. To jest realne zagrożenie - uważa Marcin Gwóźdź.

Gdzie automatyzacja ma największy sens?

Automatyzacja to nie tylko wielkie linie produkcyjne. To

także wsparcie pickingu (proces kompletacji zamówień, czyli zbierania towarów z magazynu i przygotowywanie ich do wysyłki), sortowania, obsługi zwrotów. To aplikacje typu „podnieś-przenieś”, paletyzacja, obsługa maszyn, spawanie.

Co ważne, kierunek rozwoju prowadzi w stronę automatyzacji elastycznej. Rynek wymaga krótkich serii, personalizację i szybkie przebrojenia. Roboty współpracujące oraz autonomiczne roboty mobilne (AMR) umożliwiają szybką rekonfigurację procesów bez kosztownej przebudowy infrastruktury.

- Dawniej opłacało się automatyzować wyłącznie przy bardzo dużych, stabilnych wolumenach. Magazyny muszą reagować na zmienność rynku - jednego dnia dostarczają np. tysiąc sztuk danego produktu, za tydzień innego. Roboty współpracujące i mobilne pozwalają na szybkie przeprogramowanie i dostosowanie do nowych zadań - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Naturalnym polem dla wdrożeń są procesy powtarzalne, przewidywalne i mieralne. W logistyce to kompletacja zamówień, sortowanie i konsolidacja, obsługa zwrotów, transport wewnętrzny i paletyzacja.

W produkcji to m.in. obsługa maszyn CNC, spawanie i zgrzewanie, pakowanie oraz kontrola jakości z wykorzystaniem systemów wizyjnych.

Korzyści są mierzalne

Automatyzacja musi być uzasadniona finansowo, dlatego najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji (ROI). Przykłady pokazują, że w niektórych wdrożeniach produktywność wzrosła nawet kilkukrotnie. Co istotne, efekty bardzo często pojawiają się

w kilka dni od uruchomienia systemu.

Dodatkową korzyścią jest mniejsza rotacja pracowników. W warunkach wysokiej fluktuacji koszty szkolenia i wdrożenia nowej osoby mogą poważnie obciążać budżet operacyjny. Automatyzacja stabilizuje zespół i poprawia efektywność całego systemu.

- Najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji. Każdy projekt zaczyna się od pytania: kiedy to się zwróci? Jeśli ROI wynosi 10 lat, większość firm nie podejmie ryzyka. Dlatego automatyzacja musi być ekonomicznie uzasadniona. Ale oprócz oszczędności kosztowych mamy inne korzyści: większą produktywność, mniejszą liczbę błędów, poprawę jakości, ograniczenie rotacji pracowników. Rotacja jest dziś jednym z największych problemów. Szkolenie pracownika trwa kilka dni, wymaga zaangażowania doświadczonych osób. Jeśli po tygodniu pracownik odchodzi, koszt ten jest nie do odzyskania - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Jak automatyzacja wpływa na rynek pracy

Wbrew obiegowym opiniom automatyzacja nie musi oznaczać masowych zwolnień. W wielu przypadkach zmniejsza obciążenie fizyczne, poprawia ergonomię pracy, ogranicza liczbę urazów i, co ciekawe, zwiększa satysfakcję pracowników.

- Dla przykładu: redukcja liczby kroków wykonywanych przez pickera z około 20 tysięcy do 8 tysięcy dziennie - co udało się w centrum logistycznym Maersk we Wrocławiu - przekłada się bezpośrednio na mniejsze zmęczenie i wyższą wydajność - wylicza Marcin Gwóźdź.

Jednocześnie rośnie zapotrzebowanie na nowe kompetencje: techników utrzymania ruchu, programistów, specjalistów ds. integracji systemów. Dla absolwentów kierunków takich jak automatyka i robotyka oznacza to realne możliwości zatrudnienia w Polsce - sytuację odmienną niż kilkanaście lat temu.

- Rozróżniłbym dwa kierunki. Jeden to zaawansowana automatyka wymagająca wyższych kompetencji: programowania, serwisowania, integracji systemów. Drugi to rozwiązania projektowane tak, aby były intuicyjne dla pracowników operacyjnych - zaznacza Gwóźdź.

- Dziś większość ludzi potrafi obsługiwać tablet czy smartfon. Nowoczesne systemy automa-

tyki wykorzystują ten fakt: komunikacja odbywa się przez proste interfejsy, w języku pracownika. Automatyzacja nie ma być barierą, tylko wsparciem. Co więcej, praca z robotem często oznacza wyższą produktywność, a więc i wyższe wynagrodzenie - wylicza Marcin Gwóźdź.

Przykłady wdrożeń

W centrum logistycznym operatora Maersk obsługującym Flying Tiger Copenhagen wdrożono 24 roboty mobilne z możliwością rozszerzenia floty do około 50 w sezonie wysokim. W efekcie niemal trzykrotnie wzrosła produktywność, jednocześnie zredukowano fizyczne obciążenie pracowników. Czas onboardingu każdego z nich skrócił się z 3 dni do 20 minut, a ilość kompletowanych zamówień na godzinę podniosła się z 40 do 140.

Quality Group wykorzystuje flotę 360 robotów w jednym zakładzie. System umożliwił natychmiastową reakcję na krótkoterminowe kampanie marketingowe generujące skokowy wzrost zamówień.

Automatyzacja to strategia, nie impuls

Najważniejszy wniosek z dotychczasowych doświadczeń jest jednoznaczny: automatyzacja powinna być elementem strategii długoterminowej, a nie impulsem wynikającym z chwilowej mody czy presji konkurencji.

- Automatyzacja nie jest produktem, który kupuje się jak telefon. Wymaga analizy danych: wolumenów, struktury zamówień, sezonowości, prognoz wzrostu. Bez tego dostawca może zaproponować rozwiązanie przewymiarowane i kosztowne - uważa Marcin Gwóźdź.

- Trzeba też uwzględnić sezonowość - np. Black Friday czy okres świąteczny, kiedy wolumen może wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie. Dobre rozwiązanie powinno być skalowalne, aby sprostać szczytowi, ale nie generować nadmiarowych kosztów poza sezonem. W warunkach rosnących kosztów pracy, niestabilności geopolitycznej i dynamicznego e-commerce staje się narzędziem budowania odporności operacyjnej i utrzymania konkurencyjności. Dla polskich firm oznacza to konieczność świadomego wyboru: pozostać przy modelu manualnym i akceptować rosnące koszty, czy wejść w kontrolowaną, etapową transformację technologiczną - podsumowuje Marcin Gwóźdź.

MAGAZYN

SPORTOWY24

16.03.2026

Gorzowscy siatkarze są już pewni pozostania w Plus Lidze, lecz nie odpuszczają przeciwnikom. W sobotę mocno postawili się „Jastrzębiom” STR. 14



FOT. ARKADIUSZ KOGUT/PLUS LGA

Cuprum Stilon był krok od tie breaka

**SZCZYPIORNIŚCI
STALI GORZÓW
PRZEGRALI WAŻNY
MECZ W SZCZECINIE
STR. 14**

**Zielonogórscy
koszykarze nie dali
rady w Warszawie
mistrzom Polski
STR. 15**

**W piłkarskiej III lidze
remis Lechii Zielona
Góra oraz derbowa wy-
grana Warty Gorzów
STR. 16**

SPORTOWY24.PL

Siatkówka Sportowo przegrali, lecz mentalnie nie pękli. Brawa dla gorzowian za mecz z „Jastrzębiami”!

Niebiesko-biali postawili się faworytom

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

W sobotnim meczu Plus Ligi w Jastrzębiu Zdroju miejscowa JSW pokonała Cuprum Stilon Gorzów „za trzy”, lecz goście stawili faworytom twardy opór.

JSW Jastrzębski Węgiel 3
Cuprum Stilon Gorzów 1

Sety: 25:21, 25:22, 24:26, 25:23.

JSW Jastrzębski Węgiel: Usowicz, Lorenc, Szerszeń, Brehme, Toniutti, Gierżot (MVP spotkania), Graniczny (libero) oraz Kufka.

Cuprum Stilon: Waliński, Rejno, Veloso, Henno, Węgrzyn, Gąsior, Gregorowicz (libero) oraz Niemiec, Kaania, Maciejewicz, Więclawski, Chizoba i Dembiec (libero).

Sędziowali: Maciej Kolendowski (Bibice) i Paweł Burkiewicz (Kraków).

Widzów: 1.897.

Gorzowianie są już pewni utrzymania się w Plus Lidze, za to jastrzębianie wciąż walczą o miejsce w play offie. Stawka sobotniego meczu w Jastrzębiu Zdroju była więc zdecydowanie wyższa dla gospodarzy.

Względy zdrowotne i taktyczne sprawiły, że w wyjściowych składach obydwu drużyn nie zobaczyliśmy kilku czołowych postaci. Wśród miejscowych zabrakło atakującego Łukasza Kaczmarka, zaś goście przystąpili do spotkania bez: atakującego Chizoby Eduardo Nevsa Atu, przyjmującego Ka-

mila Kwasowskiego oraz środkowych bloku Patryka Niemca i Marcina Kani. Szansę dostali dublerzy.

Rezerwowi Cuprum Stilonu od początku odważnie serwowali (głównie na Michała Gierżota) i atakowali, dobrze blokowali i bronili, byli skuteczni w kontrach. W nagrodę długo grali z faworyzowanymi jastrzębianami „punkt za punkt”, a w końcówce odskoczyli na 14:17 i 16:18. Potem było remisowo. Do chwili, gdy przy stanie 22:21 w polu zagrywki JSW pojawił się Nicolas Szerszeń. Trzema atomowymi serwisami odrzucił gorzowian od siatki, a jego koledzy zatrzymali blokiem najpierw Chizobę, a potem dwukrotnie Mathisa Henno. Ekipa trenera Andrzeja Kowala już po pierwszym setbołu triumfowała do 21.

W drugiej partii stilonowcy trzymali się do remisu 8:8. Potem zaczął się odjazd gospodarzy - na 15:11 i 17:14. Jastrzębianie świetnie blokowali, praktycznie mylili się z pola serwisowego, a ich rozgrywający Benajmin Toniutti dokonywał przy siatce wyłącznie dobrych wyborów. Gorzowianie nie zamierzali się jednak poddać. Wyrównali na 17:17, lecz przy rezultacie 18:17 nadziali się blok Łukasza Usowicza i Szerszenia. Jastrzębianie uzyskali dwupunktową przewagę, której nie oddali już do końca. Wytrzymali



Marcin Waliński z Cuprum Stilonu mija blok Antona Brehme

rywalizację „punkt za punkt”, a dwie ostatnie piłki skierowali do mierzącego 208 cm wzrostu Gierżota. Reprezentant Polski nie zawiódł, kończąc seta do 22 już przy pierwszej próbie.

W trzeciej odsłonie nadal znakomicie funkcjonował blok gospodarzy, lecz stilonowcy zaczęli się im skutecznie odgrywać zagrywkami oraz... również blokiem. A że Henno i Daniel

Gąsior byli skuteczni w ataku, więc przyjezdni prowadzili w tej partii 11:13 i 17:20. Od remisu 22:22 wszystko szło „na żyłki”. Pierwsi szansę na skończenie seta mieli miejscowi, lecz gorzowianie wyprowadzili udany atak. W kolejnym świetnym uderzeniem popisał się w kontrze Henno, zaś przy pierwszej piłce setowej dla przyjezdnych pomylił się Szerszeń. Jastrzębianie szukali jeszcze szansy w challengu, lecz na ekranie było wyraźnie widać, że piłka nie dotknęła rąk blokujących graczy w niebieskich koszulkach.

Porażka w trzecim secie tak bardzo zdeprymowała miejscowych, że zanim się obejrzel, przegrywali w czwartym 2:6 i 12:14. Mieli problemy z przyjęciem i dokładnością w ataku, nie radzili sobie z dobrze ustawianym blokiem gorzowian. Nawet pomimo tego, że przy remisie 10:10 boisko musiał opuścić środkowy gość Patryk Rejno, który skreślił sobie lewy staw skokowy po niefortunnym kontakcie pod siatką z Usowiczem. W połowie tej odsłony gospodarze odzyskali jednak równowagę. Wyrównali na 17:17, a potem - po serii skutecznych ataków Gierżota - uciekli na 19:17, 21:18 i 22:21. Stilonowcy ponownie wprowadzili do gry Chizobę, ale była to już „musztarda po obiedzie”. Zdolali co prawda obronić dwie

piłki meczowe, lecz przy trzeciej nie znaleźli sposobu na zatrzymanie Gierżota. Po godzinie i 48 minutach gry „Jastrzębie” cieszyły się więc z niezwykle ważnych dla nich trzech „oczek”, zaś gościom pozostały na osłodę pochwały za stawienie twardego oporu jednej z potęg Plus Ligi.

Pozostałe wyniki 26. kolejki: InPost ChKS Chełm - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3, Bogdanka LUK Lublin - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3, Energa Trefl Gdańsk - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:2, PGE GiEK Skra Bełchatów - PGE Projekt Warszawa 0:3. Mecz Barkom Każany Lwów - Ślepsk Malow Suwałki zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL, a spotkanie Asseco Resovia Rzeszów - Indykpol AZS Olsztyn odbędzie się dziś.

Zaległe mecze: PGE Projekt - Bogdanka LUK 1:3, Indykpol AZS - In-Post ChKS 3:1, Steam Hemarpol Politechnika - PGE GiEK Skra 0:3. © ©

1. Aluron CMC Warta	25	59	65:25
2. PGE Projekt	25	51	57:33
3. Bogdanka LUK	24	47	58:39
4. Indykpol AZS	24	45	57:42
5. Asseco Resovia	23	43	52:34
6. JSW Jastrzębski Węgiel	24	39	49:43
7. PGE GiEK Skra	24	38	46:45
8. Energa Trefl	24	36	51:49
9. ZAKSA	24	36	54:53
10. Ślepsk Malow	24	26	38:58
11. Cuprum Stilon	24	24	37:57
12. Barkom Każany	23	23	37:57
13. InPost ChKS	25	23	32:62
14. Steam Hemarpol Polit.	25	17	32:68

„Święta wojna” szczypiornistów. Pogoń Szczecin minimalnie lepsza od Stali Gorzów

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Mecz „o sześć punktów” rozegrali w piątek w Lidze Centralnej szczypiorniści ze Szczecina i Gorzowa. Po zaciętym boju z kompletem „oczek” cieszyli się gospodarze.

Pogoń Szczecin 32 (15)
Stal Gorzów 31 (14)

Rajbud Development Stal: Marciniak, Gawlik - Drzazgowski 9, Renicki 7, Stupirski 5, Pietrzkiewicz 4, Rybarczyk, Sarnowski i Bartnicki po 2, Koss, Zajac, Kan, Ripa.

Początek spotkania wskazywał, że obydwa zespoły są sparaliżowane jego stawką - walką o czołowe lokaty Ligi Centralnej. Małą przewagę jako pierwsi osiągnęli Portowcy (5:3 w 7 min), ale 60 sekund później spotkał ich zimny prysznic. Za uderzenie w twarz Mateusza

Ripy bezpośrednią czerwoną kartkę ujrzał Hubert Wiśniewski. Dziesięć minut później to samo mogło spotkać trenera gospodarzy Rafała Białego, który domagał się „czerwieni” dla Rafała Ranickiego po faulu na Adamie Białym. Skończyło się... „żółtkiem” dla szkoleniowca bordowo-granatowych.

Od remisu 7:7 w 14 min bramkową inicjatywę przejęli przyjezdni. Aż do 28 min stale prowadzili różnicą jednego lub dwóch goli, korzystając z kapitalnych interwencji swojego bramkarza Cezarego Marciniaka oraz skuteczności rzutowej Igora Drzazgowskiego i Renickiego. Tuż przed syreną na przerwie stalowcy stracili jednak koncentrację i... trzy bramki z rzędu. Rzutem na taśmę Pogoń objęła prowadzenie 15:14.

Po wznowieniu gry w drugiej połowie szczecinianie zdecydowali się na odważny manewr taktyczny: Fabian Sosna



Rafał Renicki (zdobył 7 goli) w ataku na bramkę Pogoni

został oddelegowany do indywidualnego pilnowania Drzazgowskiego. Gorzowianie stracili na chwilę impet - Bartosz Sarnowski kilka razy niecelnie podał w ofensywie, a Antoni Zajac złapał kary za zbyt ostrą grę w obronie. Dla odmiany po drugiej stronie boiska rozrzucał się

leworęczny rozgrywający gospodarzy Jakub Polok. Efekt? Pogoń zaczęła systematycznie powiększać swą przewagę, która kolejno wynosiła: 16:14 w 31, 18:15 w 35 i 22:18 w 40 min.

W 43 min goście zmniejszyli swe straty do jednego „oczka” (22:21), lecz chwilę później Po-

goń znów prowadziła trzema trafieniami. Do 56 min zespoły grały według reguły „bramka za bramkę”. Wtedy - po kontrze i голу Dawida Pietrzkiewicza - było już tylko 29:28. Mało tego - w 59 min Drzazgowski wyrównał na 31:31! Wszystko było w tym momencie możliwe.

W ostatniej minucie spotkania piłkę jako pierwsi mieli w swych rękach Portowcy. Gdy do ostatnich gwizdków sędzi pozostawało 47 sekund, wywalczyli rzut karny po faulu na Białym. Także wykluczenie Gabriela Bartnickiego. Polok kolejny raz nie pomylił się z siedmiu metrów, wyprowadzając swój zespół na prowadzenie 32:31. Gorzowianie mieli na odpowiedź jedną „wentę”. Niestety dla nich, dwa rzuty Drzazgowskiego - pierwszy z akcji, a drugi po krótko rozegranym rzucie wolnym - zostały zablokowane przez wysoki blok obrońców ze Szczecina. Trzy du-

że, niezwykle cenne punkty zostały w stolicy Pomorza Zachodniego...

Pozostałe wyniki 20. kolejki: Jurand Ciechanów - AZS UW Warszawa 36:28, WKS Śląsk Wrocław - Nielba Wągrowiec 40:29, SMS ZPRP I Kielce - Enea Grunwald Poznań 31:32, Padwa Zamość - Siódemka Miedź Legnica 31:28, Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Energa Gwardia Koszalin 23:27, AZS AGH Kraków - AZS AWF Białka Podlaska 30:32. © ©

1. WKS Śląsk	20	49	647:535
2. Sandra Spa Pogoń	20	47	636:586
3. Rajbud Develop. Stal	20	44	634:615
4. AZS AGH	20	40	673:599
5. Enea Grunwald	20	40	579:547
6. Padwa	20	34	612:578
7. Jurand	20	33	666:610
8. AZS AWF	20	30	618:601
9. Nielba	20	30	665:679
10. Grot Blachy Anilana	20	21	575:619
11. Siódemka Miedź	20	21	602:649
12. Energa Gwardia	20	15	502:572
13. SMS ZPRP I	20	13	601:672
14. AZS UW	20	3	569:717

Koszykówka Fatalna skuteczność piętą achillesową zielonogórczan

ZDERZENIE Z MISTRZEM. ZASTAL BEZ ARGUMENTÓW W STOLICY

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra bardzo wysoko przegrali w hali mistrzów Polski. Legia Warszawa to dziś w Orlen Basket Lidze zdecydowanie lepszy zespół od zastalowców.

Legia Warszawa	84
Orlen Zastal Zielona Góra	66

Kwarty: 15:14, 28:24, 23:11, 18:15.
Legia: Brewton 17, Siliński 15 (3x3), Pluta 11 (2x3, 8 asyst), Kolenda 8, Thompson 8 (1x3), Graves 7 (1x3), Hunter 6, Ponsar 6, Tomaszewski 3 (1x3), Czapla 3, Dąbrowski 0, Wilczek 0.
Orlen Zastal: Lewis 15 (1x3), Cartier 14 (2x3), Maughmer 13 (3x3), Szumert 10 (1x3), Fayne 7, Mazurczak 5, Woroniecki 1, Majewski 1, Garrison 0, Sulima 0.



FOT. MERUSZ KAPALA

Z pewnością spory ból głowy miał, trener Zastalu Zielona Góra, Arkadiusz Miłoszewski, po meczu w Warszawie

bieg, choć to Legia sprawiała lepsze wrażenie. Stołeczny zespół świetnie prowadził reprezentacyjny rozgrywający, Andrzej Pluta. Mimo to wynik po inaugurujących dziesięciu minutach miejscowi prowadzili minimalnie - 15:14.

W drugiej odsłonie meczu Zastal starał się trzymać dystans. Chociaż przewaga Legii oscylowała w granicach kilku punktów, pod koniec tej części spotkania - po trafieniach Pluty - wzrosła do 12 „oczek” (40:28). W tym fragmencie bardzo dobre momenty notował Patrick Cartier. Amerykanin do przerwy zgromadził 12 punktów i był jednym z niewielu jasnych punktów w obozie trenera Miłoszewskiego. To m.in. dzięki jego po-

stawie w końcówce pierwszej połowy zastalowcy zniwelowali straty. Cartier zdobył w tym czasie siedem punktów z rzędu, dzięki czemu zespoły schodziły do szatni przy wyniku 43:38. Choć gra zielonogórczan nie porывała, kibice mogli mieć nadzieję, że wynik - biorąc pod uwagę niską skuteczność - wciąż daje szansę na walkę o zwycięstwo.

Druga połowa spotkania pozbawiła jednak gości wszelkich złudzeń. W ekipie Legii nie tylko Pluta grał znakomicie - swoje punkty dorzucał Dominic Brewton, a celnymi „trójkami” rywali raz po raz częstował Ojars Siliński. Przewaga gospodarzy rosła z minuty na minutę. Po trzech kwartach było 66:49.

Ostatnia odsłona meczu to już całkowita dominacja legionistów. Na pięć minut przed końcem spotkania, po punktach Brewtona, miejscowi osiągnęli pułap 20 punktów przewagi (74:54), a chwilę później prowadzili najwyżej w meczu (77:54). Białozieloni zdawali się już tylko odliczać minuty do końcowej syreny. W samej końcówce rozluźnieni warszawianie nieco spuścili z tonu, co pozwoliło gościom odrobić część strat, jednak zwycięstwo Legii ani przez moment nie podlegało dyskusji.

Pozostałe wyniki 22. kolejki: Miasto Szkła Krosno - Energa Czarni Słupsk 77:91, MKS Dąbrowa Górnicza - Dzikie Warszawa 95:82, Tauron GTK Gliwice - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 82:92, PGE Start Lublin - Anwil Włocławek 97:91. Mecz Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL, a spotkania King Szczecin - WKS Śląsk Wrocław i AMW Arka Gdynia - Energa Trefl Sopot odbędą się dziś.

1. Legia	22	37	1854:1729
2. King	21	36	1738:1691
3. Śląsk	20	35	1796:1642
4. Trefl	21	35	1859:1748
5. Dzikie	22	35	2011:1872
6. Górnik	22	34	1782:1811
7. Zastal	22	33	1846:1788
8. Anwil	22	33	1965:1904
9. MKS	22	33	1918:1906
10. Arka	20	32	1686:1636
11. Stal	21	32	1768:1811
12. Czarni	22	30	1855:1930
13. PGE Start	22	30	1804:1968
14. Twarde Pierniki	21	29	1850:1894
15. GTK	22	27	1763:1971
16. Miasto Szkła	22	25	1791:1988

Piłka nożna Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Spartak Budachów - Lubusze Rusinów 2:5, Delta Smardzewo - Dar-Bol Alfa Jaromirowice 1:0, Pogoń II Świebodzin - Zryw Rzeczyca 2:1, Odra Transtone Logistics Górk - Meteor Jordanowo 0:2, Schnug Chociule - Czarni Pałk 0:6, Carina II Gubin - Płomień Chlebowo 3:0, Medyk Cibórz - Sokół Dąbrowka Wielkopolska 4:1.

1. Zryw	14	31	44:17
2. Alfa	14	31	35:13
3. Czarni	14	29	40:17
4. Lubusze	14	26	39:25
5. Carina II	14	25	47:28
6. Meteor	14	25	40:33
7. Odra	14	23	30:20
8. Pogoń II	14	22	42:36
9. Spartak	14	17	43:35
10. Medyk	14	17	30:45
11. Płomień	14	14	39:28
12. Delta	14	12	17:64
13. Sokół	14	6	14:49
14. Schnug	14	4	10:60

Grupa II

MKS Nowe Miasteczko - Błękitni Lubięcin 5:1, Pogoń Przyborów - Czarni Rudno 3:2, Odra II Nietków - KP Świdnica 2:4, Start Ploty - Chynowianka Zielona Góra 2:2, Piast Czerwiesk - Lech Sulechów 2:3, Odra II Bytom Odrzański - Mieszko Konotop 2:4, Mazel Sparta Łężyca - Drzonkowiec Racula 6:1.

1. KP13	3976:17
2. Odra II Nietków	14 31 52:20
3. MKS	14 30 27:22
4. Sparta	14 29 43:22
5. Chynowianka	14 28 40:18
6. Lech	14 25 33:29
7. Drzonkowiec	14 18 27:28
8. Czarni	14 15 27:29
9. Odra II Bytom Odrz.	14 13 27:67
10. Piast	14 12 20:39
11. Mieszko	13 11 24:36
12. Start	14 11 21:35
13. Błękitni	14 8 19:39
14. Pogoń	14 8 20:55

Grupa III

Delta Sieniawa Żarska - Czarni Jelenin 3:3, Iskra Małomice - Kado Górzyn 0:1, Zjednoczeni Brody - Czarni II Żagań 4:0, Czarni Dągowina - WKS Łaz 6:1, Orzeł Konin Żagański - Beskid Bożnów 1:4, Budowlani Gozdnic - Tupliczanka Tuplice 6:0, Nysa Trzebień - Sparta Mierków 1:1.

1. Beskid	14 40 61:17
-----------	-------------

2. Zjednoczeni	14 37 58:16
3. Czarni Dągowina	14 28 61:24
4. Kado	14 25 46:24
6. Delta	14 25 47:33
6. Iskra	14 22 38:30
7. Budowlani	14 21 34:24
8. Czarni Jelenin	14 17 47:39
9. Czarni II	14 16 23:31
10. Sparta	14 15 22:51
11. Orzeł	14 11 25:50
12. Tupliczanka	14 9 26:65
13. Nysa	14 8 19:58
14. WKS	14 4 14:59

GORZÓW

Grupa I

Pogoń II Skwierzyna - Błękitni Lubno 2:6, LZS Bobrowko - Kosmos Rudnica 0:1, GKS Bledzew - GKP Kłodawa 2:7, Meprozet Stare Kurowo - Delta Tir-Gum Stare Polichno 3:0, Iskra Janczewo - Muszelka Ogardy 1:2, Noteć Stare Bielice - Zjednoczeni Przytoczna 0:4, GKP Psczew - Złote Piaski Dzierżów 5:1.

1. GKP Kłodawa	14 35 54:15
2. GKP Psczew	14 33 46:23
3. Zjednoczeni	14 32 57:20
4. LZS	14 31 41:18
5. Kosmos	13 30 36:17
6. Meprozet	14 26 44:26
7. Noteć	14 22 32:38
8. Muszelka	14 19 29:27
9. Pogoń II	14 16 30:46
10. Błękitni	14 14 26:36
11. Iskra	14 13 22:41
12. GKS	14 13 25:54
13. Delta	14 3 18:57
14. Złote Piaski	14 0 6:48

Grupa II

Juwenia Boczów - Znicz Trzemesno 5:4, KS Lubniewiczanka - Odra Górzyc 2:1, Zieloni Lubiechnia Wielka - Polonia II Słubice 1:3, KS Nowiny Wielkie - Leśnik Lemierzyc 1:2, Celuloza II Kostrzyn nad Odrą - Mościenko Sienno 4:1, Ilanka II Rzepin - Stal II Sulęcín 4:1. Mecz Zorza Kowalów - Pogoń Krzeszyce zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zieloni	14 34 59:19
2. Polonia II	14 34 53:14
3. Zorza	13 34 51:14
4. Ilanka II	14 30 58:22
5. Stal II	14 25 43:41
6. Leśnik	14 24 38:46
7. Odra	14 22 37:31
8. Celuloza II	14 22 37:36
9. Juwenia	14 14 31:37
10. KS	14 14 31:48
11. Lubniewiczanka	14 14 27:49
12. Pogoń	13 12 23:48
13. Znicz	14 6 26:57
14. Mościenko	14 0 17:69

(pg)

Faworyt nie dał szans „Koliberkom”. Astra wyraźnie ulega wiceliderowi z Katowic

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. Karton-Pak Astra Nowa Sól nie zdołała pokonać w czwartek wicelidera PLS 1. Ligi męczczyn. GKS Katowice pewnie zwyciężył w trzech setach.

Karton-Pak Astra Nowa Sól	0
GKS Katowice	3

Sety: 20:25, 22:25, 21:25.
Karton-Pak Astra: KLipiński, Laskowski, Śliwka, Potrykus, Rybak, Maciejewski, Foltynowicz

(libero) oraz Becker, Leitermeier, Kaciczak, Potempa i Kaliszek.

Goście ze Śląska byli zdecydowanymi faworytami i od pierwszych minut realizowali plan wywiezienia kompletu punktów. GKS błyskawicznie objął prowadzenie 5:1, imponując skutecznością w ataku oraz dyscypliną w defensywie. Astra nie była w stanie odrobić strat z początku inauguracyjnej partii i przegrała ją do 20.

Druga odsłona meczu dała kibicom w Nowej Soli nadzieję

na odmianę losów spotkania. Podopieczni trenera Konrada Copa zaczęli znacznie odważniej, a dzięki świetnym akcjom Piotra Śliwki wyszli na prowadzenie 9:4. Gospodarze długo utrzymywali dystans (17:14) i wydawało się, że doprowadzą w meczu do remisu. Wtedy jednak katowiczanie wrzucili „wyższy bieg”. Poprawili zagrywkę, wyrównali na 18:18, a po chwili przejęli inicjatywę. Skuteczna gra gości w końcówce pozwoliła im wygrać tę partię do 22.

Niewykorzystana szansa z drugiego seta wyraźnie podłamała „Koliberki”. Trzecią odsłonę GKS rozpoczął od stanu 6:2 i konsekwentnie pilnował bezpiecznej zaliczki (14:11, 17:14). Nadzieja odżyła jeszcze w samej końcówce, gdy po atakach Igora Rybaka i Ernesta Kaciczaka Astra doprowadziła do remisu 19:19. Doświadczeni goście nie pozwolili jednak odebrać sobie zwycięstwa. Opanowanie w kluczowych momentach przyniosło im wygraną do 21 i w pełni zasłużony triumf

w całym meczu 3:0. Spotkanie trwało tylko 79 minut.©©

Pozostałe wyniki 27. kolejki: Sparta Grodzisk Mazowiecki - KPS Siedlce 0:3, PZL Leonardo Avia Świdnik - Necko Augustów 3:1, Nowak-Mosty MKS Będzin - BKS Bydgoszcz 3:1, Mickiewicz Kluczbork - BBTS Bielsko-Biała 3:0, Lechia Tomaszów Mazowiecki - MKKIS Jaworzno 3:0. Mecze: CUK Anioły Toruń - Stal Nysa i Karton-Pak Astra - KPS (zaległy z 16. serii) zakończyły się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL. Spotkanie SMS PZPS Spała - Pierrot Czarni Radom zostało przełożone na 23 marca.
Zaległy mecz: Mickiewicz - CUK Anioły 1:3.

1. CUK Anioły	26 63 69:25
2. GKS	27 63 70:27
3. Stal	26 58 68:33
4. Mickiewicz	27 53 61:39
5. Nowak-Mosty MKS	27 51 63:44
6. BBTS	27 48 58:48
7. PZL Leonardo Avia	27 39 50:53
8. KPS	26 38 50:54
9. Lechia	27 37 50:55
10. MCKIS	26 35 46:54
11. Pierrot Czarni	26 33 44:52
12. Karton-Pak Astra	26 32 42:54
13. BKS	27 30 42:61
14. Necko	27 24 36:65
15. Sparta	26 23 31:62
16. SMS PZPS	26 9 17:71

Piłkarze lubuskich III-ligowców po raz pierwszy w rundzie wiosennej w komplecie wybiegli na boiska. Po trzy punkty sięgnęła Warta Gorzów, która w derbowym starciu pokonała Carinę Gubin.

Remis Lechii, wygrana Warty w Gubinie

Paweł Górski,
Łukasz Koleśnik
sport@gazetalubuska.pl

Piłkarze lubuskich III-ligowców po raz pierwszy w rundzie wiosennej w komplecie wybiegli na boiska. Po trzy punkty sięgnęła Warta Gorzów, która w derbowym starciu pokonała Carinę Gubin.

Lechia Zielona Góra	0
Zagłębie II Lubin	0

Lechia: Bursztyn - Embalo, Bargiel (od 86 min Majchrzak), Nahrebecki, Korzeniowski, Zien-tarski, Szmigieli, Ziarkowski (od 74 min Mycan), Rutkowski, Więcek, Lisowski (od 35 min Flis).

Mecz zapowiadał się interesująco, bo było to spotkanie dwóch czołowych ekip III ligi - zielonogórskiego lidera z czwartą drużyną w tabeli. Początkowo Lechia wyszła na rywala odważnie, atakując już w pierwszych minutach spotkania. Z czasem jednak siły wyrównały się, a nawet przechyliły na stronę Zagłębia, które dość łatwo potrafiło przedrzeć się w pole karne Lechii.

Jedną z takich akcji miała miejsce w 28 min, gdy Lubinianie przeprowadzili kontrę lewą stroną boiska. Tuż przed polem karnym nieprzepisowo przerwał ją jednak Bartosz Rutkowski, wyraźnie faulując piłkarza gości. Po chwili arbiter wyciągnął z kieszeni czerwoną kartkę, co oznaczało, że Lechia przez ponad godzinę będzie grać w osłabieniu.

Podopieczni trenera Sebastiana Mordala dowiedzieli remis do przerwy, choć zdawali sobie sprawę, że przed nimi niełatwa druga połowa. W niej mieli spore problemy z utrzymaniem posiadania piłki. Gra w osłabieniu powodowała większe zmęczenie, a ono z kolei pociągało za sobą łatwe straty piłki. Piłkarze z Lubina nie umieli jednak wykorzystać kiepskiej sytuacji kadrowej Lechii. Ich ataki najczęściej kończyła zielonogórska defensywa bądź dobrze dysponowany bramkarz Jakub Bursztyn.

Z kolei gospodarze po czasie potrafiliby dojść do pojedynczych groźnych sytuacji. Aktywny w ataku był m.in. Przemysław Mycan, którego trener Mordal wprowadził na boisko w drugiej połowie. Ale nie tylko on - chociażby w 66 min lechisci wyprowadzili jeden z najgroźniejszych ataków w spotkaniu. Dominik Więcek ruszył wówczas środkiem boiska, minął kilku rywali i wystawił piłkę na prawą stronę, do nadbiega-



Po tym, jak w 28 minucie Bartosz Rutkowski (po lewej) sfaulował rywala, Lechia grała z Zagłębiem w osłabieniu

jącego tam Pawła Flisa. Obrońca Lechii wpadł w pole karne rywala, ale mając przed sobą już tylko bramkarza, posłał piłkę nieznacznie obok dalszego słupka.

Ostatecznie końcowy gwizdek sędziego wybrzmiał przy stanie 0:0, z czego zdecydowanie bardziej zadowoleni byli Zielonogórzanie.

- Ja bym powiedział, że szanujemy ten punkt, patrząc na to, jak mecz wyglądał - mówił gracz Lechii, Przemysław Bargiel. - Dostaliśmy czerwoną kartkę, nie chcieliśmy się cofnąć. To było widać w drugiej połowie. Szliśmy jakby po zwyczajności i bez względu na to, czy gramy w jedenastu, czy w dziesięciu. Było widać nasze zaangażowanie, po prostu też chcieliśmy wygrać mecz. Nie udało się. Szanujemy ten punkt, no i już skupiamy się na kolejnym spotkaniu.

Carina Gubin	1 (1)
Warta Gorzów	3 (1)

Bramki: Dziedzic (4) - Rybicki (15), Niklas (50), Siwiński (56).
Carina: Chadała - Żarkowski, Szela, Dziedzic (od 71 min Kyzioł), Haraszkiewicz, Kamon, Dzidek, Staszek (od 84 min Nowik), Dydusko, Bednarczyk, Skowronek (od 84 min Kopernicki).
Warta: Andrzejczak - Iskra, Osuch, Tuliszka (od 68 min Sules), Gardzielewicz (od 84 min Ufir), Kroc, Kaczmarek, Rybicki (od 68 min Marchel), Siwiński, Pałaszewski, Majerczyk (od 45 min Niklas).

Był to pierwszy mecz Cariny Gubin w rundzie rewanżowej. Spotkanie z pierwszą kolejką po przerwie musiało zostać przełożone przez zły stan murawy na stadionie przy ul. Sikorskiego. Kolejny mecz również przełożono z powodu tragicznej śmierci Jakuba Łobody, piłkarza Cariny.

Derbowa rywalizacja rozpoczęła się od nacisku gości. Już w pierwszej minucie spotkania bramkarz Cariny, Filip Chadała, stracił piłkę, ale po zamieszaniu zdołał ją opanować. Wydawało się, że Warta pójdzie za ciosem, ale pierwszy atak Cariny zakończył się piękną bramką, której autorem był Adrian Dziedzic.

Gorzowianie szybko próbowali odpowiedzieć. Czujność Chadały sprawdził Jakub Iskra, ale bramkarz Cariny nie dał się zaskoczyć. Warta doprowadziła do remisu w 15 min. Piłkę na własnej połowie stracił Patryk Bednarczyk, goście wyprowadzili piękną kontrę, długą piłkę na pole karne otrzymał Krystian Rybicki, który ograł bramkarza i głową skierował piłkę do pustej bramki.

Obie ekipy nie zwalniały tempa. Po długim wyrzucie z autu Kacpra Staszekowiana i zamieszaniu w polu karnym „Obuwnicy” domagali się poddyktowania „jedenastki”. Sędzia nakazał grać dalej i Warta wyszła z groźną kontrą, którą w ostatniej chwili zatrzymał jeden z miejscowych obrońców. W okolicach 24 min Carina

przez moment grała w osłabieniu, ze względu na uraz Mateusza Szeli. Przyjezdni chcieli to wykorzystać i byli blisko, ale Chadała w świetnym stylu zatrzymał strzał w sytuacji sam na sam. Chwilę później znakomitą sytuację miał Karol Gardzielewicz, który rzucił się „szczupakiem” na piłkę, jednak chybił. W 34 min Gardzielewicz miał kolejną szansę, ale ponownie jej nie wykorzystał. Goście z każdą minutą byli coraz groźniejsi. W 36 min Szymon Kroc powinien zdobyć bramkę dla gorzowian, ale ostatecznie piłka wylądowała w rękach bramkarza Cariny. Zespół z Gubina miał trochę szczęścia, że schodził na przerwę z remisem.

Na drugą połowę meczu Warta ponownie wyszła z bojowym nastawieniem. I została nagrodzona. Wprowadzony po przerwie Oliwier Niklas w 50 min wyprowadził przyjezdnych na prowadzenie. Sześć minut później było już 1:3. Rzut wolny, dośrodkowanie podbite przez jednego z obrońców Cariny i Dominik Siwiński wpakował piłkę do siatki.

Dopiero po stracie trzeciej bramki Carina przebudziła się. W 63 min Rafał Dzidek świetnie minął rywala w polu karnym, ale chybił w sytuacji sam na sam. W 72 min fatalną stratę zaliczył bramkarz Gubinian, ale skuteczną interwencją naprawił swój błąd. W 79 min przebojem w pole karne próbował

wedrzeć się Przemysław Haraszkiewicz, ale został sfaulowany na skraju szesnastki, choć Carina domagała się rzutu karnego. W 85 min Patryk Bednarczyk trafił w boczną siatkę po dograniu Staszekowiana. ©&

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

22. kolejka: Ślęza Wrocław - Górnik II Zabrze 2:1, Górnik Polkowice - Sparta Katowice 0:4, Karkonosze Jelenia Góra - Skra Częstochowa 2:2, LZS Starowice Dolne - Polonia Nysa 1:0, KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój - Pniówek Pawłowice 3:0, MKS Kluczbork - Słowianin Wolibórz 1:1, Miedź II Legnica - Stal Jasień 3:0 (walkower).

1. Lechia	21	46	53:11
2. Sparta	21	42	37:21
3. Górnik Polkowice	20	42	35:23
4. Zagłębie II	21	38	51:34
5. KS	21	47	34:23
6. Warta	21	32	37:33
7. Skra	21	32	42:40
8. Ślęza	21	30	31:37
15. Miedź II	21	29	36:29
10. Górnik II	22	28	46:31
11. Carina	20	28	30:35
12. Polonia	20	26	33:37
13. Karkonosze	19	25	31:31
14. Słowianin	21	23	30:37
15. Miedź II	21	20	35:43
16. Pniówek	21	18	22:39
17. LZS	21	16	17:48
18. Stal	22	7	21:69

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

19. kolejka: Stilon Gorzów - Odra Nietków 4:0, Zorza Port 2000 Mostki - Piast Iłowa 4:3, Róża Różanki - ZAP Syrena Zbąszynek 2:1, Pogon Świebodzin - Czarni Żagań 1:0, Dozamet Nowa Sól - Ilanka Rzepin 0:2, Odra Bytom Odrzański - Pogon Skwierzyna 4:1, Łucznicz Strzelce Krajeńskie - Lechia II Zielona Góra 0:0, Victoria Szcz-

niac - Sprotavia Szprotawa 1:2, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Stal Sulęcín 4:0.

1. Odra Bytom Odrz.	19	54	58:13
2. Stilon	19	49	63:21
3. Polonia	19	45	64:17
4. Zorza	19	42	57:36
5. Sprotavia	19	36	47:33
6. Lechia II	19	35	54:32
7. Ilanka	19	34	44:22
8. Syrena	19	33	43:28
9. Odra Nietków	19	30	34:29
10. Pogon Skwierzyna	19	27	29:28
11. Piast	19	20	26:42
12. Victoria	19	20	25:50
13. Róża	19	18	21:48
14. Pogon Świebodzin	19	17	31:43
15. Dozamet	19	13	13:38
16. Łucznicz	19	10	16:53
17. Czarni	19	7	12:50
18. Stal	19	5	17:71

KLASA OKRĘGOWA

Gorzów, 17. kolejka: Uran Trzebież - Celuloza Kostrzyn nad Odrą 2:6, Czarni Browar Witnica - Orzeł Międzyrzecz 1:2, Spartak Deszczno - Warta Słorisk Browar Pavco 4:2, GKP Bogdaniec - Toroma Torzym 3:4, Radowiak Drezdenko - Lubuszanin Drezdenko 1:0, Sokół Gościm - Pionier Zwierzyn 2:1, Warta II Gorzów - Spójnia Osno Lubuskie 4:3. Mecz Stilon II Gorzów - Piast Kamin zakończył się po zamkniętego wydania GL.

1. Orzeł	17	42	64:16
2. Celuloza	17	39	59:18
3. Piast	16	36	30:18
4. Lubuszanin	17	35	43:24
5. Spartak	17	32	44:30
6. Stilon II	16	26	44:28
7. Warta II	17	26	49:39
8. Warta Słorisk	17	25	30:29
9. Czarni	17	25	40:24
10. Radowiak	17	25	27:33
11. Sokół	17	24	34:42
12. Uran	17	18	32:49
13. Toroma	17	12	25:54
14. Spójnia	17	11	31:57
15. Pionier	17	7	18:54
16. GKP	17	6	18:73

Zielona Góra, 17. kolejka: Budowlani Lubsko - TS Przylep Zielona Góra 0:0, Dąb Sława-Przybyszów - Pogon Wężyka 1:2, Relax Grabice - Bóbr i PME Bobrowice 2:1, Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie - Unia Kunice Żary 4:1, ŁKS Łęknica - Błękitni Ołobok 4:2, Zorza Ochla - Korona Kozuchów 1:0, Cargovia Kargowa - Promień Żary 0:3, Pogon Wschowa - Dozamet II Nowa Sól 3:0 (walkower).

1. Promień	18	49	63:10
2. Korona	18	48	54:17
3. Zorza	18	44	65:16
4. Tęcza	18	39	55:25
5. ŁKS	18	38	51:19
6. Budowlani	17	32	48:33
7. TS Przylep	17	28	33:27
8. Unia	17	22	32:36
9. Dąb	16	19	28:40
10. Bóbr	18	19	26:48
11. Relax	18	19	32:57
12. Pogon Wężyka	18	16	31:47
13. Błękitni	18	16	28:45
14. Pogon Wschowa	17	12	22:58
15. Cargovia	18	10	21:62
16. Dozamet II	30	18	24:73

Stalowcy wyjechali na swój tor. Bardzo wcześnie!

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. Na „Jancarzu” po zimie znów zawarzały motocykle. Tak wczesny wyjazd na pierwszy domowy trening to w przypadku Stali Gorzów bardzo rzadka sprawa.

Żużlowcy Stali Gorzów mają już za sobą pierwszy trening na własnym torze. W czwartek nawierzchnię testował Oskar Paluch, a że sprawdzian wypadł pozytywnie, to w piątek wczesnym popołudniem odbył się trening większości zawodników pierwszej drużyny.

Oskar już nie rośnie

Oprócz Oskara Palucha w piątek pierwsze kółka kręcili dwaj nowi stalowcy - Jack Holder i Paweł Przedpełski - a także juniorzy: Hubert Jabłoński, Oskar Chatłas, Kewin Nycz i Igor Kordun. Był też przygotowujący się do egzaminu licencyjnego (26 marca we Wrocławiu) Kacper Sobkowiak. Jeździł również Villads Nagel, który na ten sezon został wypożyczony do Orła Łódź.

- Jak na pierwsze treningi na „Jancarzu”, tor jest dobry. Pierwszy łuk zazwyczaj był mocno wymagający i miał dużo nefajnych niespodzianek. W tym roku tego nie ma. Czym będzie więcej jazdy, tym ten tor będzie lepszy. Czuję się na nim bardzo dobrze. Z niecierpliwością czekam na trening spod taśmy - mówił nam Oskar Paluch, który chyba osiągnął już swój docelowy wzrost. - Przez zimę nic nie podrosłem - dodał, gdy nawiązywaliśmy do tego, że w poprzednich latach w czasie zimowej przerwy przybywało mu centymetrów.

W ostatnich latach wcześniej wyjechali w 2013 roku

12 i 13 marca to - w porównaniu do ostatnich lat - dosyć wczesny termin wjazdu na tor. Po raz ostatni wcześniej stalowcy zrobili to 13 lat temu. Pierwszy trening był wówczas 7 marca. Trenerskie obowiązki sprawował wtedy Piotr Paluch. Teraz popularny „Bolo” wrócił do roli szkoleniowca pierwszej drużyny, a nad przygotowaniem toru czuwał wraz z torowiczem Jarosławem Gałą



Jack Holder już z plastronem Stali. Australijczyk ma być jednym z liderów gorzowian

i Dariuszem Wróblem, do grudnia prezesem Stali, a dziś jej dyrektorem sportowym.

- Przez półtora tygodnia wykonaliśmy kawał ciężkiej roboty. Jak na tę porę roku, udało się tak przygotować tor, że jesteśmy zadowoleni. W sobotę na treningu był praktycznie cały skład i od nowego tygo-

dnia ruszamy pełną parą odnownie dopasowania do toru - mówił trener Stali.

Treningi za granicą? Nie ma sensu!

W związku z tym, że gorzowski tor nadaje się już do jazdy, klub nie planuje już wyjazdów za granicę. Jeszcze

kilka tygodni temu władze Stali zapowiadały wyjazd do węgierskiego Debreczyna. Później z tego zrezygnowano i słychać było o planach eskapaady do niemieckiego Wittstocku. Teraz i to jest nieaktualne.

- Skoro mamy tor gotowy u siebie, to nie ma sensu nigdzie jechać - oświadczył Piotr

Paluch. Drużyna będzie się przygotowywała do sezonu na własnym obiekcie. 23 marca Stal ma zaplanowany sparing w Zielonej Górze, a 25 marca odbędzie się rewanż na „Jancarzu”. Z kolei 27 marca na gorzowskim torze odbędzie się XIX Memoriał Edwarda Jancarza. Poza tym 8 kwietnia, a więc na cztery dni przed pierwszym ligowym meczem w Grudziądzu, stalowcy wybiorą się na kontrolny mecz do Gniezna.

- Nudy przez ten miesiąc nie będzie. Złeci szybko, jak sezon ogórkowy - dodał trener.

Z kibicami spotkają się 21 marca w Galerii Askana

W najbliższym czasie zawodnicy Stali mają zaplanowane spotkanie z kibicami.

- Prezentacja drużyny odbędzie się 21 marca w Galerii Askana - zdradził nam Łukasz Gałczyński, dyrektor Stali. Niebawem klub zaprezentuje też nowe kevlary.

Podczas prezentacji mają być obecni wszyscy zawodnicy Stali, zakontraktowani na sezon 2026. Fanów czeka więc nieładna gratka! ©

Szóstka Polaków w TOP 3 zgłoszeń na halowe mistrzostwa świata w Toruniu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Sezon lekkoatletyczny w pełni. Po drugiej stronie oceanu byliśmy świadkami rzeczy niezwykłych. A nasi sportowcy rywalizowali w urokliwej Nikozji w Pucharze Europy w rzutach.

Po raz drugi z rzędu Puchar Europy w rzutach gościł na Wyspie Afrodyty. To już 25. edycja zawodów organizowanych na powietrzu w sezonie... halowym.

Na „Narodowym Stadionie Lekkoatletycznym” w Nikozji 23-letni Damian Rodziak (LUKS Orkan Września) pacnął dyskiem na odległość 62,00 m.

Wśród najważniejszych wydarzeń Pucharu Europy w rzutach znalazły się - zwycięstwo Finki Silji Kosonen w rzucie młotem (77,07 m) i Serbki Adrian Vilagos w rzucie oszczepem (66,88 m).

Jednak przed nami najważniejsza impreza sezonu halowego - mistrzostwa świata.

Prezentujemy Państwu miejsca Polaków w TOP 10 list światowych zgłoszeń na HMS (Toruń (20-22 marca 2026):

1. Jakub Szymański (60 metrów przez płotki)
2. Paulina Ligarska (pięciobój)

- =2. Pia Skrzyszowska (60 metrów przez płotki)
- =2. Mateusz Kołodziej (wzwyż)
3. Maria Żodzick (wzwyż)
3. Natalia Bukowiecka (400 metrów)
4. Maciej Wyderka (800 metrów)
4. Adrianna Sułek-Schubert (pięciobój)
7. Klaudia Kazimierska (1500 metrów)
7. Anna Matuszewicz (w dal)
8. Filip Ostrowski (800 metrów)
- =10. Ewa Swoboda (60 metrów)
- =10. Anna Wielgosz (800 metrów)

Zatem szóstka reprezentantów Polski znajduje się w TOP 3 zgłoszeń na lekkoatletyczne halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

Płotkarz Jakub Szymański ma - ex aequo - najlepszy wynik z zawodników, którzy wystartują w Polsce (Amerykanie - Trey Cunningham i Dylan Beard).

- Jest dwóch Amerykanów i jestem ja - twierdzi Szymański. - Będziemy się bili o miejsca na podium podczas mistrzostw świata w Toruniu. W finale globalnego czempionatu będzie ostateczna rywalizacja. Zoba-



Bez wątpienia nasz biegacz Jakub Szymański jest jednym z kandydatów do medali na zbliżających się HMS w Toruniu

czymy, kto wytrzyma. Oczywiście, to się nie musi udać, ale nie ma się czego bać.

- Wiemy, kto jest mocny na świecie, wiemy, że trzeba się ścigać - mówi z kolei Pia Skrzyszowska. - Wiemy też, że obecnie płotki to jedna z najmocniejszych konkurencji w światowej lekkiej atletyce. Mnie cieszy stabilizacja w tym roku, jestem z niej zadowolona. Kibice podczas mityngu Orlen Copernicus

Cup w Toruniu dopisali. Byłam to w stanie odczuć i było to bardzo miłe. Pomaga mi to i mobilizuje do tego, aby było lepiej, szybciej. Myślę, że podczas mistrzostw świata ten doping będzie odczuwalny jeszcze bardziej.

Natalia Bukowiecka ma trzeci wynik na listach zgłoszeń do halowych mistrzostw świata w Toruniu w biegu na 400 metrów.

- Mamy w tym roku większe nadzieje, bo mamy zawodników w czołówkach list światowych w tym sezonie w poszczególnych konkurencjach - wyjaśnia Natalia Bukowiecka. - Wiadomo, że listy nie biegają i nie skaczą, i trzeba się dobrze zaprezentować na imprezie docelowej. To, że startujemy przed własną publicznością i dobrze znamy halę w Toruniu, da nam pewną przewagę i zdobędziemy więcej niż jeden medal.

Dwie szanse medalowe

Jednocześnie przyznała, że nierealne jest z uwagi na program mistrzostw połączenie startów indywidualnych w występami zarówno w sztafecie mieszanej 4x400 metrów, jak i żeńskiej.

- W moim przypadku będą to więc dwie szanse medalowe. Będziemy reagowali na bieżąco. Mam nadzieję, że awansuję do finału indywidualnego i tam będę walczyła o medal, ale gdyby się to nie udało, to tylko w takim wypadku możliwe jest wystartowanie w finale miksta. W sztafecie z koleżankami, co pokazuje ten sezon, będziemy bardzo mocnie - oceniła Bukowiecka.

Były prezes PZLA Jerzy Skucha przekazał, że jego zdaniem

szanse medalowe mają Jakub Szymański, wieloboistki, Maria Żodzick, Maciej Wyderka, Natalia Bukowiecka i polski mikst, jeżeli wystartuje w najsilniejszym składzie.

- Stawiam na trzy medale Polaków - ocenił doświadczony działacz.

Ameryka szaleje

Etiopka Fotyen Tesfay wygrała maraton w Barcelonie, uzyskując rekord kraju 2:10:53. To drugi czas w światowych tabelach historycznych (po 2:09:56 Kenijki Ruth Chepngetich 13 października 2024 roku w Chicago) i najszybszy debiut w historii maratonu!

Ale najciekawsze rzeczy działy się podczas halowych mistrzostw NCAA, których gospodarzem była „Randal Tyson Center” w Fayetteville w stanie Arkansas.

Mało znany Ja’Kobe Tharp (nie przyleci do Torunia na HMS w Toruniu) wygrywa bieg na dystansie 660 metrów przez płotki w czasie 7:32. A to oznacza najlepszy w tym roku wynik na świecie i trzecie miejsce w światowych tabelach historycznych (7.27 pobiegł Grant Holloway i 7.30 Colin Jackson).

Co na to nasz Jakub Szymański ze swoimi 7.37 i rekordem Polski? ©

25. KOLEJKA EKSTRAKLASY

BRUK-BET NIECIECZA - MOTOR LUBLIN 1:2
Bramki: Kubica 17 - Czubak 30, Wolski 36

RADOMIAK RADOM - LEGIA WARSZAWA 1:1
Bramki: Maurides 2 - Pankov 7

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - PIAST GLIWICE 1:2
Bramki: Imaz 82 - Vallejo 21, 67

GKS KATOWICE - LECHIA GDAŃSK 2:0
Bramki: Wdowiak 39, Shkurin 60

CRACOVIA - WISŁA PŁOCK 1:2
Bramki: Hasić 59 - Sutalo 51 (samob.), Jurić 69

ARKA GDYNIA - WIDZEW ŁÓDŹ 0:0

ZAGŁĘBIE LUBIN - LECH POZNAŃ 0:1
Bramka: Ishak 7

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Lech Poznań	25	41	42-36
3. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. GKS Katowice	24	36	34-32
6. Wisła Płock	25	36	26-24
7. Górnik Zabrze	24	35	33-31
8. Motor Lublin	25	34	34-38
9. Radomiak Radom	25	33	41-37
10. Cracovia	25	33	30-28
11. Korona Kielce	24	33	29-27
12. Piast Gliwice	25	32	29-32
13. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
14. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Bruk-Bet Nieciecza	25	22	29-44

Program 26. kolejki

● **Piątek 20.03**

Piast Gliwice - Radomiak Radom (godz. 18.00), Motor Lublin - Zagłębie Lubin (godz. 20.30).

● **Sobota 21.03**

Cracovia - GKS Katowice (godz. 14.45), Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Jagiellonia Białystok - Wisła Płock (godz. 20.15).

● **Niedziela 22.03**

Korona Kielce - Arka Gdynia (godz. 12.15), Lech Poznań - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 14.45), Widzew Łódź - Górnik Zabrze (godz. 17.30), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (godz. 20.15).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)

13 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań)

12 goli

Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

11 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

10 goli

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Hugo Vallejo - Piast Gliwice

Dwa gole przeciwko Jagiellonii Białystok były jego pierwszymi w PKO Ekstraklasie od momentu podpisania przez Hiszpana kontraktu z Piastem Gliwice w letnim okienku transferowym. A przypomnijmy mowa o lewoskrzydłowym, który również może grać jako środkowy napastnik.



PKO BP Ekstraklasa Historyczny mecz przyjaźni i dwa gole w Radomiu

Przełamanie Wisły. Jagiellonia w kryzysie, który się przeciąga

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Jagiellonia Białystok przedłużyła serię bez zwycięstwa na krajowym podwórku do pięciu spotkań. Natomiast Wisła Płock po pięciu porażkach z rzędu w końcu odniosła zwycięstwo. Z Cracovią.

Wydarzeniem przykuwającym uwagę na początku 25. kolejki PKO Ekstraklasy był z pewnością mecz przyjaźni między Radomiakiem i Legią. Po raz pierwszy w historii nowo otwartego stadionu przy Struga 63 trybuny wypełniły się po brzegi - około 15 tysięcy widzów wspólnie dopinguowało obie drużyny.

Kibice z Warszawy licznie stawili się w Radomiu i - co ważniejsze - zasiedli nie tylko w sektorze gości. Na wszystkich trybunach można było zobaczyć białe koszulki w barwach stołecznego klubu. Fani obydwu obozów bawili się razem przez większą część meczu. „Radomiaki i Legia, Legia i Radomiak” - niosło się po obiekcie.

Przed pierwszym gwiazdkiem sędziego pożegnano także byłego zawodnika Radomiaka, Capitę Capembę, który przeniósł się za rekordowe pieniądze w historii klubu z Radomia do amerykańskiego Sportingu Kansas City. Angolczyk pojawił się raz jeszcze w Polsce, i odebrał pamiątkową koszulkę z rąk prezesa klubu Sławomira Stempniewskiego. A następnie przemaszerował wokół boiska, dziękując kibicom z każdej trybuny.

Starcie z Legią było debiutem dotychczasowego asystenta



Wisła zakończyła serię pięciu kolejnych porażek, Cracovia przegrała już po raz trzeci

pierwszego trenera, Kiko Ramíreza, który zastąpił Gonçalo Feio po kontrowersyjnym zachowaniu i odejściu Portugalczyka. Warto przypomnieć, że Feio rozstał się z klubem w atmosferze skandalu, po przepychance z radnym miasta Dariuszem Wójcikiem, której przyczynkiem był fatalny stan murawy podczas wcześniejszego meczu z GKS Katowice. Stan boiska w rywalizacji z Legią nadal pozostawiał wiele do życzenia. Najlepszy komentarz w tej sprawie pozostawił wracający po kontuzji napastnik Jean-Pierre Nsame, który pojawił się na murawie w końcówce meczu: - Nie da się grać w takich warunkach. To jest katastrofa, łatwo jest doznać kontuzji na takim boisku. Nie jest to dobre ani dla piłkarzy, ani dla ki-

biców do oglądania. Polska liga powinna coś z tym zrobić - tłumaczył Kameruńczyk dziennikarzom po meczu.

Obie drużyny zdobyły bramki już w pierwszych dziesięciu minutach spotkania po dośrodkowaniach z rzutów rożnych. Na trafienie Mauridesa odpowiedział Radovan Pankov.

Sobotę w PKO Ekstraklasie rozpoczęliśmy od trzęsienia ziemi w Białymstoku. Piast Gliwice niespodziewanie pokonał będącą w kryzysie Jagiellonię Białystok, która po heroicznej, lecz niezwieńczonej sukcesem walce w Lidze Konferencji z Fiorentiną zanotowała właśnie drugą z rzędu porażkę w lidze. Przed tygodniem przegrała 0:3 z Lechią, a teraz musiała uznać wyższość zespołu, który jeszcze

nie tak dawno znajdował się w strefie spadkowej. Dublet Hugo Vallejo przesądził o losach spotkania. A dzięki wygranej - Piast powiększył przewagę nad strefą spadkową.

Wisła Płock zakończyła dramatyczną serię pięciu kolejnych porażek. Podopieczni trenera Mariusza Misiury nie zachwycili stylem, ale okazali się skuteczniejsi od przeciwnika. Pierwszy gol padł jednak po samobójczym trafieniu Bosko Sutalo. Kilka chwil później Deni Jurić dał odpowiedź na wyrównującego gola Ajdina Hasicia i zapewnił przyjezdnym upragnione zwycięstwo, dzięki któremu Nafciarze powiększyli dystans nad strefą spadkową. Pasy po serii trzech remisów teraz przegrały już trzeci mecz z rzędu. ©©

Echa spod szatni. Trener Misiura drżącym głosem przeproszał... rodziców i żonę

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Nikt nie zanotował w tym sezonie PKO Ekstraklasy tak fatalnej serii jak Wisła Płock. Beniaminek, który jesień skończył sensacyjnie na pierwszym miejscu, ostatnio przegrał pięć razy.

To już jednak przeszłość, ponieważ upragniona wygrana nastąpiła w sobotni wieczór na wyjeździe z Cracovią. Trener Mariusz Misiura odetchnął

z ulgą. Mówi, że najbardziej żał było mu rodziców czytających stale o jego spodziewanym zwolnieniu.

- Gdy pracowałem w Chinach, to jeden z trenerów zatrudnionych w PKO Ekstraklasie mówił do mnie, bym nie wracał do naszego pięknego kraju, bo tu jest „piekiełko”. Dziś już wiem, o co mu chodziło. Moi rodzice i moja żona - gdzie nie otworzyliby internetu, to tylko wszyscy wszędzie żądali mojej głowy... Bardzo mi przykro, że musieli

przeżywać z tego powodu takie trudne momenty. Mając wsparcie wspaniałych ludzi, byłem ponad to wszystko, ale moich bliskich dużo to kosztowało. Bardzo ich za to przeproszam. Mam nadzieję, że nigdy do takiej sytuacji już nie dopuszczę - stwierdził drżącym głosem Mariusz Misiura przed kamerą Canal+ Sport.

Misiura na konferencji był również wdzięczny władzom Wisły. Działacze w obliczu kryzysu stanęli za nim murem, co akurat w naszej rzeczywistości

nie jest wcale powszechną praktyką.

- Dziękuję właścicielowi, prezesowi, radzie nadzorczej oraz dyrektorowi za niesamowite wsparcie w tych trudnych momentach, bo na pewno było potrzebne - wyznał szkoleniwiec, który zalicza swój debiutancki sezon w PKO Ekstraklasie.

W weekend pierwszy raz od sierpnia zagrał w niej Jean-Pierre Nsame. Napastnik Legii Warszawa po powrocie po kontuzji utyskiwał na stan murawy

w Radomiu, gdzie jeszcze w marcu ma zagrać reprezentacja Polski do lat 21. - Na normalnym boisku strzeliłbym gola, ale w ostatniej chwili piłka podskoczyła. To katastrofa, w takich warunkach nie da się grać w piłkę - stwierdził Kameruńczyk, komentując swoją niewykorzystaną okazję.

W bawelnę nie owijał także Adrian Siemieniec. Jego walcząca o mistrzostwo Jagiellonia Białystok doznała kolejnej porażki, i to domowej, przegrywając z Piastem Gliwice.

- Nie rozpieszczamy ostatnio kibiców. Nie ma co pudrować rzeczywistości. To był nasz słaby mecz. Trzeba się wziąć w garść - przyznał młody trener.

Rewelacyjnie idzie za to GKS Katowice, który ociera się o podium, choć jesień kończył tuż nad kreską.

- Udało się stworzyć fantastyczną grupę ludzi. Cieszy nasz rozwój, ale to jeszcze nie czas na laurki - studził nastroje po ograniu Lechii Gdańsk trener Rafał Górak. ©©

My, Polacy, lubimy deprecjonować własne sukcesy

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Grzegorzem Kapicą, mistrzem Polski z Lechem Poznań (1984) i Ruchem Chorzów (1989). Król strzelców ekstraklasy w Szombierkach Bytom (1982) ocenia grę polskich ekip w Lidze Konferencji.

Były król strzelców naszej najwyższej ligi aktualnie pracuje w Grunwaldzie Ruda Śląska, gdzie prowadzi A-klasowy zespół seniorów.

Zaskoczyła Pana porażka Lecha z Szachtarem aż 1:3?
Brazylijczycy zrobili różnicę, wygrała jakość Szachtara. Na pewno liczyliśmy na lepszy wynik, Lech przed rewanżem w Krakowie znajduje się w bardzo trudnym położeniu, ale w piłce – do kiedy jest szansa – nie wolno się poddawać. Raków też przegrał we Florencji, co prawda 1:2, ale włoski zespół umie grać na wyjazdach, ma klasowych piłkarzy. Wierzę, że zespół z Częstochowy jest w stanie pokusić się o odrobienie strat, tak jak to uczyniła Ja-

giellonia z Fiorentiną na wyjeździe, ale w ogólnym rozrachunku strzelił o jednego gola więcej. Jak widać, Liga Konferencji, którą niektórzy u nas nazywali Pucharem Biedronki, to nie takie słabe rozgrywki. W poprzednim sezonie Legia i Jagiellonia dotarły w nich do ćwierćfinałów, ale u nas oczywiście to umniejszano. My, Polacy, lubimy deprecjonować własne sukcesy, a przecież na każde zwycięstwo trzeba solidnie zapracować. W innych krajach też potrafia grać w piłkę i wychodzą na boisko, aby wygrywać i zarabiać.

Lech nie ma za słabej obrony?
Mogę to oceniać z perspektywy kibica, nie je dobieram piłkarzy do składu. Nie da się jednak ukryć, że Lech traci za dużo goli i ma problemy także w ekstraklasie, a już odpadł z Pucharu Polski. Rywal w 1/8 finału, Szachtar, ze znakomitymi Brazylijczykami, to drużyna ograna w Europie, poważny kandydat do triumfu w Lidze Konferencji. Na rewanż „Kolejorz” powinien wyjść, żeby pokazać się z jak najlepszej strony i próbować – można wiele zyskać.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

– Brazylijczycy zrobili różnicę, wygrała jakość Szachtara. Lech znajduje się w trudnym położeniu – ocenia Kapica

Oceniając po pucharowych występach, można uznać, że ekstraklasa się rozwija?
Wiem, że oczekiwania były u nas po eliminacjach europejskich pucharów ogromne, ale w piłce nożnej na poziomie międzynarodowym nic łatwego nie przychodzi. Ekstraklasa najpierw rozwinęła się pięknie w telewizji, potem pojawiły się piękne stadiony, jest wielkie zainteresowanie kibiców. Po ubiegłym sezonie, gdy Legia i Jagiellonia dotarły do ćwierćfina-

łów Ligi Konferencji, wydawało nam się, że przyjdą jeszcze większe sukcesy. Spokojnie, pamiętajmy też, że potrafimy wypromować zdolną młodzież, choćby Oskara Pietuszeńskiego, który dziś bryluje w FC Porto, czy Bartosza Mazurka, bohatera „Jagi” we Florencji. Nadal nasi przedstawiciele są w grze w Europie, a liga nadal będzie się rozwijać, ale musimy być cierpliwi. Trzeba ciągnąć wnioski z błędów, poprawiać i po prostu wychodzić

na boisko, aby grać jak najlepiej, z wiarą w sukces. Konsekwencja też przynosi rezultaty, co widać na przykładzie Bodo Glimt, norweskiej rewelacji Ligi Mistrzów 2025/26. Jeszcze nie tak dawno ten zespół przegrywał z polskimi w Lidze Konferencji. To daje wiele do myślenia.

Pan poznał smak pucharów, gdy jeszcze nie były rozbudowane, bez faz grupowych, ligowych. Nie żałuje Pan, że nie obowiązywały obecne zasady?
Nie mogę narzekać, że urodziłem się wtedy, w takiej rodzinie, w takim kraju. Nie żałuję tego, co przeżyłem, nie mogę narzekać na swoją przygodę z piłką w roli zawodnika. Zdobywałem trofea, grałem w europejskich pucharach przeciw takim potentatom, jak Feyenoord czy Athletic Bilbao, ocierałem się o pierwszą reprezentację Polski, choć nie dane było mi w niej zadebiutować. Tak się potoczyły moje losy i staram się też nikomu nie zazdrościć. Jak komuś polskiego zawodnikowi wychodzi za granicą, cieszę się z tego. Nam trochę brakuje takiego pozytywnego myślenia, wspierania swoich. Nie

można tylko się krytykować, kłócić, narzekać.

To, że ekstraklasa jest tak wyrównana, to dobrze?
Brakuje w niej dwóch, trzech dominujących klubów, a to na pewno na dobre wyszłoby polskiej piłce. Może to jest taki czas przejściowy w drodze, którą wybraliśmy, i widać postęp, który w dalszej perspektywie powinien być wyraźniejszy. Futbol może być piękny, co pokazuje historia Bodo Glimt, pogromcy Manchesteru City, Atletico Madryt, Interu Mediolan, Sportingu Lizbona. Skoro Norwegowie mają swoją drużynę w Lidze Mistrzów i są tam blisko ćwierćfinału, to my możemy też, ale nasze czołowe zespoły muszą mieć w składach jeszcze więcej jakości.

Panu daje przyjemność praca trenerska w klasie A?
Gdybym tego nie lubił, to bym się tym nie zajmował. Trzeba się mierzyć z różnymi problemami, ale widząc zadowolenie podopiecznych, uważam, że warto. W klasie A piłka nożna też ma swój urok, tu też pojawiają się talenty. ©©

Podział punktów w meczu drużyn Zielińskiego i Zalewskiego, a Milik na ławce

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Manchester City, Bayern Monachium i Inter Mediolan straciły punkty, a Arsenal Londyn, Real Madryt, Napoli i Juventus Turyn odnieśli zwycięstwa.

ANGLIA

Manchester City zaliczył wpadkę w wyjazdowym meczu z broniącym się przed spadkiem West Hamem United (1:1), gubiąc 2 punkty w Londynie. „Obywatele” wciąż zajmują drugie miejsce w, ale ich strata do prowadzącego Arsenalu powiększyła się do 9 punktów, przy jednym meczu mniej od „Kanonierów”. Trener City Pep Guardiola nie składa bronii i zapowiada walkę o tytuł do końca. Arsenal pokonał Everton 2:0, choć premierowego gola dopiero w 89. minucie zdobył szwedzki napastnik Viktor Gyökeres. W doliczonym czasie wynik ustalił wychowanek „Kanonierów” Max Dowman, zostając najmłodszym strzelcem gola w historii Premier League. Trafił do siatki „The Toffees”, mając zaledwie 16 lat i 73 dni. Dotychczas rekordzistą był James Vaughan, który w 2005 roku z bramki zdobył dla

Evertonu cieszył się mając 16 lat i 270 dni.

PREMIER LEAGUE

30. kolejka: Sunderland - Brighton & Hove Albion 0:1, Burnley - Bournemouth 0:0, Chelsea Londyn - Newcastle United 0:1, Arsenal Londyn - Everton 2:0, West Ham United - Manchester City 1:1, Crystal Palace - Leeds 0:0, Manchester Utd. - Aston Villa 3:1, Nottingham - Fulham 0:0.

FRANCJA

W Ligue 1 porażkę 0:1 w Lorient poniosło Lens, tracąc dyktando do liderującego Paris Saint-Germain. Trzecie w tabeli Olympique Marsylia pokonało otwierające strefę spadkową Auxerre 1:0 po голу algierskiego rezerwowego Amine’a Gouiriego.

LIGUE 1

26. kolejka: Olympique Marsylia - Auxerre 1:0, Lorient - Lens 2:1, Angers - OGC Nice 0:2, Monaco - Brest 2:0, Strasbourg - Paris FC 0:0.

HISZPANIA

Goniący Barcelonę Real Madryt bez kontuzjowanego Kyliana Mbappe rozgromił Elche 4:1. Efektowną bramkę z dystansu na 2:0 zdobył Urugwajczyk Federico Valverde, który w środę popisał się hat-trickiem w pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów z Manchesterem City (3:0).



FOT. EPA/PAP

Piotr Zieliński wraz z partnerami z Interu Mediolan gratuluje Pio Esposito zdobycia gola z Atalantą Bergamo

Real w lidze nie przegrał z Elche od 1978 roku, a u siebie nigdy nie poniósł porażki. Barcelona w składzie z Robertem Lewandowskim pokonała Seville 5:2. Polak zagrał cały mecz.

LA LIGA

28. kolejka: Deportivo Alaves - Villarreal 1:1, Girona - Athletic Bilbao 3:0, Atletico Madryt - Getafe 1:0, Real Oviedo - Valencia 1:0, Real Madryt - Elche 4:1, Mallorca - Espanyol 2:1, Barcelona - Sevilla 5:2.

NIEMCY

Prowadzący w tabeli obrońca tytułu Bayern Monachium zremisował na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1. Bawarczycy kończyli mecz w dziewiątkę po czerwonych kartkach dla Nicolasa Jacksona w 42. minucie i Luisa Diaza w 84. minucie. Już w 6. minucie prowadzenie „Aptekarzom” dał Aleix

Garcia. Do remisu w 69. minucie doprowadził Diaz. Kwadrans później Kolumbijczyk został ukarany drugą żółtą kartką. W piątkowym meczu St. Pauli przegrało 0:2 na wyjeździe z Borussią Moenchengladbach. „Korsarzom” nie pomogli obrońca Adam Dźwigała (grał do 67. minuty) i pomocnik Arkadiusz Pyrką, zmieniony w 88. minucie.

BUNDESLIGA

26. kolejka: Borussia Moenchengladbach - St. Pauli 2:0, TSG Hoffenheim - VfL Wolfsburg 1:1, Borussia Dortmund - FC Augsburg 2:0, Eintracht Frankfurt - Heidenheim 1:0, Bayer Leverkusen - Bayern Monachium 1:1, Hamburger SV - 1.FC Koeln 1:1, Werder - Mainz 0:2.

WŁOCHY

Prowadzący w tabeli Serie A Inter Mediolan, w składzie z Piotrem Zielińskim, zremisował u siebie z Atalantą Bergamo 1:1. W drużynie gości do 65. minuty grał Nicola Zalewski. Gospodarze prowadzili po bramce Francesco Esposito (26.), wyrównał Czarnogórzec Nikola Krstović (83.). Atalanta nie przegrała na wyjeździe z Interem po raz pierwszy od września 2021 roku. Na zwycięstwo nad tym rywalem czeka od 2018, a na wygraną z nim na San Siro - od 2014.

Juventus Turyn wygrał na wyjeździe z Udinese 1:0 po голу Iworyjczyka Jere-miego Bogi w 38. minucie. W kadrze gości znalazł się pauzujący od blisko dwóch lat Arkadiusz Milik, ale nie wstał z ławki rezerwowych. W zespole gospodarzy Jakub Piotrowski w 77. minucie zmienił Szweda Jespera Karlstroema, który kiedyś występował w Lechu Poznań. Na ławce rezerwowych zabrakło miejsca dla Adama Zubry.

Juve wygrał dziewięć z ostatnich 10 starć z Udinese w lidze i Pucharze Włoch. Triumfował także w czterech kolejnych meczach w Udine, nie tracąc przy tym gola. Broniące tytułu Napoli na Stadio Diego Armando Maradona wygrało z Lecce 2:1, choć przegrywało od 3. minuty po голу Niemca Jamila Sieberta. W drugiej połowie bramki dla gospodarzy zdobyli Duńczyk Rasmus Højlund i Matteo Politano. W tabeli Inter ma osiem punktów przewagi nad Romą, która rozegrała jeden mecz mniej.

SERIE A

29. kolejka: Torino - Parma 4:1, Inter Mediolan - Atalanta 1:1, Napoli - Lecce 2:1, Udinese - Juventus Turyn 0:1, Verona - Genoa 0:2, Pisa - Cagliari 3:1, Sassuolo - Bologna 0:1. ©©

Dwa medale Polaka na paralimpiadzie w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale podczas Zimowych Igrzysk Paralimpijskich Mediolan-Cortina 2026.

Najpierw Gołaś zdobył brąz w alpejskim slalomie gigancie, a w niedzielę dorzucił jeszcze srebrny medal w slalomie.

Polak startował w kategorii niewidomi i niedowidzący. To pierwsze od ośmiu lat medale dla Biało-Czerwonych na igrzyskach paralimpijskich.

Polki bliżej Eurobasketu

Reprezentacja Polski koszykarek pokonała w Sybinie Rumunię 75:50 w 5. kolejce grupy C pierwszego etapu eliminacji mistrzostw Europy 2027. Polki z kompletem zwycięstw są pewne udziału w kolejnej fazie kwalifikacji Eurobasketu, który po raz drugi z rzędu odbędzie się w czterech krajach: Belgii, Finlandii, Szwecji i na Litwie. Ostatnie spotkanie na tym etapie Biało-Czerwone rozegrają we wtorek z Cypryjkami w Limassol. Druga faza eliminacji rozpocznie się w listopadzie.

Podobnie jak na igrzyskach

Bez sukcesów wracają do kraju reprezentanci Polski w short tracku z mistrzostw świata, które odbyły się w Montrealu. Kobięca sztafeta w składzie: Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska i Kornelia Woźniak zajęła szóste miejsce. Siódmą pozycję na 500 metrów zajął Felix Pigeon.

Sztafeta mieszana, w składzie Łukasz Kuczyński, Felix Pigeon, Natalia Maliszewska i Ni-

kola Mazur, została dyskwalifikowana w półfinale. W półfinale na 1000 m odpadły Topolska i Mazur.

Król-Walas w „10”

W Pucharze Świata w snowboardzie w kanadyjskim Val Saint-Come - w slalomie gigancie równoległym - Aleksandra Król-Walas zajęła 10. miejsce. Także już w 1/8 finału odpadła Olimpia Kwiatkowska sklasyfikowana na 14. pozycji.

Maria Bukowska-Chyc odpadła w kwalifikacjach, zajmując 20. miejsce. Nie poradziła sobie również Oskar Kwiatkowski (27.) i Michał Nowaczyk (29.).

Polki daleko w PŚ w biathlonie

Jan Guńka i Anna Mąka zajęły piąte miejsce w supermiksie, pojedynczej sztafecie mieszanej podczas zawodów Pucharu Świata w biathlonie w estońskim Otepäe. To najlepszy wynik Polaków w tej konkurencji w historii pucharowych startów.

Natalia Sidorowicz była 29. w biegu na dochodzenie na 10 km. Kamila Żuk 32., Anna Mąka 33., a Joanna Jakieła 54. Przedostatnie miejsce w biegu na 12,5 km na dochodzenie zajął Jan Guńka.

Semirunnij mistrzem Polski

Włodimir Semirunnij (Pilica Tomaszów Maz.) i Zofia Braun (Stegny Warszawa) zdobyli złote medale wielobojowych mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim, które podczas weekendu odbyły się w Arenie Lodowej w Tomaszowie Mazowieckim. W sprinterskim wieloboju tytuły wywalczyli Wiktoria Dąbrowska (Korona Wilanów) i Mateusz Mikołajuk (Juwenia Białystok). ©©



Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale na igrzyskach paralimpijskich

Tenis Popis żenady Igi Świątek po porażce w 1/4 finału Indian Wells WŚCIEKŁA „KRÓLOWA PUSTYNI”

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek w fatalnym stylu pożegnała się z Indian Wells. Uległa w ćwierćfinale zajmującej dziewiąte miejsce w rankingu Ukraince Elinie Switolinie 6:2, 4:6, 6:4, nie trzymając nerwów na wodzy.

Iga Świątek sfrustrowana porażką rzuciła w kort ręcznikiem i wdała się w żenującą pyskówkę z wulgaryzmami ze swoją pokrzykującą z boku psycholożką Darią Abramowicz.

„Wczorajszy mecz nie poszedł po mojej myśli. To nie był mój najlepszy dzień, na pewno nie był to mój najlepszy występ. To trudne, ale takie sytuacje są częścią życia sportowego. Dziękuję wszystkim za wsparcie. Ciężka praca się nie kończy. Do zobaczenia w Miami” - zapostowała na Instagramie Iga.

Ani słowa w mediach społecznościowych czy też rozmowie z CanalPlus Świątek nie poświęciła relacjom z psycholog.

W czterech poprzednich edycjach turnieju WTA 1000 na kalifornijskiej pustyni w Indian Wells dotarła co najmniej do półfinału, a dwie - w 2022 i 2024 roku - wygrała, dzięki czemu zyskała miano „Królowej Pustyni”. Tym razem została zdetronizowana w ćwierćfinale.

Strata punktów kosztowała Świątek utratę pozycji wiceli-



FOT. AP/EASTNEWS

Iga Świątek - zdetronizowana i sfrustrowana „Królowa Pustyni” w Indian Wells

derki światowego rankingu, którą zajmowała od 18 sierpnia ubiegłego roku. Szansy na osiągnięcie po raz pierwszy drugiego miejsca na liście WTA nie zmarnowała reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina, która awansowała do finału w Tennis Paradise, gdzie zmierzyła się z pierwszą raketą świata Białorusinką Aryną Sabalenką.

Konsekwencją porażki Świątek ze Switoliną, oprócz nagłego przerwania starań Polki o trzecią koronę na kalifornijskiej pustyni, jest potwierdzenie negatywnego bilansu,

jakiego nigdy wcześniej nie zanotowała w swojej udanej karierze.

Po przegranej z Ukrainką po raz pierwszy w historii seria porażek Świątek z rzędu z zawodniczkami z czołowej dziesiątki rankingu wzrosła do pięciu: Switolina (Indian Wells 2026), Rybakina (Australian Open 2026), „Coco” Gauff (United Cup 2026), Amanda Anisimova (WTA Finals 2025) i ponownie Rybakina (WTA Finals 2025).

Poza drużynowym United Cup Iga nie awansowała w tym roku do półfinału żadnego tur-

nieru. Na drugą część Sunshine Double - Miami Open pojedzie z bilansem zwycięstw na poziomie 71 procent, najniższym od 2019 roku, kiedy w tym samym okresie miała bilans 63 procent, czyli w swoim pierwszym roku w tourze WTA.

Następnym wyzwaniem Igi będzie WTA 1000 w Miami, gdzie główny turniej rozpocznie się we wtorek. 24-latką będzie walczyć o swój drugi tytuł Miami Open, po triumfie na Florydzie w 2022 roku. W 2023 roku nie wystartowała, w 2024 dotarła do IV rundy, a rok temu do ćwierćfinału. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NONSENS DRUGIEGO STOPNIA

Już od ponad tygodnia jesteśmy świadkami serialu zatytułowanego: „Kto i w jaki sposób zawinił, że mecz Śląsk - Wisła w pierwszej lidze nie został rozegrany”. Dodajmy - serialu nikomu niepotrzebnego i zawstydzającego nasz futbol zarówno w kraju, jak i za granicą. Bo szopka, która rozgrywa się wokół tego nieodbytego spotkania, odbiła się echem również na arenie międzynarodowej. Niestety...

Głównymi aktorami tej „dramy” zostali Remigiusz Jezierski i Jarosław Królewski, a zatem - w kolejności - prezesi klubów z Wrocławia i Krakowa. Pierwszy, zanim porwał się na zarządzanie Śląskiem, porządził sobie w dwóch mocno kon-

kurencyjnych specjalnościach; najpierw był piłkarzem ekstraklasy, a potem komentatorem w branżowym Canal+. Miał zatem podstawy i dość doświadczenia, aby zakładać, że da sobie radę również jako szef klubu. Królewski też grał w piłkę, choć na znacznie niższym poziomie, przebił się za to do najwyższej ligi w biznesie; i to jako lider innowacyjności. Słowem, spotkało się dwóch bystrzych gości, tyle tylko, że niezdolnych do jakiegokolwiek dialogu. Co już skutkowało trudnym do wytłumaczenia, skandalicznym bojkotem i orzeczeniem walkoweru.

A na tym nie koniec kar. I oby były... przykładowe, bo Jezierski z Królewskim najwyraźniej nie udźwignęli presji, której poddały

ich własne klubowe środowiska.

Prezes Śląska przyznał gdzieś nawet w przestrzeni publicznej, że nie poszedł na żadne ustępstwa, gdyż taka była wola/sugestia (niepotrzebne skreślić) kibiców. W domyśle - tych „kumatych”. Pewności, że za godną lepszej sprawy determinacją szefa Wisły nie stało podobne towarzystwo - także nie mamy. Zwłaszcza że to dość osobliwe grono, które od 2023 roku znajduje się na krajowym marginesie nawet tego marginesu fanów, który tworzą tzw. ultrasi. Słusznie, bądź niesłusznie - to temat na osobne opowiadanie...

Smutne fakty są takie, że choć weszliśmy już w drugie ćwierćwiecze XXI stulecia, to o tym, kto zasiądzie na trybunach - i czy mecz w ogóle zostanie rozegrany - może zadecydować margines marginesu. A dodatkowo przynębia, że PZPN biernie stał z boku, konsekwentnie starając się przeczekać problem. W sytuacji, gdy od początku wiadomo, że ten sam się nie rozwiąże. I ze świadomością, że z gruntu

chore jest to, że prezes utrzymwanego z komunalnych środków klubu - co już samo w sobie jest kuriozum na skalę światową - bardziej obawia się reakcji „kumatych” niż zarzutu o niegodspodarność. A chyba nikt nie ma wątpliwości, że jej znamiona wyczerpuje brak wpływu za niedostarczoną rozrywkę sportową (a przecież Śląskowi grozi jeszcze wysoka kara), za którą słono - jako składawą swoich podatków - płacą Wrocławianie.

Pan Remigiusz zapisał się w polskim futbolu jako autor - już oczywiście będąc komentatorem - analitycznego terminu: asysta drugiego stopnia. Teraz, niestety, wraz panem Jarosławem zmierzają do wykreowania określenia: idiotyzm drugiego stopnia. Bo doprowadzenie do bojkotu, i wynikających z niego strat - punktowych, finansowych, wizerunkowych - trudno określić innym mianem. Dyskusyjny może być tylko stopień zafundowanego publiczności nonsensu, w efekcie którego największych przegranym jest cały krajowy futbol...

Nam skakać nie kazano... Oslo nie dla Polaków

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIERSKIE. Reprezentanci Polski nie zachwyli i zajmowali odległe lokaty w konkursach Pucharu Świata w Oslo.

Na słynnym obiekcie „Holmenkollbakken (HS134), wygrał Szwajcar Gregor Deschanden. A po pierwszej serii odpadł – co niektórym nawet się śniło – Słoweniec Domen Prevc, który zajął 42. miejsce.

Kacper Tomasiak skoczył 124,5 m i 119 m, za co otrzymał 233,3 pkt. i zajął 22. miejsce. Maciej Kot uzyskał 124,5 m i 117,5 m, co dało mu 218,1 pkt. i 25. lokatę, Aleksander Zniszczoł osiągnął 122,5 m i 110,3 pkt. (był 32.), a Piotr Żyła 117,5 m i 100,8 pkt. (46. pozycja) Nie startowali Kamil Stoch i Paweł Wąsek, którzy odpadli w piątkowych kwalifikacjach.

– W pierwszej serii spóźniłem odbicie, a w drugiej zbyt wcześnie wybiłem się z progu. Mam nadzieję, że w niedzielę będę miał większy automatyzm i oswoję się z tą skocznią – powiedział Tomasiak.

– Mój drugi zepsuty skok był wynikiem drobnego błędu h ocenił z kolei Maciej Kot.

Gregor Deschanden otrzymał notę 263,1 pkt. po skokach na 132,5 m i 130,5 m. 35-latek odniósł pierwsze zwycięstwo w karierze i jest pierwszym Szwajcarem od 12 lat, który wygrał konkurs Pucharu Świata. Poprzednim był Simon Ammann w 2014 roku.

– Ostatnio, gdy byłem bliski zwycięstwa, to się nie udawało ze względu na słabsze lądowanie, ale tym razem wszystko działało, choć rywalizacja z Ortnerem była zacięta. Wiedziałem, że mogę bardzo dobrze skakać. W niedzielę znowu będę walczył. Nie chcę odpuszczać. Wiem, że mogę zaatakować w następnych konkursach – oświadczył Deschanden, który w Predazzo zdobył brązowy medal olimpijski na skoczni normalnej.

Drugi, Austriak Maximilian Ortner, na „Holmenkollbakken” osiągnął 132 m i 126,5 m – 261,7 pkt., a trzeci Japończyk Naoki Nakamura – 128,5 i 129 m – 251,7 pkt.

– Gratuluję Gregorowi pierwszego zwycięstwa. To coś fantastycznego. Nikt się tego nie spo-



Kacper Tomasiak w konkursach rozegranych w Oslo zajmował 22. i 24. miejsce

dziewał. To wyjątkowe podium w wyjątkowym miejscu – przekazał Ortner.

– To nie jest moja ulubiona skocznia narciarska. Nie czułem się tu zbyt komfortowo i swobodnie, ale stanąłem na podium. Udało mi się utrzymać równowagę i dlatego wszystko poszło dobrze. Trze-

cie miejsce to świetny wynik – ocenił Nakamura.

Lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, Domen Prevc, skoczył 117,5 m i był 42.

– To wynikało z kilku czynników. Ten skok mógł być lepszy, ale nie udało mi się nawet awansować do drugiej serii. Wiele topowych zawodników miało pro-

blemy na tej skoczni. Taki jest sport. Muszę wyciągnąć z tego lekcję. Takie dni się zdarzają – oznajmił Prevc.

W niedzielę tylko jedna seria

W drugim konkursie w Oslo, z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych,

udało się rozegrać tylko jedną serię. Sensacyjnie, po raz pierwszy w karierze zawody Pucharu Świata wygrał Tomofumi Naito. Japończyk skoczył 131,5 m i o zaledwie 0,1 pkt wyprzedził Słowenca Anze Laniska (127 m). Trzecie miejsce, ze stratą 1,1 pkt, zajął Fin Antti Aalto (131 m). Polacy zajęli miejsca w trzeciej dziesiątce. Paweł Wąsek zajął 21. miejsce, Kacper Tomasiak 24., Kamil Stoch 28., a Maciej Kot 29. Wąsek skoczył 118 m, Tomasiak – 119, Stoch – 119,5, a Kot – 120. W kwalifikacjach odpadli Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł.

Ze zmiennym wiatrem nie poradziło sobie kilku czołowych zawodników. Poza czołową trzydziestką uplasowali się m.in. Japończyk Ryoyu Kobayashi i zwycięzca sobotniego konkursu – Szwajcar Gregor Deschanden. Triumf w klasyfikacji generalnej PŚ już wcześniej zapewnił sobie Domen Prevc. W niedzielę Słoweniec był dziewiąty.

Do końca sezonu zostało pięć konkursów indywidualnych: niedzielny w Oslo oraz po dwa w Vikersund i Planicy na skoczniach mamucich. ©©

Do polskich skoków wróciła przeciętność. Paweł Wąsek cieniem samego siebie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Rozmowa z Józefem Jarząbkim, trenerem skoków narciarskich, pierwszym szkoleniowcem Dawida Kubackiego.

Polskie skoki znowu wracają do stanu sprzed igrzysk. Kolejne zawody i znów odległe miejsca Białe-Czerwone. Ważne, że nasi skoczkowie po te medale sięgnęli i mamy powód do dumy. Co by nie mówić, to jest impreza życia dla wszystkich sportowców. Teraz wygląda to źle, ale na igrzyskach było znakomicie.

Ale jak to wytłumaczyć, że Paweł Wąsek, który potrafił się zmobilizować i przygotować szczytową formę na konkurs duetów, niespełna miesiąc później nie potrafi nawet przebrnąć kwalifikacji?

Nie ma co kryć, że pomogło nam szczęście. Ktoś musi je mieć, a ktoś inny ma akurat niefort. Warunki też były, jakie były, odwołano trzecią serię i udało się zdobyć medal w duetach, ale nikt o tym za chwilę nie będzie pamiętał, poza tym, że wywalczyliśmy srebrny medal.

A może to był też duży kunszt trenera Macieja Maciusiaka, że potrafił dokonać właściwego wyboru, powołując na igrzyska właśnie Wąską, który przez cały sezon skakał słabo?

Paweł przed igrzyskami był mocno oszczędzany i może to właśnie zapocentrowało. Przed wyjazdem do Włoch praktycznie nigdzie nie skakał, mógł w spokoju trenować. Pomogło nam niewątpliwie szczęście, ale na nim samym nie da się zbudować sukcesu.

Jest jednak powód do niepokoju, że zawodnik, który jednego dnia potrafi oddać dobre i równe skoki oraz poradzić sobie z presją, zaraz po tym prezentuje się mizernie?

Na pewno tak. Jeśli są wahania formy, to zawodnik się męczy. A jak się męczy, to pojawia się większy stres i koło się zamyka.

Wydaje się, że po wywalczeniu medalu na igrzyskach stresu u Wąskiego powinno być mniej, a teraz wszystko będzie już tylko łatwiejsze.

Też tak myślałem, że, mówiąc kolokwialnie, Pawłowi puści głowa, że będzie już z górki. Niestety, teraz jego forma jest



Paweł Wąsek (na zdjęciu po prawej) zupełnie zatracił formę z igrzysk w Italii. Jest cieniem samego siebie

taka sama, jak niemal podczas całego sezonu. Trudno powiedzieć, dlaczego znowu skacze słabo.

Kacper Tomasiak po igrzyskach zdobył jeszcze srebro w mistrzostwach świata juniorów, ale w Pucharze Świata też nie prezentuje tej znakomitej dyspozycji z Predazzo. Kacper pojechał na ostatnie zawody z marszu, bez przygo-

towania. To jest bardzo młody zawodnik, w tym sezonie miał mnóstwo startów i może odczuwać zmęczenie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

Przed nami ostatnie konkursy Pucharu Świata. Białe-Czerwoni sprawią jeszcze jakąś miłą niespodziankę? Myślę, że Piotr Żyła może zająć miejsce w pierwszej dziesiątce w lotach w Vikersund,

czy Planicy. Ciekaw jestem, jak w konkursach na mamutach poradzi sobie Kacper Tomasiak, dla którego to będą pierwsze zawody w karierze na tak gigantycznych skoczniach. Pozostali nasi reprezentanci skaczą przeciętnie i trudno się spodziewać, aby zaskoczyli właśnie na koniec sezonu. Jak nie idzie i nie jest się w formie, to się kombinuje, a jak się kombinuje, to skoki potrafią pójść zarówno w dobrą, jak i jeszcze gorszą stronę.

Jak zatem pan podsumuje kończący się sezon? Z jednej strony trzy medale igrzysk, z drugiej przeciętność w konkursach Pucharu Świata. Polakowi nie udało się zająć miejsca na podium.

To nie będzie łatwa ocena, bo igrzyska wypadły fenomenalne, a poza tym było słabo. Tylko Tomasiak prezentował się dobrze. Reszta miała niewielkie przebieżki w pojedynczych konkursach, ale to o wiele za mało w stosunku do oczekiwań.

Tomasiak będzie w stanie powalczyć o podium w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Na pewno stać go na to. Musi jeszcze trochę popracować

nad techniką lotu. Jeśli to zrobi, to będzie w czołówce. Zobaczymy też, jak będzie pracował w okresie przygotowawczym.

Dawid Kubacki, w stosunku do poprzedniego sezonu, zanotował chyba nawet regres. Mam nadzieję, że może w przyszłym sezonie coś się zmieni i pójdzie w dobrą stronę.

Jest nadzieja, że w nowym sezonie zobaczymy w reprezentacji Polski kolejne objawienie, choćby porównywalne do talentu Tomasiaka?

Mamy kilku wyróżniających się zawodników, jak Łukasz Łukaszczyk, Kamil Waszek czy Klemens Joniak. Mamy talenty, z których naprawdę możemy się cieszyć i to już w niedalekiej przyszłości.

Nie ma ryzyka, że kolejne talenty po udanej karierze w kategorii juniora znów przepadną? Takie historie w polskich skokach już były.

Ono zawsze jest, zwłaszcza gdy w okresie przejścia do wieku seniora skoczkowie nie mają odpowiedniego wsparcia. Oby w ich przypadku to się nie powtórzyło... ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy, oprocentowanie od 5,30%, bez żadnych dodatkowych opłat i prowizji na cele związane z rozwojem działalności gospodarczej na terenie Województwa Lubuskiego. Źródło finansowania: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd Województwa Lubuskiego Tel. kontaktowy +48 600 052 223, k.joachimczak@ecdf.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

0011494828

„Bóg widzi śmierć inaczej niż my,
My widzimy ją jako ciemny mur,
Bóg – jako bramę”.

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 12 marca 2026 roku odszedł od nas w wieku 66 lat
mój kochany Mąż, nasz Tata, Dziadek, Brat i Wujek



Mirosław Wieniawa –
– Długoszowski

Pogrzeb odbędzie się w środę,
18 marca 2026 roku o godz. 11.50
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 11.20.

Pogrążona w żałobie
rodzina

Msza Święta w intencji Zmarłego
zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 10.30
w kościele w Starym Kisielinie.

REKLAMA

0011492968



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)
informuje, że

w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego
w Zielonej Górze przy ul. Podgórnej 7 (elektroniczna tablica
ogłoszeń na parterze) oraz na stronie internetowej Biuletyn
Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa
Lubuskiego www.bip.lubuskie.pl umieszczono wykaz
nieruchomości, stanowiącej własność Województwa Lubuskiego,
położonej w obrębie 0001 Bielawy, przeznaczonej do przekazania
w drodze darowizny.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu
68 45 65 471/343.

REKLAMA

0011493861



WOJEWODA LUBUSKI

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.20.2025.AAnt

Zawiadamiam*, **, że w wyniku rozpatrzenia wniosku zarządcy drogi
– Zarządu Województwa Lubuskiego, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona
Góra, została wydana w dniu 12.03.2026 r. decyzja o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej: rozbudowy drogi wojewódzkiej nr 157,
w ramach inwestycji pod nazwą: „**Rozbiórka istniejących i budowa
nowych mostów w ciągu drogi wojewódzkiej nr 157 w miejscowości
Gościmiec w km 6+181 i km 6+656**”, na terenie gminy Zwierzyn.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy można się zapoznać
w siedzibie organu – Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie
Wlkp., ul. Jagiellończyka 8, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu
zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr kontaktowy 957 851 786.

Treść decyzji jest także udostępniona w Biuletynie Informacji
Publicznej na stronie podmiotowej Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego
(bip.lubuskie.uw.gov.pl).

Podstawa prawna

*art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych
zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg
publicznych (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 311).

**art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu
informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa
w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko
(tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 ze zmianami).

0011494655



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 11 marca 2026 roku
odeszła od nas w wieku 61 lat
Nasza Ukochana Córka, Żona, Mama



Marta Haraś

Msza święta odbędzie się
dnia 17 marca 2026 r. o godzinie 10.00
w kaplicy, która znajduje się na piętrze klasztoru,
obok kościoła św. Franciszka z Asyżu
w Zielonej Górze.

Następnie o 11.20 rozpocznie się
ceremonia pogrzebowa
w kaplicy na Starym Cmentarzu
w Zielonej Górze,
po której odbędzie się odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku.

Zawiadamia o tym, pogrążona w żałobie

Rodzina



0011494635

Pani Elżbiecie Wieniawie-Filińskiej
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia po stracie

Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy Regionalnego Centrum
Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze

AUTOREKLAMA



Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

REKLAMA

0011486388

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



REKLAMA

0011493127

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuję,
że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:

- nieruchomości gruntowej zabudowanej garażem przeznaczonej do sprzedaży w formie bezprzetargowej wraz z rozliczeniem nakładów poniesionych na jego budowę (Zarządzenie Nr 29/2026)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 11 marca 2026 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, przy ul. Rynek 1, oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

REKLAMA

0011493270

Nowosolska Spółdzielnia Mieszkaniowa

zaprasza do składania ofert na wykonanie przedsięwzięcia:

„Przebudowa i remont drogi wewnętrznej
wraz z budową miejsc postojowych i zagospodarowaniem terenu
na Osiedlu Kopernika 1-5 w Nowej Soli”.

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia dostępna na stronie internetowej <https://nsm.net.pl/> Nowosolskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w zakładce *Przetargi*.

Oferty należy składać osobiście w sekretariacie Nowosolskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. 1 Maja 16 lub za pomocą poczty tradycyjnej w terminie **do 31.03.2026 r.**

REKLAMA

0011493035

OBWIESZCZENIE BURMISTRZA MIASTA ŻAGAŃ O PRZEPROWADZENIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

Na podstawie art. 8h, i, j, art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2024 poz. 1130 ze zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 poz. 1112) oraz uchwały nr X/111/2025 Rady Miasta Żagań z dnia 28.01.2025 r. w sprawie przystąpienia do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu przy ulicy Józefa Piłsudskiego w Żaganiu, Burmistrz Miasta Żagań zaprasza na konsultacje społeczne w sprawie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu przy ulicy Józefa Piłsudskiego w Żaganiu.

Konsultacje prowadzone będą w następujących formach:

- Zbieranie uwag w terminie **od 16 marca 2026 r. do 15 kwietnia 2026 r.** Uwagi można wnieść w formie papierowej w Urzędzie Miasta Żagań, drogą pocztową na jego adres: Urząd Miasta Żagań, pl. Słowiański 17, 68-100 Żagań, lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: info@um.zagan.pl z wykorzystaniem formularza umieszczonego na stronie internetowej Urzędu Miasta Żagań;
- Dyżur projektanta, który odbędzie **online w dniu 24 marca 2026 r.** w godz. 9.00-10.00 – link do spotkania zostanie udostępniony na stronie Urzędu Miasta Żagań w dniu konsultacji,
- Spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu **25 marca 2026 r.** w siedzibie Urzędu Miasta Żagań pok. nr 25 w godz. 15.30-16.00 – spotkanie poprzedzone będzie prezentacją projektu aktu planowania przestrzennego.

Z projektem miejscowego planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko można się zapoznać na stronie internetowej Urzędu Miasta Żagań – <https://bip.zagan.pl/> w zakładce Planowanie przestrzenne. Informacje o projekcie planu udzielane są pod nr. tel. 68 477 10 38 w godzinach pracy urzędu.

Burmistrz Miasta Żagań
Sławomir Kowal

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE. L 2016, nr 119, str. 1 z późn. zm.), zwanego dalej „RODO”, informuję, iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia RODO, przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano. Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych jest Burmistrz Miasta Żagań. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie Miasta Żagań za pomocą e-mail: iod@um.zagan.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w ramach sprawowania władzy publicznej - szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej.

REKLAMA

0011489478

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA MIASTA I GMINY SZLICHTYNGOWA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego miasta i gminy Szlichtyngowa

Na podstawie art. 8h, i, j, art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130, z późn. zm.) oraz art. 39 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112, z późn. zm.) oraz uchwały Nr II/13/24 Rady Miejskiej Szlichtyngowa z dnia 4 czerwca 2024 r. **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych w sprawie projektu planu ogólnego miasta i gminy Szlichtyngowa wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Konsultacje będą prowadzone w następujących formach:

- 1) zbieranie uwag,
- 2) spotkania otwarte,
- 3) ankiety.

Zainteresowani mogą **wnieść uwagi** do projektu planu ogólnego miasta i gminy Szlichtyngowa, w tym w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Uwagi można składać **w dniach od 16 marca 2026 r. do 13 kwietnia 2026 r.** **Uwagi mogą być wnoszone w formie pisemnej** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Szlichtyngowa lub pocztą na adres Urzędu (ul. Rynek 1, 67-407 Szlichtyngowa), **ustnie do protokołu** (w pokoju nr 12 w Urzędzie Miasta i Gminy w Szlichtyngowa, a także w trakcie spotkań otwartych), **w formie elektronicznej** - za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2021 r. poz. 1797, z późn. zm.) na adres: umig@szlichtyngowa.pl lub poprzez e-Doręczenia: PL-63586-83906-BDRUE-17.

Uwagi należy złożyć na formularzu stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) dostępnym do wypełnienia w Urzędzie Miasta i Gminy w Szlichtyngowa (pokój nr 12) lub do pobrania na stronie Biuletynu Informacji Publicznej UMiG Szlichtyngowa w zakładce „Planowanie Przestrzenne/Plan Ogólny” <https://bip.szlichtyngowa.pl/index.php/plan-ogolny-1>. Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę podaje: swoje imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej - o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą; może także podać dodatkowe dane do kontaktu jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

W trakcie konsultacji społecznych odbędą się **4 spotkania otwarte, w tym 3 spotkania stacjonarne**:

- 1) pierwsze **w dniu 25 marca 2026 r. w godz. od 16:00 do 18:00 w Świetlicy Miejskiej w Szlichtyngowie.**
- 2) drugie **w dniu 25 marca 2026 r. w godz. od 18:30 do 19:30 w SP Jędrzychowice.**
- 3) trzecie **w dniu 30 marca 2026 r. w godz. od 16:00 do 17:00 w SP Stare Drzewce.**

oraz jedno spotkanie w formie online w dniu 27 marca 2026 r. w godz. od 16:00 do 17:00 na platformie Microsoft Teams pod adresem:

<https://teams.live.com/join/9392067108307?p=7pMs8yBhQZ0G4YhPwW>

dane do logowania: Brak tematu | Microsoft Teams | Narada — dołączenie.

Każde ze spotkań otwartych zostanie poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego miasta i gminy Szlichtyngowa.

W ramach konsultacji społecznych, w okresie ich trwania, tj. **w dniach od 16 marca 2026 r. do 13 kwietnia 2026 r., będą zbierane ankiety** dotyczące projektu planu ogólnego miasta i gminy Szlichtyngowa. **Formularze ankiet dostępne są w formie papierowej** - w pokoju nr 12 w Urzędzie Miasta i Gminy w Szlichtyngowa **oraz w formie elektronicznej** - w Biuletynie Informacji Publicznej UMiG Szlichtyngowa zakładce „Planowanie Przestrzenne/Plan Ogólny” <https://bip.szlichtyngowa.pl/index.php/plan-ogolny-1>.

Dokumentacja sprawy znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej UMiG Szlichtyngowa w zakładce „Planowanie przestrzenne/Plan Ogólny” (<https://bip.szlichtyngowa.pl/index.php/plan-ogolny-1>) oraz w Urzędzie Miasta i Gminy w Szlichtyngowa (ul. Rynek 1, 67-407 Szlichtyngowa; pokój nr 12) i można się z nią zapoznać w godzinach pracy Urzędu.

Burmistrz Miasta i Gminy Szlichtyngowa
Jolanta Wielgus

Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z informacją zawartą w Biuletynie Informacji Publicznej UMiG Szlichtyngowa: <https://bip.szlichtyngowa.pl/index.php/umig/247-klauzula-informacyjna-rodo> przy uwzględnieniu art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

AUTOREKLAMA

REKLAMA

0011493792

aktualne
z całej Polski
przetargi



REKLAMA

0011475379



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Gminy i Miasta Nowe Miasteczko z dniem 16.03.2026 r. ogłasza I przetarg ustny na sprzedaż prawa własności nieruchomości stanowiących własność Gminy Nowe Miasteczko

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	Numer działki	Powierz. działki [m²]	Opis i położenie nieruchomości	Cena wywoławcza (brutto)	Wysokość wadium (w złotych)	Termin przetargu
ZG1N /00063017/6	385/1	1159	Działka nr 385/1, położona jest w obrębie 080406_4.0001, 1 w Nowym Miasteczku, na działce znajduje się budynek niemieszkalny - gospodarczy, jednokondygnacyjny o powierzchni zabudowy 23 m², opis użytku: inne grunty zabudowane - symbol klasoużytku – Bi oraz grunty orne – RV.	129.150,00 zł	13.000,00 zł	Przetarg ustny nieograniczony, 20.04.2026 r. o godz. 10.00

Przetarg odbędzie się w siedzibie tut. Urzędu Miejskiego w Nowym Miasteczku, ul. Rynek 2, pok. nr 1. Szczegółową informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego oraz na stronach internetowych urzędu: www.nowemiasteczko.pl. Wadium w pieniądzu z podanym numerem działki należy wpłacić do dnia 14.04.2026 r., tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto Gminy. Bliższych informacji udzieli – stanowisko ds. mienia komunalnego Urzędu Miejskiego w Nowym Miasteczku, pokój nr 12, lub tel. nr 68 388 81 54 wew. 37.

Zarabiam bardzo dobre pieniądze. Nie będę za to absolutnie nigdy przepraszać

Ewa Chodakowska w Wirtualnej Polsce Fot. Lucyna Nenow



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 40

Marina Łuczenko-Szczęśna przyzwyczajają do luksusu
Piosenkarka często odstawia kulisty swego prywatnego życia w mediach społecznościowych. Ostatnio zamieściła fotografię, na której widać, jak maszeruje z półtoraroczną córką Noelią. Pudełek zauważył, że każda trzyma taką samą torebkę Louis Vuitton Papillon, która jest warta 12 tysięcy złotych.



Atomic Blonde TV Puls, 20:00

Czasy zimnej wojny. Brytyjska agentka Lorraine Broughton (Charlize Theron) udaje się do komunistycznego Berlina w celu odnalezienia zabójców swojego partnera i odzyskania listy podwójnych agentów. Pełny pojedynek i zwrotów akcji thriller, w którym niczyjej tożsamości nie można być pewnym.

Marcelina Zawadzka poczuła odpowiedzialność
Celebrytka poinformowała, że wróciła z rodziną z Dubaju do Polski. Dzień później opublikowała na Instagramie post, w którym wyjaśniła: „Półtora roku temu zostałam mamą Leo i ta sytuacja mocno pokazała mi, że nie jestem już odpowiedzialna tylko za siebie, ale także za drugiego, małego, bezbronnego człowieka”.

Katarzyna Dowbor może spokojnie żyć

Prezenterka pracowała w Polskim Radiu oraz TVP, Polsacie i Canal+ Domo. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście „Galaktyka Plotek” poruszyła temat swojej emerytury. – Równie 30 lat byłam na etacie. Od wszystkich pieniędzy, które zarabiałam, telewizja odprowadzała podatki. Byłam zła, bo zabierali mi dużo pieniędzy, ale dzięki temu te pieniądze zostały przebrane na moje konto emerytalne i w tej chwili dostaję emeryturę... Nie są to kokosy, ale da się spokojnie żyć – powiedziała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Szybcy i wściekli 7 Polsat, 21:40

Rok po ułaskawieniu i powrocie zespołu Doma i Briana do USA życie jego członków toczy się leniwie. Spokojna egzystencja daje się we znaki Brianowi. Wszystko się zmienia, gdy pojawia się Deckard Shaw szukający zemsty na tych, którzy usunęli jego młodszego brata Owena.

Poziomo:

- 3) mieszkaniec północnej Hiszpanii,
- 6) nacięcie na ciupadze,
- 11) Marszałkowska w stolicy,
- 12) cierpieć męki w Tartarze,
- 13) dawniej nazywany bryklem,
- 14) Christian, francuski projektant mody,
- 15) wieś letniskowa na Wybrzeżu Słowińskim,
- 16) jedenastka przed bramką,
- 17) nieproszony gość, natręt,
- 18) roślina warzywna z Afryki,
- 19) ozdobna, twarda żywica,
- 21) miejsce klęski Hannibala,
- 23) przechadzka po alejkach,
- 26) zgrubienie płasiego przełyku,
- 27) stolica Turcji od 1923 roku,
- 30) śpiewa piosenkę „Czas nas uczy pogody”,
- 31) imię wykonawczyni przeboju „Niech żyje bał”,
- 34) gatunek dzikiej kaczki,
- 38) ... hetmański na szachownicy,
- 39) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
- 40) niebieskie to gwiazda,
- 41) gonitwa trzyletnich koni,
- 42) nabór kandydatów na studia.

Pionowo:

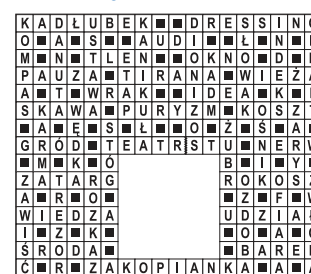
- 1) drobna kasza z pszenicy,
- 2) pion w grach planszowych,
- 3) uschnięte lodygi bez liści,
- 4) człowiek spokojny i opanowany,
- 5) okres hucznych zabaw i balów,
- 6) „... z Madonnami”, pieśń Ewy Demarczyk,



- 7) ryba z rodziny śledziowatych,
- 8) duży, silny i muskularny pies,
- 9) przyprawa z utartych czernych buraków z chrzanem,
- 10) ryba karpiowata,
- 20) krzew z czarnymi owocami,
- 22) bardzo drobne pismo,
- 24) klejnot z muszli małża,
- 25) buty o zakrzywionych czubach,
- 28) gnieździ się w kominie,

- 29) część swetra lub marynarki,
- 31) kierunkowskaz w samochodzie,
- 32) roślina z rodziny astrowatych,
- 33) dawna złota moneta francuska,
- 35) roślina o silnie pachnących kwiatach,
- 36) ściga się na szosie lub torze,
- 37) baśniowy właściciel cudownej lampy.

ROZWIĄZANIE NR 39



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zrobisz pierwszy krok w ważnej sprawie, pojawi się nowe możliwości. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokojny dzień na porządkowanie w głowie i domu. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski może potrzebować Twojej uwagi oraz rozmowy. **Baran (21.03 - 19.04)** Ciekawa wiadomość może zmienić Twoje plany. Horoskop dzienny mówi, że wykażesz się otwartością na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja intuicja będzie dziś działać wyjątkowo mocno. Horoskop dzienny radzi zaufa jej w sprawach serca i w drobnych decyzjach. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Dzień sprzyja pokazaniu talentów. Nie bój się zabrać głosu. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś ważny może Cię zauważyć... **Rak (22.06 - 22.07)** Małe sprawy mogą dziś wymagać cierpliwości. Horoskop na poniedziałek mówi, że spokojne podejście pomoże uniknąć nerwów.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobry moment na rozmowy i pojednanie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerść pomoże uporządkować relacje i emocje. **Panna (23.08 - 22.09)** Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrobić szybko krok w stronę celu, który od dawna odkładasz. **Waga (23.09 - 22.10)** Poczujesz chęć zmian i ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że krótka podróż albo nowe hobby mogą dodać Ci inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie dziś satysfakcję, jeśli skupisz się na jednym zadaniu. Horoskop dzienny podpowiada, by unikać „rozpraszaczy”. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywne pomysły pojawiają się niespodziewanie. Zapisz je. Horoskop na dziś zapowiada, że jeden z nich może być naprawdę cenny... **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Dzień sprzyja refleksji i spokojowi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o chwilę dla siebie i pozwolić uporządkować myśli.